



JAZŁOWIEC

JAZŁOWIEC

**Kolekcja
Emila Kornasia**



CM KEW 346810

Lruk. Archid., Warszawa 1, Krakowskie Przedmieście 71
Wyd.: SS. Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, Jazłowiec.

Wpisano do Księgi Akcesji
Akcesyjna D/ 24 202/ CM

WSTĘP

Książka niniejsza nie ma charakteru naukowego — nie ma w niej statystyk, ani wykresów, ani najkrótszych nawet życiorysów osób, które w niej występują. Przeznaczona jest dla wychowanek Zakładu w 75-letnią rocznicę jego powstania.

Gdy na złote lub diamentowe gody w rodzinie zjedzie się z różnych stron kilka pokoleń, jedno rozbrzmiewa wciąż pytanie: „Czy pamiętasz”?... Tak samo bywa na zjazdach w zakładzie wychowawczym, w którym tyle wspólnych lub podobnych przeżyć wiąże wiele pokoleń. Ale zdarza się, że już do lepszego życia odeszli — czy odeszły te wychowawczynie, nauczycielki, lub nawet koleżanki, które by dały odpowiedź na pytanie i garść własnych opowiadań dorzuciły. Może w pewnej mierze zastąpi je ta książeczka, jako wiązanka wspomnień, zebrana dla dawnych i dzisiejszych „Dzieci Jazłowieckich”

przez

Siostry Jazłowieckie.

JAZŁOWIEC — 4. XI 1938 r.

CZĘŚĆ I .

1863 — 1914

Istnieją miejscowości jakoby przygotowane przez Opatrzność do wyznaczonego im w pewnej chwili celu. Takim jest JAZŁOWIEC, „klucz Podola”, osnuty tajemnicą dawnych podań, opromieniony wspaniałą przeszłością dziejową. Złożyło się tu wszystko na wytworzenie warunków sprzyjających wychowaniu i pogłębianiu dusz. Położenie — pięknem swoim mówi o najwyższym Pięknie i o wszechmoocy Stwórcy, a duszę porywa ku chwale Bożej — ruiny warownego zamku Jazłowieckich przenoszą w dawne wieki, kiedy waleczni hetmani i rycerze zasłaniali własną piersią ojczyznę w bohaterskich walkach z groźnym Wschodem, stare drzewa ocieniające „aleję Turka” gwarzą poszumem swoim o tych czasach, kiedy król Jan III Sobieski

....„Przed Marysienki pięknym obliczem,
W posłów ościennych państw przytomności,
Na pył zdruzgotał pogromu biczem
Wrogi półksiężyc...”¹⁾.

Poniżej ruin, naprzeciw bramy wjazdowej, pałac nie-
szczęsnego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego,

¹⁾ „Jazłowiec” S. M. Gertrudy od Niep. Poczęcia N. M. P.



Widok klasztoru i ruin.

przemieniony na klasztor i zakład wychowawczy, wyciąga ku zamkowemu wzgórzu dwa skrzydła, a krzyżem nad kaplicą wskazuje skąd czerpać światło i moc twórczą na życie ²⁾).

²⁾ Nie wiadomo skąd powstała w Jazłowcu legenda, jakoby Stanisław August Poniatowski był się tu urodził. Ciekawi przybysze prosili czasem o pokazanie im narożnej komnaty z alkową — rzekomego miejsca urodzenia ostatniego króla polskiego. Tymczasem ojciec jego, Stanisław Poniatowski, wojewoda mazowiecki (później kasztelan krakowski), ożeniony z Konstancją Czartoryską, nabył Jazłowiec od Stanisława Lubomirskiego w roku 1746, czyli w 14 lat po urodzeniu Stanisława Augusta (17. I 1732 r. w Wołczynie), a w 10 lat po przyjściu na świat najmłodszego syna, Michała Jerzego. Gdy Stanisław August przebywał w Jazłowcu i w Koszylowcach, był już sporym młodzieniaszkiem. Wojewoda Stanisław

W drugiej połowie XIX wieku pałac ten stał pustką; właściciel jego, Krzysztof Błażowski, ze względu na koszt utrzymania przeniósł się był z rodziną do pobliskiego dworku w Nowosiółce³⁾). O czasach tych pisze Irena Kozicka, wychowująca się wraz z rodzeństwem u Krzysztofów Błażowskich⁴⁾):

„Najmilszą nam, dzieciom, była majówka w ogrodzie pałacu Poniatowskich w Jazłowcu. Był to wówczas budynek zupełnie prawie opuszczony, bo tylko środkowa część i kawałki bocznych skrzydeł kryte były gontami, a reszta, nawet słomą nie pokryta, rozpadała się w ruinę. Mieszkał tam wraz z żoną wysłużony ka-

nie troszczył się o górny zamek, natomiast odbudował i herbami opatrzył dawny pałac Aleksandra Koniecpolskiego, na podbudowie dolnego zamku wzniesiony. Narożna komnata (od ogrodu) na piętrze, z alkową, oraz druga pobliska, również z alkową, przeznaczone były prawdopodobnie dla wojewody i jego małżonki. Po pierwszym rozbiorze nabyli Jazłowiec Potoccy, utracili jednak niebawem olbrzymią fortunę i Jazłowiec przeszedł w ręce ich plenipotentą Grudnickiego, a następnie, jako wiano jego córki Rozyny do Wiktora Błażowskiego. Synem ich był Krzysztof Błażowski.

³⁾ Ogród jazłowiecki dostarczał jarzyn i owoców do dworu w Nowosiółce; inspekta były na zboczu pod oknami dzisiejszego nowicjatu, dlatego ziemia tam urodzajniejsza.

⁴⁾ Ojciec jej „po przebyciu kampanii węgierskiej jako adiutant generała Bema, dostawszy się do niewoli austriackiej, skazany został na dożywotnie więzienie w twierdzy Kufstein — żonę i dzieci oddał w opiekę stryjecznej siostrze swojej, Florentynie z Kozickich baronowej Błażowskiej, w Nowosiółce”.

merdyner, pilnując porządku w środkowej części budynku — dzisiejsza kaplica i pokoje po jej stronach — gdyż wyruszały stamtąd w jesieni wielkie polowania i za tym idące przyjęcia, a raz do roku (może rzadziej), wujostwo dawali wielki bal, na który zjeżdżała szlachta całego cyrkułu... Na majówkę do „Raju”, jak dzieci nazywały ogród pałacowy, jechali starzy i młodzi, goniąc się i krzycząc nie gorzej od pensjonarek; służba tymczasem rozkładała na ogromnym kamiennym stole rozmaite przysmaki i następował królewski podwieczorek”...

We wrześniu 1862 roku przybyła tu po raz pierwszy Matka Marcelina Darowska, w poszukiwaniu odpowiedniego osiedla na klasztor i zakład wychowawczy, gdyż nadeszła była chwila przeniesienia do Polski Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia, zawiązanego w Rzymie przed pięciu laty i rozpoczęcia na niwie ojczystej pracy wychowawczej. Wrażenia swoje opisuje Matka Marcelina OO. Zmartwychwstańcom w liście z dnia 2. IX 1862 roku:

„...Jadę do Jazłowca. Gmach ogromny o 62 pokojach i śliczny, ale bardzo zrujnowany; wyrestaurowanie jego i przerobienie odpowiednio naszym potrzebom wedle kosztorysu przez budowniczego, chcącego się tej roboty podjąć, wymagałoby nakładu 12.000 florenów austriackich, prócz muru, którym by się godziło z czasem go opasać i wewnętrznych, niezbędnych uporządkowań, jak pomalowanie okien, drzwi, a nawet ścian w pokojach dzieciennych przynajmniej. Państwo Błażowscy, właściciele, oddają go na wieczne używanie, z warun-

Pierwszy
przyjazd
do Jazłowca

M. Marceliny
Darowskiej.

kiem tylko, aby klasztor, póki właścicielem jego będzie, podjął się wychowywać na swoim koszcie jedną pannienkę, jaką rodzina Błażowskich oddawać będzie... ^{4b)}). Pałac ma śliczną, ogromną salę na kaplicę — i stary, wielki ogród; wodę wewnątrz; położone jest za miasteczkiem, które tylko z dala widać, na górze oblanej rzeczką — i samą naturą jakby oddzielony od reszty świata. Kilka osobnych pokoików za głównym dziedzińcem mogłyby być pomieszkaniem kapelana, którego utrzymanie niezbędne — probostwo bowiem dość oddalone, a parafia duża — i księża miejscowi nowego ciężaru przyjąćby nie mogli”...

Na decyzję Krzysztofów Błażowskich wpłynęła krewna ich, pani Kozicka, matka Irenki. Od pierwszej chwili poznania Matki Marceliny rozumiała — a raczej odczuła intuicyjnie — znaczenie przyszłej pracy Zgromadzenia. „Matką moją — pisze Irena Kozicka — powodowała nie tylko nadzieja, że ja się tam będę chować, ale i wzgląd na ówczesny stan oświecenia obywateli. Matka moja pochodziła z Wielkopolski... przyjechawszy do Galicji, była zdziwiona tym, na co patrzała. Wszystkie moje ciotki i kuzynki, jak i inne obywatelki, były to prawdziwe magnatki; złota ziemia wydawała stokrotny owoc, więc się stroiły w jedwabie i aksamity, jeździły czwórkami, mówiły pacierz rano i wieczór, czasem pojechały do kościoła, były dobre dla s'łużby — ale wiadomości ich naukowe były bardzo małe, a o duszy nie wiem, czy która pomyślała. Ale było „parler français”

^{4b)} Obecnie, odkupiony od dawnych właścicieli, klasztor jazłowiecki stanowi wyłączną własność Zgromadzenia.

i „La Prière d'une Vierge” na fortepianie... Mogła to odmienić osoba nie tylko święta, ale i mądra — a taką była Mateczka”...

Te rany społeczeństwa znały nierównie głębiej założycielki Zgromadzenia ⁵⁾: Matka Józefa Karska († w Rzymie, 11. X 1860 r.) i Matka Marcelina z Kotowiczów Darowska. Pierwsza pisała jeszcze w styczniu 1856 roku o zadaniu przyszłego Zgromadzenia: „W żadnym kraju kobiety samą siłą już rzeczy i wrodzonych zdolności tyle wpływu co u nas nie mają;

⁵⁾ Urzędową datą powstania Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P. jest rok 1857, gdy za pozwoleniem kardynała wikarego rozpoczęło się w Rzymie wspólne życie pierwszych sióstr z Matką Józefą Karską jako przełożoną. Pierwszy związek Zgromadzenia powstał jednak już w roku 1854, kilka miesięcy przed ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia, za przybyciem Marceliny Darowskiej do Rzymu i jej przystąpieniem do dzieła, do którego Bóg był już zawezwał Józefę Karską, a którego OO. Zmartwychwstańcy od lat pragnęli. Wspólnym przewodnikiem duchowym obu był O. Kaysiewicz. Przystosowując regułę OO. Zmartwychwstańców dla Zgromadzenia Sióstr zamieścił w niej słowa:

§ 128. Siostry starać się będą, za łaską Bożą, tak rozwijać duchowo, umysłowo i obyczajowo panienki sobie powierzone, tak w nie wpajać uczucia wyższe, z Boga pochodzące, a razem zamiłowanie wszystkich, choć najniższych obowiązków i do takiej je doprowadzić prawdy i powagi wewnętrznej, aby kiedyś rzeczą dopełniły całego posłannictwa niewiasty, która stworzona na obraz i podobieństwo Boże, przeznaczona jest na towarzyszkę mężczyzny i pomocnicę podobną jemu, czy to w życiu apostołskim czy rodzinnym; a nie by płochości, próżności i światu służyła.



O. Hieronim Kajsiemicz.



M. Józefa od Ukrzyżowanego (Karska).



M. Marcelina od Niep. Pocz. N. M. P. (Darowska).

nigdzie ich też nie wychowują, jak u nas winny być wychowane. Tyle wyższości mieć powinny, żeby powszechnemu powołaniu córki Kościoła, obywatelki, żony, matki, opiekunki włościan i sierot, szkótek i ochronek, wreszcie leczeniu chorych, godnie i sumiennie odpowiedzieć"... A jakie cechy charakteru należy wyrabiać, by wychowanki mogły temu zadaniu sprostać — to formułuje Matka Marcelina (5. XI 1863 r.), gdy otwierając zakład pisze, że dążyć należy, by wychowanki były „silne duchem, niezachwiane w zasadach, wierne obowiązkom stanu, pokorne a mężne, światłe a słodkie”.

W tym krótkim zdaniu zawarła Matka Marcelina cały swój program wychowawczy. Nie wystarczy nabycie zasad i wyrobienie woli — prócz silnego charakteru wychowanka musi jeszcze posiadać cnoty, które jej nadadzą cechę prawdziwej kobiecości: pokorę i słodycz, połączone z męstwem i mądrością Bożą. Z takim zasobem wewnętrznym, wychowanki — na jakimkolwiek będą stanowisku — odpowiedzą swemu powołaniu i wierne będą obowiązkom stanu.

Powróciwszy na czas jakiś do Rzymu, stanęła Matka Marcelina powtórnie w Jazłowcu 25 marca 1863 roku dla rozpoczęcia prac restauracyjnych. Towarzyszyła jej pani Ostaszewska z Rakowca, w domu której została zrazie córeczkę swą Karolcię — i postulantka z Poznania do sióstr II chóru, późniejsza S. Barbara od Serca Maryi. Wkrótce po przyjeździe pisała Matka Marcelina do Sióstr w Rzymie:

Odnowienie
gmaochu
i przystoso-
wanie go na
klasztor i za-
kład.

„Witam Was, miłe, najdroższe mi w Panu Siostry, z Jazłowca, tej przyszłej, da Bóg, siedziby naszej. Przybyliśmy tu w dzień Zwiastowania N. P., zaczynając go od Mszy świętej i połączenia się z Bogiem Zbawicielem u Stołu Pańskiego. Chmurno i smutno było w naturze dnia tego, lecz w chwili gdyśmy wjeżdżały w ponure mury starożytnego gmachu, jakby szkielet marnej wielkości świata wyglądającego, słońce całym swym blaskiem zajaśniało z nieba i rozweseliło opuszczoną, lecz malowniczą okolicę. Jakby się uśmiechała nadzieją i gościnność oświadczyć nam chciała. Wszyscy tu nam bardzo radzi. I ks. proboszcz, zacny i pobożny człowiek, i wyższa warstwa towarzystwa, i lud prosty...

„Wyznać Wam muszę, moje drogie Siostry, kiedy pierwszy raz stanęłam przy stole, ubogim obiadem zastawionym i pobłogosławiłam dary Boże, niewymowne wzruszenie opanowało mi serce. Ach! obyśmy zawsze na chwałę Jedynego Pana naszego ich używały! A jak On wielki w nich dla nas, tak żebyśmy się stały małe w sobie, a spotężniały wiernością łasce Jego!

„Okolica tu prześliczna, wszakże przyszłość w ponętniejszych przedstawia się kolorach, niż teraźniejszość. Dwa tu nam przygotowano pokoiki i kuchenkę — a jeden z nich tak wilgotny, bo świeżo wyprawiony, i swądny starym piecem — żeśmy go opuścić musiały”!...

A do S. Marii dodaje (28. III 1863): „W takim tu teraz zewnętrznym jesteśmy ubóstwie, żebyś miała

z czego się cieszyć, Siostró, trzy łóżka, albo raczej deski, na cztery osoby ⁹⁾ — jeden pokój na wszystkie, a przez dni parę i chlebaśmy dostać nie mogli... wszystko dobre!"

Na Wielkanoc przyjechała już na stałe Karolcia Darowska, w czerwcu pierwsza partia Sióstr z Rzymu, tj. S. Bronisława od św. Józefa, S. Emilia od Aniołów i dwie nowicjuszek, poprzedniego roku przyjęte przez Matkę Marcelinę, S. Franciszka od Woli Bożej i S. Waleria od Imienia Jezus. Po drodze, w Krakowie, wzięły do zakładu Geńcię Wysocką. Druga partia Sióstr, tj. S. Maria od Zmartwychwstania, S. Karolina od Serca Jezusa i S. Cecylia od Męki Pańskiej, II chóru, Włoszka, przybyły do Jazłowca 4 listopada wieczorem.

Ks. Arcybiskup Wierchlejski najzyczliwiej był przyjął Zgromadzenie do swej diecezji i 4 listopada, w dzień św. Karola Boromeusza, ks. Kaliniewicz, proboszcz miejscowy, odprawił pierwszą Mszę świętą w kaplicy klasztornej i dokonał poświęcenia gmachu. W dniu tym nastąpiło otwarcie Zakładu.

Otwarcie
zakładu

Nieliczny był on w pierwszym roku, bo w dzień św. Karola obejmował tylko 7 dziewczynek w różnym wieku. Rodzice odwieźli niektóre z nich wcześniej — a ze wspomnień, które dwie z nich niezależnie od sie-

⁹⁾ Czwartą osobą była Fransina Hibner, nauczycielka Karolci Darowskiej. Przyjechała z Rakowca do Jazłowca, aby odbyć spowiedź, której jako cudzoziemka od dawna była pozbawiona.

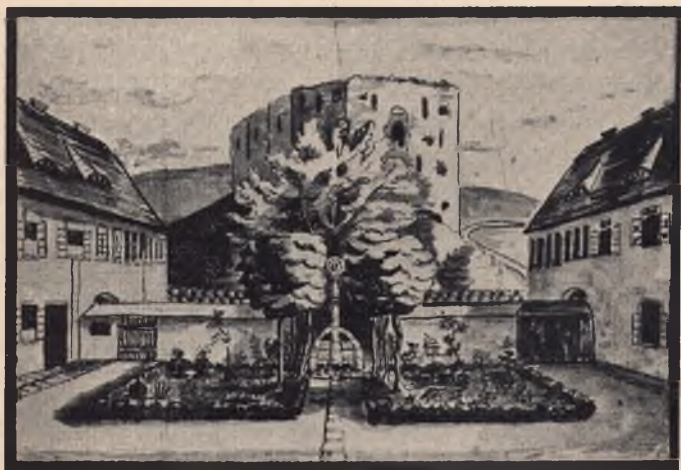
bie spisały: Wanda Wybranowska — późniejsza Niepokalanka, S. M. Wanda od Niep. Poczęcia N. M. P. w 1907 roku — i Irena Kozicka — późniejsza Wizytka, S. Wiktoria Brygida, w roku 1927 — widzimy, że już pierwsze zetknięcie z Matką Marceliną wywarło na nie głębokie i niezapomniane wrażenie. Mała Irenka poznała Matkę Marcelinę w Nowosiółce 1862 roku. „Siedziała z Mamą — pisze — na małej kanapce w oknie (salonu) i żywo z nią rozmawiała. Widzę ją dziś jeszcze. Była w czarnej sukni z kaftanem zupełnie luźnym, niżej bioder oszitym czarną falbanką, jak suknia; włosy jasnoblond, zaczesane w dwa pasemka gładkie na skroniach, a na głowie czarny, krepowy czepeczek, przez który przeglądały bujne włosy; w tejsze chwili słońce oblało ją swoim światłem, twarzyczka jej wyglądała jakby w złotej aureoli”. S. M. Wanda, o dwa lata starsza od Ireny, opisuje Matkę podobnie: „Z początkiem miesiąca września, Stryjenka Matylda Wybranowska i nasza Matka odwiozły nas obie z moją siostrą z Drohiczówki do sąsiedniego Jazłowca, dla oddania nas pod opiekę Matki Darowskiej na wychowanie. Pamiętam wybornie chwilę, w której wprowadzone do parlatorium, ujrzałyśmy ją wchodzącą na powitanie nasze. Odziana w czarną, kaszmirową suknię, w czepeczku na głowie podobnegoż koloru, stanęła przed nami tak niewymownie cicha, blasku nadziemskiego pełna, dziwnie jakaś uroczysta a najprzystępniejsza, pełna łaskowości a zarazem najpokorniejsza. Jako dziecko 9-letnie nie

umiałam sobie wówczas zdać sprawy, dlaczego ta Matka Darowska zupełnie inna niż wszyscy, nawet i najlepsi ludzie, ale widok jej przejmował mię taką czcią miłości, jaka tylko dla niej jednej w duszy się znalazła... Po wyjeździe naszych pań, Matka Darowska, którą z potrzeby dziecięcego serca dla niej, zaczęliśmy nazywać „Mateczką”, tak natychmiast utuliła nas swoją niezrównaną miłością, jakby swoje najrodzeńsze córeczki...

„Mateczka stała w dużym pokoju, blisko refektarza zakonnego, który następnie był celą Siostry ekonomki, potem prasownią (dziś służy do zmywania naczyń stołowego). Ponieważ Matka w tych pierwszych kilku miesiącach obejmowała sama i stronę gospodarską — potrzebowała bliżej być tej jego części, gdzie pozostawało kilka nowoprzyjętych postulantek drugiego chóru i skąd łatwiej jej było mieć oko na prace rzemieślników około budowy domu...

„Zabawy nasze odzwierciedlały wpływ otoczenia i okoliczności, wśród których wzrastałyśmy: najczęściej albo się budowało domy z kamyków na mieszkanie dla ukochanej Mateczki i drogich Sióstr — lub, gdy wypuszczano nas z nauczycielką do lasu na przechadzkę, uzbrojone w pręty, z Karolcią na czele, wyruszałyśmy na pokonanie Moskali. Z niemałym też upragnieniem wyczekując zwiększenia liczby naszych towarzyszek — przebierałyśmy się niekiedy za panie odwożące swe dzieci, a Mateczka na ukoronowanie tej zabawy, chcąc najdobrotliwiej przyczynić nam rado-

ści, wychodziła na powitanie tych nowoprzybyłych gości. Lecz jedne z najdroższych dla nas chwil były te, kiedy często pod wieczór ukazywała się wśród nas przenajdroższa Matka... a gdyśmy ją otoczyły, ona, zawsze z miłości dająca się drugim, siadała w milczeniu do fortepianu umieszczonego w parlatorium obok dzisiejszej kaplicy i grała nam jakąś pieśń narodową — zwykle „Boże, coś Polskę”, my zaś przy srebrnych dźwiękach spod jej rąk przelewających się w serca nasze dziecięce, śpiewaliśmy oną pieśń, rozgrzane uczuciem kochania zbolalej Ojczyzny po świeżych ranach nieudanego powstania; żałoba kraju wryła



Dziedziniec wewnętrzny r. 1873 według rysunku Marii Krobickiej.

nam się w dusze i dotąd nawet ubrania nasze tę wyrażały...”

A o dniu otwarcia Zakładu pisze: „Zbliżał się dzień 4 listopada, przeznaczony na poświęcenie kaplicy, domu, zamknięcie klauzury i przyobleczenie się Matki i czterech Sióstr w szaty zakonne. Nastrój błogiej uroczystości napełniał dom, a ta zwłaszcza, co była jego duszą, co mieszkanie Panu Jezusowi przygotowała, najukochańsza Matka Marcelina, jaśniała jakimś osobnym weselem świętych. Taką ją widzę w przededniu tego błogosławionego dnia, siedzącą w przeznaczonym dla siebie klęczniku przygotowanej już kaplicy, (ostatnim w rzędzie Sióstr białych, tuż przy drzwiach klas dziecinnych, gdyż w pierwszych latach zawsze ten zajmowała); S. Emilia grała na organkach, śpiewając z S. Bronisławą i S. Walerią to, co na św. Karola podczas nabożeństwa miały powtórzyć. My, dzieci, pozostawałyśmy przy Mateczce, radując się na swój sposób... I przemienił się Jazłowiec w nowy raj, klasztor w nim Niepokalanek w skarbnicę mnogich łask dla ludzi, od chwili błogosławionego dnia zagospzczenia w nim Pana Jezusa ..” Dzień ten stał się na zawsze świętem Zgromadzenia i dniem radości dla dzieci — również jak dzień św. Józefa (19 marca), któremu Matka oddała w opiekę Zgromadzenie.„Odtąd zaczęła się już praca i nauka dzieci, w wyborby porządek ujęta” ¹⁾).

¹⁾ „Matka ze swymi dziećmi” — wspomnienia S. M. Waudy od Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

Dobudowawszy małe oratorium koło kaplicy, przeznaczyła Matka Marcelina pierwszy przyległy do tejże pokój na rozmównicę, a trzy dalsze — z których dwa z alkowami — na sypialnie dla dzieci. Pokoje po drugiej stronie kaplicy zostały obrócone na klasy — od najbliższego część odcięta na zakrystię. Poza sienią: mniejsza i większa sala rekreacyjna dla dzieci i korytarz klauzurowy z celami dla Sióstr⁸⁾). Na parterze, w pięknie sklepionych pokojach: refektarz zakonny i dziecinny, kuchnia, pralnia, spiżarnia, składy, w drugim skrzydle dwie klasy szkoły ludowej itd. Mur z furtą i kołem połączył frontową część podkowy, zamykając dziedzińczyk, w środku którego urządzona została fontanna. Stanął później za nią posąg Matki Niepokalanej, do stóp której zlatywały się białe gołąbki. Na tym dziedzińcyku posadziła Matka Marcelina własnoręcznie akacje, przesłane przez P. Ostaszewską. Mur oddzielał dziedziniec zewnętrzny, sięgający ruin zamczyska — tam w lewym skrzydle domu urządzono na parterze mieszkanie dla ks. kapelana, w prawym dla męskiej służby klasztornej⁹⁾).

Z biegiem miesięcy powiększyła się liczba uczennic,

⁸⁾ Kilkanaście lat przedtem niejaki dr Grossmann próbował urządzić tu zakład wodoleczniczy: w skrzydle były właściwe łazienki — zakład jednak nie utrzymał się; z tych niby łazienek, a w pierwotnym przeznaczeniu dużych komnat, zostały teraz przerobione cele zakonne. (Kronika jazłowiecka S. M. Filomeny od Dz. Jezus).

⁹⁾ Kronika jazłowiecka S. M. Filomeny od Dz. Jezus.

tak że z końcem roku szkolnego było ich 15. W następnym roku jest ich już 25.

Oto nazwiska wychowanek z pierwszego roku:

Obecne przy otwarciu Zakładu.

Irenka Kozicka — najmłodsza.
Wanda Wybranowska — I kl.
Matylda Wybranowska — II kl.
Karolina Darowska — III kl.
Genia Wysocka — III kl.
Helena Bykowska — III kl.
Modesta Kępliczówna — III kl.

Przybyłe później

Aniela Zabłocka
Michalina Nikorowiczówna (6-letnia)
Marynia Łukasiewiczówna.
Emma Łukasiewiczówna.
Marynia Niezabitowska.
Helena Lasotówna.
Olga Niementowska ¹⁰⁾.

Wychowanie dzieci oparła Matka Marcelina na prawdzie i miłości: „Wychowanie — to dzieło miłości. Wyłożyć lekcję — każdy profesor potrafi, ale nauczy i wpłynie tylko ten, kto kocha — rozumie się, że ta miłość powinna być Boża, nie ludzka. Bądźcie wy — pisze do Sióstr — całe miłością, a zapalicie wszystkich, co się z wami zetkną, tym ogniem, który Chrystus Pan przyniósł na ziemię i przyczynicie się do rozbudzenia życia nowego...

¹⁰⁾ Podajemy nazwiska według wspomnień S. M. Wandy, dodając jednak Irenkę Kozicką jako obecną przy otwarciu Zakładu, gdyż sama o tym pisze.

„Dzieło wychowania do tego zmierza, żeby wychowywany sam zechciał dobrego...

„Chcąc wyrzucić zło, trzeba koniecznie wprowadzić w miejsce jego dobro...

„Jakkolwiek największy porządek i ścisłość nienaruszalnie utrzymane być mają w pensjonacie: wszelki despotyzm, władza przemocą podtrzymywana, karność absolutna, dyscyplinarne i ślepe posłuszeństwo w ich następstwie, przypuszczane nie będą nigdy do rządów naszych tak Zakładu, jak Zgromadzenia. Władzą rządzącą i przewagą — miłość.

„Każda mistrzyni, każda nauczycielka, zmieniać się powinna wedle dzieci, jakie jej są powierzone, do każdego się zastosowywać, zniżać lub podnosić, wedle nich: być słodką, łagodną, wesołą albo poważną, a niekiedy nawet surową, zawsze ścisłą i miłości pełną, stosownie do ich potrzeby, aby wszystko co tylko można, z nich wydostać, a n i g d y nie zaciężać, n i g d y nie zniechęcić. To niełatwe! Trzeba wielkiej miłości a z niej kolosalnego poświęcenia, zapomnienia o sobie...

„Bądźcie długomyślne: dzieci — dziećmi, trzeba czynić co można a wyczekiwać cierpliwie, wszystko Bogu oddając...

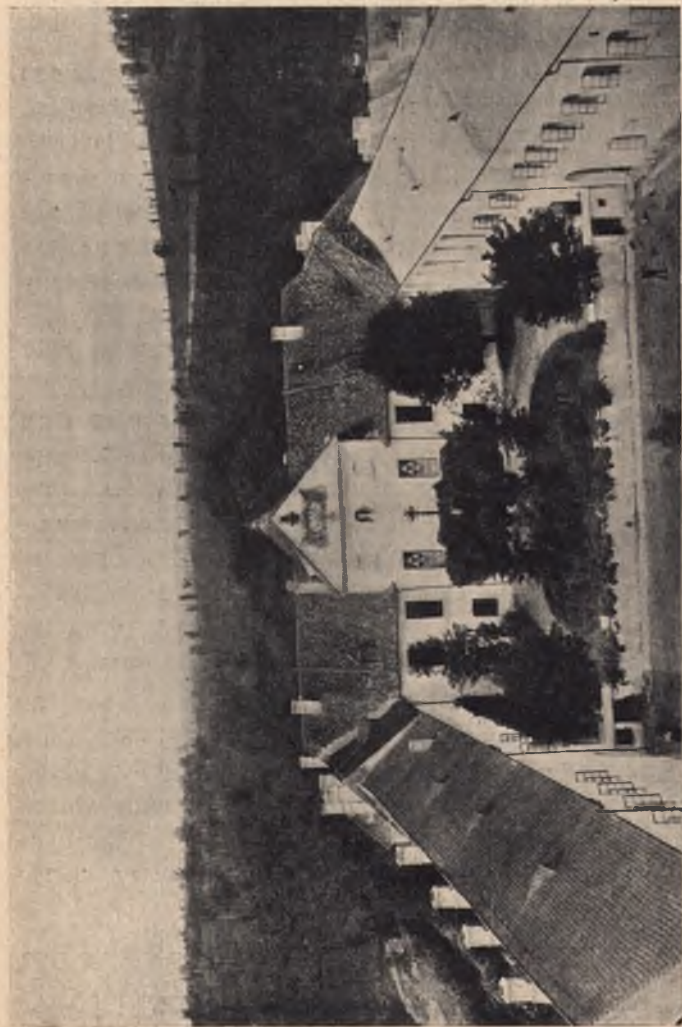
„Niech każde dziecko będzie dla was duszyczką bożą...”¹¹⁾.

¹¹⁾ Dla wykazania w jaki sposób porozumiewawczy z dziećmi chciała Matka, aby karność była wszczepiana — jak dzieci miały się czuć otoczone opieką, ale nie „pilnowane” — niechaj posłuży wyjątek z późniejszego listu do

Oto wskazania Matki Marceliny dla Sióstr nauczycielek i wychowawczyń — a wprowadzała je sama w życie w bezpośredniej pracy nad dziećmi. Miewała z nimi pogadanki, przygotowywała je do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, każdej chwili wolno było dziecku zapukać do jej celi; najmłodszymi opiekowała się osobno.

„Co dzień — pisze S. Wiktoria Brygida o pierwszym roku swego pobytu w Zakładzie — S. Bronisława prowadziła nas obie (Nusię Nikorowicz i Irenkę) do celi Mateczki, obok sali rekreacyjnej, tam siadałyśmy naprzeciw Mateczki na krzeselkach, kolorową słomą wyplatanych, Mateczka mówiła nam o małym Panu Jezusie i o młodych świętych, potem dawała nam do zabawy kolorowe, krągłe pieczątki, jakich używano do listów — a sama pisała listy. Od czasu do czasu spoglądała na nas z uśmiechem, pogodziła gdy zaczynałyśmy się kłócić — a czasem nawet dopomagała nam do ułożenia desenia z kolorowych pieczątek. Na końcu

S. Emilii od Aniołów, przełożonej w jednym z domów Zgromadzenia. Narzekano tam bardzo na niekarność dzieci i mistrzyni ówczesna chciała, aby były ściślej „pilnowane” przez Siostry — ale Matka czując, że to dzieci tylko rozdrażni, pisze: „...trzy takie urzędniczki — i dziesięć ich — nie zapobiegłoby spóźnieniu się dzieci, wychodzeniu z szeregów, rozmawianiu na przejściach itd. (ach, mój Boże, ależ to przecie nie grzechy!), jeśli dobrowolnie nie traficie do przekonania dzieci, że to nie może być w Z a k ł a d z i e, dla porządku — i one same nie będą się pilnować”.



Widok klasztoru przed rozbudową w r. 1904.

tej wizyty wyjmowała pudełko z drewnianego klęcznika i dawała nam daktyla, figę lub cukierek...”

Nierównie jeszcze głębsze dowody macierzyńskiego serca Matki Marceliny przytacza S. Wiktoria Brygida: ..., „W roku [1865, po pożarze jednego skrzydła i cudownym wyratowaniu klasztoru¹²⁾], w którym wybudowano dwie ogromne sypialnie, dziwnie zachorowałam. Chociaż nigdy ani przedtem ani potem nie miałam skrofulów, owrzodziło mi usta tak okropnie, że były jedną raną: przy tym bardzo silna gorączka. Przeniesiono mnie w te dwie sypialnie, które jeszcze nie były w użyciu i drogie Siostry ciągle przy mnie czuwały; nie poznawałam nikogo, prócz Mateczki, która parę razy zajrzała i dała mi krzyżyk. Wieczorem widziałam jak Siostry wniosły siennik i poduszkę i położyły na ziemi, niedaleko mego łóżka, ale zresztą mało to mnie zajmowało. W nocy oprzytomniawszy trochę, przeraziłam się i krzyknęłam — bo na sienniku spoczywała Mateczka!... Zerwała się prędko, zmieniła mi szmatkę z oliwą na wargach, okryła, upieściła i tak czuwała do rana...”

„Kiedy miałam może 15 lat, bardzo dużo z nas zachorowało na jakieś silne bóleści, których doktor nie mogąc uśmierzyć, kazał skąpać chore w okropnie gorącej wodzie. Wszystko szło dobrze, ale gdy mnie włożono do kąpieli, przewróciłam się jak ryba — i już było po mnie... zemdlałam. Przestraszone Siostry cucily

¹²⁾ „Matka Marcelina od Niepokalanego Poczęcia”, krótki życiorys, Lwów, Biblioteka Religijna, str. 131.

mnie przez jaki kwadrans a może i dłużej, ale nadaremnie. Jedna pobiegła po Mateczkę... Mateczka stanąwszy przy wannie, przeżegnała mnie i zawołała po imieniu. Natychmiast otworzyłam oczy i oprzytomniałam. Doktor (sławny Krzczunowicz), któremu Mama to opowiedziała, utrzymywał, że mogłam się już nie obudzić i że to bardzo dziwne."

Pragnienie Matki Marceliny, aby Zakład był dla wychowanek drugim domem i aby w nim panowała atmosfera rodzinna, ziściło się od pierwszej chwili. A jak w domu rodzinnym nie godziny nauki kształtują głównie charakter dziecka, lecz cały ustrój i atmosfera domu — więc przykład otoczenia i lekcje i zajęcia pozalekcyjne i rozmowy ze starszymi — tak cały tryb życia w Zakładzie jazłowieckim wywierał wpływ na wychowanki. Czuły się tu dobrze, kochały i były kochane. Uczyły się stosunkowo dużo, ale lekcje wzbudzały w nich zainteresowanie, nierzadko zapal. Do najmilszych wspomnień należały niektóre lekcje na dworze, w tym ogrodzie pełnym czaru i piękna, o olbrzymich, wspaniałych drzewach, o ślicznym widoku na dolinę Jazłowczyka, ze słoneczną „Ukrainą” i tajemniczą „Litwą” po obu stronach wzgórza. Tu w wolnych chwilach toczyły się zabawy i gonitwy — tu zbiegały się dziewczynki na poprzecznych ścieżkach, by powitać Matkę idącą z Siostrami aleją główną na rekreację zakonną — tu toczyły się poważniejsze rozmowy Sióstr z wychowankami.

„Raz w tydzień — pisze S. M. Wanda od Niep. Pocz. N. P. Maryi — przychodziła Mateczka (osobno do małych, do średnich i najstarszych klas) na pół godziny, podczas której miewała prześliczne nauczki. Cóż to były za gody, kiedy zwykle w święta przynosiła najmłodszym obrazeczki Nowego Testamentu i na tle życia Pana Jezusa przedstawiała nam miłość Jego zbawczą dla ludzi i konieczność pracy nad sobą dla odwdzięczenia Mu się za nią. Pamiętam w parę lat później, przez czas dłuższy tłumaczyła nam najdroższa Mateczka 7 prośb Modlitwy Pańskiej — przy czym w szczególny sposób cudownie mówiła. Gdyśmy już były najstarsze, przygotowywała nas na przyszłe życie wśród świata i ludzi, zarysowując wzór chrześcijańskich córek, żon i matek — wrażając w serca nasze obowiązek uszanowywania zwyczajów narodowych w domach naszych, a wystrzegania się win i wykorzenia w szczególny sposób wad, które ściągnęły upadek Ojczyzny...”

Pisząc o rozkładzie dnia wychowanek do ks. Skrochowskiego, który myślał o internacie dla chłopców, tak go ujmuje Matka Marcelina (8. XI 1879):

..., „działki nasze przebudziwszy się i przeżegnawszy wodą święconą, ubierają się a potem zbierają do swej kapliczki na króciutką poranną modlitwę. Z tej przechodzą do kaplicy naszej na Mszę świętą, której wszystkie słuchają, wyjąwszy bardzo malutkich, później wstających, albo chorych. W dnie świąteczne nauczycielka religii czyta im ewangelię i ustęp z Listów

czy Dziejów Apostolskich, kilku słowy tłumacząc. Przy pacierzach porannych i wieczornych z rachunkiem sumienia naszych dziewczynek, kończącym ich dzień, łączę króciuchne modlitwy... W sobotę, w niedzielę i święta, dziatki nasze są na błogosławieństwie wieczornym i na kazaniu, jeśli takowe mamy, a niektóre ze starszych wprasza ją się i na nasz różaniec, jeśli im czas na to pozwala.

„Lat może z dziesięć chodziłam co dzień do jednej klasy na konferencyjkę — a tak każda klasa raz na tydzień takową miała. W pierwszej klasie były to jakby bajeczki — tj. postawiło się jakąś cnotę lub występki w teorii, wytłumaczyło je przystępnie a dalej uwydatniło w przykładzie, który więcej daleko robi wrażenia, więcej zachęca albo obudza niechęci, doprowadza do odpowiednich postanowień, aniżeli teorie. Wszelkie nauczki prowadziłam zawsze nie systematycznie, ale stosowałam się do potrzeby obecnej chwili. Dziś z powodu natłoku prac i spraw niekiedy ważniejszych — nie ma dnia dla każdej klasy naznaczonego, a idę do dzieci lub te do mnie przychodzą, czy to klasami czy osobno, z zupełną swobodą a wedle potrzeby”.

Stronie naukowej poświęcała Matka Marcelina głęboką uwagę. „Nauki wykładane będą w Zakładzie Zgromadzenia najgruntowniej” — tę zasadę postawiła jako obowiązującą.

Pierwotny program nauk przeznaczony był dla sześciu klas. Skreślony jest ręką O. Piotra Semenki,

Program
nauk.

który go musiał ułożyć po powrocie Matki Marceliny do Rzymu, w zimie 1862/63 roku, gdy sprawa otwarcia zakładu w Jazłowcu stała się realną. I musiał być przedmiotem niejednej narady, kiedy już w planie szczegółowym, oznaczającym liczbę godzin każdego przedmiotu, wprowadził O. Semenenko pewne zmiany. W listopadzie 1863 roku przesyła go Matka Marcelina z Jazłowca O. Kaysiewiczowi do Rzymu w odmiennej nieco redakcji, dodając krótki program wychowawczy, który O. Kaysiewicz zatwierdza¹³⁾. Jak zamiłowanie do filozofii O. Semenenci wycisnęło swe piętno na pierwszym programie, tak „mądrość praktyczna”¹⁴⁾ i znajomość psychologii dziewczęcej Matki Marceliny skłoniły ją do zastąpienia w 6-klasowym zakładzie „metafizyki, ogólnych zasad prawa i teorii sztuk pięknych” — „robotami ręcznymi i obeznaniem z gospodarstwem domowym”. Widać też jej dalszą troskę, by główki dziecięce nie były zbyt przeciążone, w przesunięciu nauki języka niemieckiego z klasy pierwszej do drugiej, a co do włoskiego, obowiązującego od trzeciej klasy nie zastępuje go Matka łaciną od piątej, jak chciał O. Semenenko. „Łacina potrzebna jest dla dziewczynek tylko kościelna”, pisze Matka 23. IX 1863 roku

¹³⁾ „Program dobrze pisany” — list O. Kaysiewicza do Matki Marceliny z 25. XI 1863 roku.

¹⁴⁾ Arcybiskup Teodorowicz — przemówienie w czasie obchodu 100-letniej rocznicy urodzin Matki Marceliny.

i w tym charakterze uczyły się jej dowolnie uczennice
w latach późniejszych.

Oto przedmioty, które obejmował

ROZKŁAD NAUK

ZAKŁADU WYCHOWANIA PANIENEK

w klasztorze

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi
w Jazłowcu

(Rok 1863/64).

RELIGIA:

- I klasa — Katechizm mały.
- II „ — Katechizm obszerny w związku z historią świętą.
- III „ — Historia święta: Stary Testament i jego symbolizm.
- IV „ — Historia święta: Nowy Testament, życie Chrystusa Pana.
- V „ — Historia Kościoła.
- VI „ — Liturgika, Nauka obyczajowa, nauka życia.

JĘZYKI:

- W I—VI kl. — Język polski. (Czytanie, piękne pisanie, uczenie się na pamięć kawałków, gramatyka, poprawne pisanie, składnia, retoryka, wymowa i poezja, literatura).
- „ I—VI „ — Język francuski.
- „ II—VI „ — Język niemiecki.
- „ III—VI „ — Język włoski.

HISTORIA:

W I klasie — Historia polska w krótkim opowiadaniu dla małych dzieci.

„ II „ — Piasty i Jagiellony.

„ III „ — Historia elekcyjna aż do upadku.

„ IV „ — Monografie (szczegółowe opisy epok i osób).

„ V „ — Wyższy pogląd na całe dzieje Polski.

HISTORIA POWSZECHNA:

W III klasie — Starożytna.

„ IV „ — Średniowieczna.

„ V „ — Nowożytna.

„ VI „ — Filozofia historii.

GEOGRAFIA:

Od I—III kl. — Geografia ogólna — Polska najszczegółowiej.

NAUKI ŚCISŁE I PRZYRODNICZE:

Od I—V kl. — Arytmetyka.

W III klasie — Zoologia.

„ IV „ — Mineralogia — Botanika.

„ V „ — Fizyka.

„ VI „ — Kosmografia.

Przez cały ciąg edukacji: Muzyka, śpiew, rysunek (według uzdolnień i woli rodziców).

Tańce, przez trzy miesiące zimowe.

Obeznanie z domowym gospodarstwem.

Lekcji rysunku udzielała przez długie lata S. Celina od Trójcy Świętej, córka Piotra Michałowskiego, słynnego malarza, którego obrazy zdobią ściany dzisiejszej biblioteki jazłowieckiej. Lekcji tańca panna Goebel, potem panna Spałkowska, obie znane z gorącej pobożności. Do innych lekcji używały Siostry w miarę potrzeby zacnych nauczycielek świeckich.

Opłata w pierwszych latach wynosiła 400 flor. rocznie, bez żadnych osobnych rachunków za dodatkowe lekcje, podręczniki, za doktora i aptekę (wyjawszy w razie przewlekłej choroby). Wakacje trwały 6 tygodni, od 1 lipca do 15 sierpnia — tydzień na Boże Narodzenie i tydzień na Wielkanoc — ale większość dzieci (spod zaboru rosyjskiego), pozostawała na święta w klasztorze i miały one dla nich wiele uroku.

Jeżeli przy wilii kręciły się łązy w oczętach dzieci na wspomnienie nie zastąpionej niczym wilii rodzinnego domu — to pasterka i poprzedzające ją „fujarki”¹⁵⁾ wprowadzały już w radosny, świąteczny nastrój, uprzyjemniony i drzewkiem z podarkami („fantami”) i wspólnym śpiewaniem kolęd przy szopce i całym odmiennym trybem wakacyjnym. Liturgia Wielkiego Tygodnia na całe życie wrażała się w dusze uczennic, zespajała je z życiem Kościoła, z pięknem i z głębokim znaczeniem kultu.

¹⁵⁾ Przygrywka na fisharmonii, ułożona przez S. Paulinę ołd Matki Boskiej Bolesnej.

Najważniejszą po nauce religii była nauka języka polskiego i historii ojczystej, w myśl słów Matki Marceliny: „Drugim w sercu po uczuciu religijnym, ma być uczucie patriotyczne; duch wiary, duch miłości ojczyzny i duch rodziny, to trzy potęgi, na których oparty rozwój dziecka dostarczy krajowi pokoleń silnych na przyszłe bogactwo jego”.

Języków obcych uczono w Zakładzie gruntownie — każda z wychowanek od V klasy miała osobne czytanie z nauczycielką języka francuskiego. Wiele z wychowanek w późniejszych ciężkich latach zawdzięczało posiadaniu języków obcych możliwość zarabiania na życie. We wskazówkach spisanych przez Matkę Marcelinę dla Sióstr „O naukach i wychowaniu” (koło 1875 roku¹⁶), język włoski — wszak Rzym był kolebką Zgromadzenia — i angielski są postawione jako dowolne, później język włoski został w ogóle usunięty.

Po kilku latach zakład 6-klasowy został przemieniony na 7-klasowy, tak że Irena Kozicka przechodziła już z trzema koleżankami VII klasę.

Matka Marcelina rozumiała, że aby stworzyć nowy zakład o odrębnym programie, potrzeba odpowiednich sił nauczycielskich i dobrych podręczników. Zgromadzenie liczyło w chwili otwarcia Zakładu oprócz Matki tylko 7 Sióstr; cztery z nich przyjęte jeszcze przez

¹⁶) Patrz „System wychowawczy Marceliny Darowskiej” — zebrał i zestawiał ks. Józef Rokoszny, b. wizytator w Min. W. R. i O. P. Radom 1928.

Matkę Józefę, trzy — z tych jedna II chóru — przez Matkę Marcelinę. Od roku 1861 do 1863 poświęcały Siostry przeznaczone na nauczycielki, dużo czasu nauce pod kierunkiem OO. Zmartwychwstańców. Oto wskazówki jakie Matka Marcelina wyjeżdżając do kraju w październiku 1861 roku zostawiła S. Bronisławie od Św. Józefa: „Pracę umysłową przyjmij jako obowiązek powołania swego i przykładaj się do niej chętnie, miłośnie, przez wzgląd na cel jej, w pragnieniu we wszystkim i ze wszystkiego chwały Bożej”. A S. Emilii od Aniołów: „Pracę umysłową przyjmij poważnie, pogłębiając na nią ze strony moralnej.. Dusze ludzkie, to rola Chrystusowa — rola, Krwią Jego skropiona — a więc najdroższe nam być powinny — i pracy życia całego, zachodów, cierpień żałować nie powinnyśmy, byle się do uprawy tej roli choć trochę przyczynić”.

S. Emilia objęła (1863 r.) naukę języka polskiego i historii. S. Bronisława francuskiego, S. Franciszka przyrody, S. Waleria kaligrafii, a przybyłe do Jazłowca postulantki innych przedmiotów. Lekcji religii udzielała początkowo sama Matka Marcelina zaczynając od katechizmu, tego „abecadła mądrości”, jak mówiła, i przystosowywała go do poziomu uczennic.

Trudniejsza była sprawa z podręcznikami. Tradycja Komisji Edukacyjnej, podjęta przez Czartoryskiego i Czackiego, przerwana została po upadku powstania listopadowego; nie było pod trzema zaborami polskiej szkoły, więc nie było podręczników o duchu religijnym

Podręczniki.

i narodowym. Trzeba było wszystko tworzyć od podstaw. 1. VII 1863 roku prosi Matka Marcelina O. Semenenkę o jego historię starożytną i polską, którą obiecał przysłać „przez odjeżdżające z Rzymu Siostry”. W rok później (22. VI 1864 r.) pisze Matka powtórnie przed jego podróżą do Polski i Jazłowca: „Po drodze prosić Cię, Ojczy, będziemy, zbieraj potrzebne nam książki, ale ściśle potrzebne wedle programu: przetrząśnij księgarnie krakowskie i lwowskie, a francuskie z Paryża racz nam przywieźć. Może jest jakie dzieło obejmujące pierwsze wieki chrześcijaństwa, to jest Apostołów, Męczenników i wzory wielkich Świętych. Dalej literaturę ogólną, powszechną, po francusku, literaturę polską po polsku, jakieś dzieło monografii, a także w krótkości praktyczne, przystępne dla młodzieńcych umysłów: botaniki, mineralogii, fizyki, kosmografii, wymowy i poezji... teorii sztuk pięknych, antropologii i teodiki, ogólnych zasad prawa itd... Jakkolwiek niepodobna się stosować w wychowaniu młodzieży do obecnego miejscowego wykształcenia, wszakże dziś już narzekają na małe nasze początki jako na zbyt wysokie nauki, a bez praktyczności te nie doprowadziłyby do celu, to jest do rozszerzenia i podniesienia wpływu niewiasty; gdy zaś czas dziewczynek całkowicie pochłonięty będzie teoriami, strona moralna nawet i praktyczna musi ucierpieć”.

I znów po roku ubolewa Matka Marcelina w liście do O. Semeneki, że: „historii polskiej uczymy tylko do 1815 roku. Ta niedokładność, niecałkowitość nie-

zmiernie mnie boli. Cóż robić? czyni się co może: przetrząsnęłyśmy wszystkie księgarnie, aby coś znaleźć na epokę od 1815—1848 roku, lecz nic nie ma. Szujski ma wyjść do 30 roku, ale dotąd nie wyszedł, a nasze dzisiejsze 5-klasniczki już niby skończyły historię i przeszły do monografii...”

O. Semenenko przysłał niebawem zeszyty swojej historiozofii, nie dostosowanej jednak — trzeba przyznać — do umysłów dziecięcych.

Siostry musiały więc robić wyciągi z różnych dzieł i te w odpowiedniej formie przepisywały dla uczennic. W lekcjach ze starszymi stosowały Siostry metodę akroamatyczną, połączoną z erotematyczną — uczennice notowały wykłady, swobodnie zadając pytania lub prosząc o objaśnienia. Już po roku praca ta wydała owoce — wykazał to pierwszy egzamin: „Miałyśmy pociechę tą razą wydatnie zobaczyć — pisze Matka Marcelina do O. Kaysiewicza 5. IV 1864 r., że u nas nie ma, bo być nie może, jak po innych zakładach, zupełnie zły uczeń: są tylko bardzo dobre i mierne, każdą się doprowadza z większym lub mniejszym trudem do tego, że umie...”

Ze spisu nauczycielek z roku 1870/71 widzimy, że podówczas uczyły:

S. M. Aniela od Łaski Bożej: religii i pedagogiki.

S. M. Emilia od Aniołów: historii i języka polskiego.

S. M. Bronisława od Św. Józefa: języka francuskiego i literatury powszechnej.

- S. M. Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego: języka niemieckiego.
- S. M. Franciszka od Woli Bożej: historii i nauk przyrodniczych.
- S. M. Michaela od Serca Jezusa: geografii i rysunków.
- S. M. Eugenia od Najśw. Sakramentu: arytmetyki.
- S. M. Waleria od Imienia Jezus: kaligrafii.
- S. M. Celina od Św. Trójcy: estetyki i języka angielskiego, oraz rysunku.
- Kilka (niewymienionych) Sióstr i nauczycielek udzielało lekcji muzyki i robót.

Podane są tu tylko główne nauczycielki, w poszczególnych klasach nieraz uczyły danego przedmiotu inne Siostry lub postulantki — i tak S. M. Filomena od Dzieciątka Jezus uczyła historii, a S. M. Gertruda od Niep. Pocz. Najśw. Maryi Panny rozpoczęła zawód nauczycielski od nauki języka polskiego.

Siostry oddawały się pracy wychowawczej z zapalem i gorliwością, nie żałując trudu; Matka Marcelina obiebrała im przedmiot właściwy, dawała wskazówki, kierowała czytaniem, bywała na lekcjach i egzaminach „Rozwijać dzieci trzeba — pisze Matka do jednej z Sióstr 28. IV 1875 r. — trzeba ubarwić naukę tłumaczeniem i opowiadaniem, aby suchą i nudną nie była ale trzeba i w y u c z a ć dziatki, bo nie dosyć, aby rozumiały, aby rozwinięte były, chcemy jeszcze, aby rozumiały”!...

Biblioteka powiększała się szybko i zaopatrywana była w najlepsze dzieła. Wakacje obracały Siostry nie tylko na zagłębianie się w modlitwie i wypoczynek, ale



S. M. Wawrzyna od Ofiarowania N. M. P., druga Przeł. Gen. Zgr., urodzona w 1858 roku, wstąpiła w 1886 roku, zmarła 26 lipca 1932 r.



S. M. Józefa od Jezusa Ukrzyż., ur. w 1829 r., wstąpiła w 1864 roku, zmarła 6. X 1902 roku.



S. M. Wanda od Niep. Poczęcia Najśw. M. P., urodzona w 1854 roku, wstąpiła w 1875 roku, zmarła 31 maja 1912 r.



S. M. Kinga od Niep. Poczęcia, ur. w 1855 r., wstąpiła w 1881 roku, zmarła 17 lipca 1894 r.

S. M. Antonia od Woli Bożej, ur. w 1862 roku, wstąpiła w 1896 roku, zmarła 12. XI 1924 r.



S. M. Jadwiga od Krzyża, ur. w 1849 r., wstąpiła w 1878 roku, zmarła 20. IV 1903 r.



S. M. Józefa od Jezusa Ukrzyżowanego: języka niemieckiego.

S. M. Franciszka od Woli Bożej: historii i nauk przyrodniczych.

S. M. Michaela od Serca Jezusa: geografii i rysunków.

S. M. Eugenia od Najśw. Sakramentu: arytmetyki.

S. M. Waleria od Imienia Jezus: kaligrafii.

S. M. Celina od św. Trójcy: estetyki i języka angielskiego, oraz rysunku.

Kilka (niewymienionych) Sióstr i nauczycielek udzielało lekcji muzyki i robót.

Podane są tu tylko główne nauczycielki, w poszczególnych klasach nieraz uczyły danego przedmiotu inne Siostry lub postulantki — i tak S. M. Filomena od Dzieciątka Jezus uczyła historii, a S. M. Gertruda od Niep. Pocz. Najśw. Maryi Panny rozpoczęła zawód nauczycielski od nauki języka polskiego.

Siostry oddawały się pracy wychowawczej z zapałem i gorliwością, nie żałując trudu; Matka Marcelina obierała im przedmiot właściwy, dawała wskazówki, kierowała czytaniem, bywała na lekcjach i egzaminach „Rozwijać dzieci trzeba — pisze Matka do jednej z Sióstr 28. IV 1875 r. — trzeba ubarwić naukę tłumaczeniem i opowiadaniem, aby suchą i nudną nie była. ale trzeba i w y u c z a ć dziatki, bo nie dosyć, aby rozumiały, aby rozwinięte były, chcemy jeszcze, aby rzeczy umiały”!...

Biblioteka powiększała się szybko i zaopatrywana była w najlepsze dzieła. Wakacje obracały Siostry nie tylko na zagłębianie się w modlitwie i wypoczynek, ale



S. M. Filomena od Dz. Jezus, pierwsza Przeł. Gen. po M. Marcelinie, urodzona w 1843 roku, wstąpiła w 1868 roku, zmarła 20 lutego 1929 r.



S. M. Paula od Ducha świętego, urodzona w 1840 r., wstąpiła w 1867, zmarła 18 lipca 1899 r.



S. M. Celina od Trójcy świętej, ur. w 1837 r., wstąpiła w 1868 roku, zmarła 23 czerwca 1916.

S. M. Gertruda od Niepokalanego Poczęcia, urodzona w 1846 roku, wstąpiła w 1868 roku, zmarła 19 grudnia 1928.



S. M. Teresa od Krzyża, urodzona w 1837 r., wstąpiła w 1865 roku, zmarła 6 kwietnia 1906.



S. M. Waleria od Łaski Bożej, ur. w 1861 roku, wstąpiła w 1885 roku, zmarła 6 lipca 1930 r.



S. Maria od Zmartwychwstania, urodzona w 1824 roku, wstąpiła w 1856 roku, zmarła 10 lutego 1909.



S. M. Emilia od Aniołów, ur. w 1835 roku, wstąpiła w 1860 roku, zmarła 1. III 1923 r.



MATKA MARIA MARCELINA od Niep. Poc. NMP., ur. 28 stycznia 1827 r., złożyła pierwsze śluby 12 maja 1854 roku, zmarła 5 stycznia 1911.



S. M. Bronisława od św. Józefa, ur. w 1834, wstąpiła w 1856 roku, zmarła 25. VI 1904 r.



S. M. Franciszka od Woli Bożej, ur. w 1841, wstąpiła w 1862 roku, zmarła 18. III 1916 r.



S. M. Wanda od Niep. Poczęcia Najśw. M. P., urodzona w 1854 roku, wstąpiła w 1875 roku, zmarła 31 maja 1912 r.



S. M. Kinga od Niep. Poczęcia, ur. w 1855 r., wstąpiła w 1881 roku, zmarła 17 lipca 1894 r.



S. M. Wawrzyna od Ofiarowania N. M. P., druga Przeł. Gen. Zgr., urodzona w 1858 roku, wstąpiła w 1886 roku, zmarła 26 lipca 1932 r.



S. M. Antonia od Woli Bożej, ur. w 1862 roku, wstąpiła w 1896 roku, zmarła 12. XI 1924 r.



S. M. Jadwiga od Krzyża, ur. w 1849 r., wstąpiła w 1878 roku, zmarła 20. IV 1903 r.



S. M. Józefa od Jezusa Ukrzyż., ur. w 1829 r., wstąpiła w 1864 roku, zmarła 6. X 1902 roku.

na doksztalcanie się — Zakład zyskiwał coraz większe zaufanie rodziców. Gdy liczba dzieci z każdym rokiem się powiększała i doszła do 50, Matka Marcelina postanowiła otworzyć nowy dom w Jarosławiu i wybudowawszy tam od fundamentów klasztor z zakładem, przeniosła doń starsze klasy (IV—VII) wraz ze starszymi Siostrami. S. Gertruda objęła wtedy w Jazłowcu naukę religii i w porozumieniu z S. Anielą, która pojechała do Jarosławia, zaczęła układać podręczniki dla uczennic. W miarę jak powstawały, przeglądał je i poprawiał ks. Julian Feliński, brat arcybiskupa-wygnańca, znakomity teolog. Obejmowały całokształt nauki religii, udzielanej w zakładach Sióstr:

Katechizm.

Stary Testament z objaśnieniami.

Nowy Testament z objaśnieniami.

Liturgikę (napisaną w roku 1879).

Historię Kościoła.

Dogmatykę, opartą na Sumie św. Tomasza, wprowadzoną do VII kl. zamiast liturgiki przesuniętej do III.

Etykę ułożoną nieco później dla klasy VIII.

Ile zawdzięczały uczennice lekcjom religii S. Gertrudy, tym lekcjom, które kończyły się modlitwą w kaplicy przed Najśw. Sakramentem, to każda z osobna mogłaby powiedzieć. „W nauczaniu religii — pisze Matka Marcelina — Siostra ma być prostą, ścisłą, pokorną i miłą. Prostą w wypowiedaniu prawd przedwiecznych, najwyższych w sobie, wobec których niskość tylko

swoją uczuć może, a podnieść ich najwykwintniejszą wymową — owszem: dorównać im — nigdy nie zdoła. Piękno tych prawd samo, byleby przez nas nie przyćmione, wystarcza do przeniknięcia umysłu i serca. Ma być prostą w zastosowaniu ich do życia, pokorną — bo jakże jest małą i nieczystą wobec Boskiej nauki! Miłosną, aby miłością swoją roznieciła miłość w duszach dla Tego, który jest źródłem jedynym miłości świętej... Nauka religii tak być powinna prowadzona, aby nigdy dzieciom nie zaciężyla, a zawsze była im pożądaną i najmiłszą, aby o nią prosiły, jej łaknęły; aby im wypoczynkiem i ochłodą wśród mozolnej pracy szkół i wynagrodzeniem trudów była; aby tak miłością w sercu się zagłębiła, by żadne zmiany i burze losu w przyszłości, żadne złe wpływy i pokusy nie już wykorzenić jej, ale zachwiać na chwilę i osłabić nie zdołały; aby całe im życie rozjaśniła i była w nim ukrzepieniem, siłą, pociechą i szczęściem”.

Gdy weźmie się pod uwagę słowa uznania i zachęty, jakie padły z ust Arcybiskupów Wierchleyskiego, Morawskiego i Bilczewskiego, przeprowadzających bądź osobiście, bądź przez delegatów egzamina religii w zakładzie jазłowieckim, słowa wyrażane nieraz i na piśmie — doznaje się uczucia jakoby Zgromadzenie wybiegło naprzeciw motu proprio Piusa XI „*Orbem catholicum*” z dnia 29 czerwca 1923 r., w którym Ojciec św. wzywa zgromadzenia męskie i żeńskie do „dania w swych zakładach tak grutownego wykształcenia religijnego, aby młodzież uzbrojona w wiedzę głębszą i wię-

cej oświeconą niż zazwyczaj, umiała bronić wiary przeciw zwykłym i powstającym wciąż zarzutom i pracowała nad rozszerzeniem jej wśród największej ilości dusz.

Na religię przeznaczyła Matka Marcelina w każdej klasie trzy godziny tygodniowo.

Równocześnie pracowała S. Emilia nad podręcznikiem historii polskiej, S. Filomena — historii powszechnej. Podręcznik S. Emilii, wykończony w roku 1888, a przeznaczony dla dziatwy, pozbawionej w szkołach nauki dziejów ojczystych, wydany został pod pseudonimem Mariana znad Dniepru, jako „Dzieje Polski” (Poznań, księgarnia Leitgebra). Książka ta, jedna z najpopularniejszych w Polsce, doczekała się kilku wydań i rozszerzyła zasięg wpływu Zgromadzenia. Kształciły się na niej dzieci zamożne i dzieci z ludu, uczyły kochać ojczyznę, jej wielką przeszłość i jej bohaterów.

Pierwszą rektorką czyli kierowniczką nauk od roku 1875 do 1890 była S. Gertruda, która i w późniejszych latach, gdy inne piastowała urzędy, brała żywy udział w pracy wychowawczej zakładu, udzielała lekcji religii, psychologii i pedagogiki w najstarszych klasach, miewała czytania literackie z uczennicami i kształciła młodsze Siostry na nauczycielki religii. W roku 1890 rektorką została S. Kinga od Niep. Pocz. N. M. P., lecz już w następnym roku wyjechała na przełożoną do Niżniowa, a kierownictwo nauk objęła S. Emanuela od Ducha Świętego¹⁷⁾). Pełna zdolności i inicjatywy, prze-

¹⁷⁾ Zmarła w 1895 roku. Po niej rektorką została S. Felicja od Jezusa.

prowadziła niektóre zmiany w programie: nauka historii polskiej, która kończyła się na powstaniu listopadowym, została doprowadzona do czasów współczesnych, zakres arytmetyki został rozszerzony, rachunkowość (pn. „rachunków domowych i gospodarczych”) przesuniętą została z klasy VI do VII. Do klasy II i III wprowadzono naukę historii powszechnej, której podręcznik anegdotyczny dla młodszej dziatwy ułożyła S. Felicja od Jezusa z polecenia Matki Marceliny. W ogóle osobne były podręczniki historii polskiej — osobne powszechnej i to tak w niższych jak i w starszych klasach; miało to tę zaletę, że dzieje ojczyste nabierały odrębnej wagi a nie tracąc związku z historią powszechną, na tle której nabierały pełnego znaczenia, stawały się ukochanym przedmiotem uczennic, nawet jeśli do historii jako takiej nie miały specjalnego zamiłowania. Rozkład historii polskiej i powszechnej w każdej klasie odpowiadał sobie epokami.

Własnoręczna notatka Matki Marceliny, przechowana w archiwum Sióstr, świadczy o przestrzeganiu tego związku mimo oddzielnego uczenia:

Plan zestawienia historii Polski i powszechnej.

	Polska	Niemcy	Francja	Włochy
Panowali	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Wojny	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Wodzowie	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Wiek:				
Zwycięstwa	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Bitwy przegrane	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Gł. wypadki kraju	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —
Święci	— — — —	— — — —	— — — —	— — — —

Program nauk był tak ułożony w ten sposób, że I klasa była jak gdyby przygotowawczą, II i III tworzyły osobną całość, IV—VII osobną, opartą na poprzedniej, zwłaszcza w historii.

Historia sztuki w VI klasie niezmiernie rozwijała uczennice. Którekolwiek z nich zwiedzały później galerie w Rzymie, Florencji, czy Dreźnie lub Paryżu (nie mówiąc już o krajowych), odnosiły o wiele większą korzyść: patrzyły na wszystko ze zrozumieniem i podwójnie oceniały dawne lekcje, o czym nieraz do Sióstr pisały.

Wielki wpływ na duchowy i intelektualny rozwój dzieci miawały wspólne czytania arcydzieł klasycznych lub innych dzieł wartościowych — a były wśród nich i dzieła S. Gertrudy: „Irena” czytana w IV i V klasie, „Sawonarola” u starszych, gdy już obeznane były z historią sztuki i epoką odrodzenia, tak świetnie tam odmalowaną. Ileż dyskusji, ile rozpraw przeciągających się i na rekreacje powstawało przy tych czytaniach! Odbывały się one nieraz w ogrodzie w czasie lekcji literatury, w godzinach przeznaczonych na ręczne roboty i na tak zwane „naprawki”, czyli cerowanie własnej bielizny, oraz w drugiej pół godzinie wieczornej rekreacji. „Połowę mego w y c h o w a n i a zawdzięczam tym czytaniom”, mówiła niedawno jedna z dawnych wychowanek.

Nauka gimnastyki została wprowadzona do ogólnego programu w roku 1900. Píše o tym Matka Marcelina do przełożonej innego domu dnia 18 lutego 1900 roku:

Wspólne
czytania
literackie.

„Przed paru dniami otrzymałam list własnoręczny Arcybiskupa Morawskiego, którym mi donosi, że P. Namiestnik prosił go, aby zalecił, by w zakładach naszych uczono systematycznie gimnastyki, bo pedagogowie dzisiejsi uznają, że dla tegoczesnego pokolenia to jest niezbędne, dla pomyślnego rozwoju dzieci. Odpisałam, że od lat wielu cała część dzieci wątlejszych gimnastkuje... teraz wprowadzamy ją (gimnastykę) dla dzieci wszystkich i to wejść musi we wszystkie domy....”

Przedstawie-
nia teatralne.

Wiadomo, czym jest dla młodzieży nauka pogładowa — jak silnie działa na władze poznawcze i emocjonalne, szczególnie jeżeli aktywność ich jest również czynna. Dopełnieniem pogładowym do nauki pierwszych wieków historii Kościoła, na których urabia się światopogląd chrześcijanina i do nauki dziejów ojczy-
stych, były dwa cykle dramatów S. Gertrudy, grywanych przez uczennice w czasie tzw. „wielkiego teatru”. Dramaty religijne — to „Św. Cecylia”, „Św. Jerzy”, „Matka” (św. Monika i św. Augustyn) — historyczne: „Św. Kinga”, „Jadwiga”, „Warneńczyk”, „Obrona Częstochowy”, „Amata” (Polska), „Kościuszek pod Racławicami”, „Unici”. — „Duży teatr” bywał w ostatki i miał wielkie znaczenie wychowawcze, tak ze względu na bogatą treść, która rozwijała dzieci duchowo, stawiając im przed oczy szczytne ideały, jak na wyrabianie ich strony umysłowej, literackiej i artystycznej. Stroje i dekoracje, oddające wiernie epokę, dykcja, ruchy, muzyka, śpiewy, tańce — wszystko miało tu



Scena z przedstawienia „Augustyna”.

swoje znaczenie, wszystko działało uszlachetniająco ¹⁸⁾. Poza „dużym teatrem” bywały często mniejsze, okolicznościowe przedstawienia — czy to obrazki sceniczne S. Gertrudy („Hetmańskie wnuczę”, „Kulig”, „Urodziny Zosi”, „Sen Starszka Górnika”, „Obrazek z powstania styczniowego” itd.) — czy fragmenty arcydzieł „Dziadów”, „Irydiona”, „Boskiej komedii”, „Przedświtu” inscenizowanego, czy komedie Fredry itd. Rocznicę powstania listopadowego i dzień 3 maja, były

¹⁸⁾ Muzykę do dramatów S. Gertrudy ułożyły z wielkim artyzmem S. Paulina od Matki Boskiej Bolesnej i S. Irena od Zwiastowania, obie o wybitnym talencie kompozytorskim.

zawsze uczczone obchodem — a po Mszy świętej rozbrzmiewało w kaplicy „Boże, coś Polskę”, tak przejmujące dla dzieci zza kordonów, którym ta pieśń i wspólne wołanie do Boga o wolność były wzbronione.

Bywały i francuskie przedstawienia: tragedie Corneille’a, „Esther” i „Athalie” Racine’a, komedie Molière’a itd., doskonale odgrywane, wykazywały jak świetnie był opanowany przez uczennice język francuski.

Na gruntowną umiejętność uczennic składało się kilka czynników, z których najgłówniejsze: ograniczona ilość wychowanek — studium — sesje tygodniowe — egzamina.

1. Liczbę uczennic w Zakładzie ograniczyła Matka Marcelina pierwotnie do 50; później, gdy przybyły klasy VII i IX — od 60 do 70. W następstwie tak niewielkiej liczby każda dziewczynka odpytywana była na lekcji — każdą z osobna mogła się zająć tak nauczycielka jak wychowawczyni.

2. Czuwanie Sióstr wychowawczyń w czasie przerabiania lekcji: Nie było wspólnego studium, I klasa uczyła się zazwyczaj osobno, bo i rozkład zajęć miała odrębny; II i III wspólnie, tak samo IV i V — VI i VII. Siostry, zmieniając się co jakiś czas, siedziały przy stoliku między klasami, tworzącymi oddział („małych”, „średnich” i „dużych”) i nie tylko uważały, aby dziewczynki nie traciły czasu, ale — o ile u młodszych zachodziła tego potrzeba — „uczyły je uczyć się”, przysłuchiwały, objaśniały.

3. Sesje tygodniowe — które dziś byłyby nazwane godzinami wychowawczymi, miały przede wszystkim na celu pomoc w pracy nad wyrabianiem charakteru, ale omawiane na nich były również stopnie za lekcje, codziennie zapisywane przez Siostry nauczycielki w dzienniku klasowym. Była sesja przygotowawcza w sobotę i niedzielna, z mistrzynią pensjonatu. (Pierwszą mistrzynią była S. Bronisława — później S. Czesława od Miłosierdzia Bożego, S. Filomena od Dziec. Jezus, S. Oktawia od Zwiastowania, S. Antonia od Woli Bożej). Istnieje notatka jednej z Sióstr, z sesji VI klasy z dnia 27. X 1878 roku, na którą przyszła Matka Marcelina. Oto jak zapisała wstępne słowa Matki: „Zdaje mi się z tego co słyszę, że się skrzywiła myśl sesji — chcecie, moje drogie dzieci, abyśmy sobie przypomniwały, czym sesja być powinna?

„Człowiek co do siebie jest zawsze nieco zaślepiiony i chociaż czuje, że w czymś błądzi, jednak nigdy nie widzi złego u siebie tak wyraźnie, jak ktoś drugi — a ponieważ mamy dobrą, szczerą wolę pracować nad wykorzenieniem złego w sobie, pomocą jest dla nas wskazanie nam naszych niedoskonałości. To jest cel sobotnich sesji. Człowiek do końca życia potrzebuje pomocy w poznawaniu swoich stron ujemnych — ma ją u spowiednika — może ją mieć w przełożonej, w mistrzyni pensjonatu, w Siostrze klasnej — nareszcie dajecie co tydzień jednej z was, „aniołowi”, prawo uważania na całą waszą pracę i robienia wam uwag w razie potrzeby. Zbieracie się więc razem, aby swobodnie

i szczerze o sobie pomówić; chcecie — to zapraszacie waszą Siostrę klasową — nie chcecie, to same między sobą rzecz załatwicie. W niedzielę zaś zapraszacie mistrzynię pensjonatu i to co macie, mówicie jej prosząc o wglądnięcie w wasze sprawy...”

Zważywszy, że „anioł” przewodniczył klasie, a dziewczynki miały powierzone sobie różne obowiązki, że starsze czuwały nad młodszymi i wdrażały je w życie i przepisy Zakładu — mamy tu już zarys samorządu, wyrabiającego poczucie odpowiedzialności, lecz działającego zawsze w najściślejszej jedności z Siostrami.

Dlatego Matka polecała stale Siostrom: „Najlepszy, najpoufniejszy stosunek z dziećmi — nie dogadzaniem ich zachciankom zjednywać je sobie, ale sprawiedliwością, wchodząc w prawdziwe ich potrzeby, troskliwością o ich dobro — ścisłością, a wyrozumieniem, tj. prawdziwą dla nich miłością. Nigdzie zbytku — wszędzie wygoda. Nie łąać za najmniejsze rozlanie wody przy umywalni itd.”¹⁹⁾.

Egzamina. 4. Egzaminy. Były one podwójne: „mały egzamin” pod koniec stycznia, z materiału przerobionego w pierwszym półroczu i „duży” na zakończenie roku szkolnego. Obydwa poprzedzane były „powtarzaniem kursów”, co pociągało pewne zmiany w planach, bo jednym przedmiotom powiększano ilość godzin, innym — językom i nadobowiązkowym — umniejszano.

¹⁹⁾ Notatka dla jednej z Sióstr z 22. VIII 1900 r.

Nauka, przeplatana lekcjami nadobowiązkowymi, jak muzyka, ćwiczenia na fortepianie, roboty ręczne, wspólne czytania polskie i językowe, trwała od 8½ — 13 i od 14½ — 19, włączając w to przerwy dłuższe i krótsze i przygotowanie lekcji na dzień następny. Pewna elastyczność programów przyczyniała się do łatwego dostosowywania ich do potrzeb uczennic, a powtarzania gruntowały naukę w pamięci, dawały pogląd na całość i na ogólne zagadnienia i ułatwiały poprawne wystawianie się.

Mały egzamin trwał jeden dzień i obejmował religię, historię, geografję i języki — duży, rozłożony na trzy przedpołudnia, zaczynał się od religii, obejmował wszystkie przedmioty po kolei a zakończony był pedagogiką. Sala przyozdobiona była robotami i rysunkami uczennic, na stole rozłożone były ich wypracowania i mapy. Trzeciego dnia po południu następował egzamin muzyki, zwany „białym egzaminem”, bo wszystkie dziewczynki występowały w białych sukienkach — zakończony był tradycyjnymi lodami. Muzyka stała w Jazłowcu na wysokim poziomie — dość wymienić S. Teonę od Serca Jezusowego, uczennicę księżny Marceliny Czartoryskiej i S. Aleksandrę od Serca Jezusowego, uczennicę Mikulego i również ks. M. Czartoryskiej. Siostry te kształciły w muzyce nie tylko dzieci, ale i młodsze nauczycielki.

Egzaminom przewodniczył delegat biskupi, obecni byli i inni miejscowi księża, Matka Marcelina i Siostry, oraz niektóre panie z okolicy. Uczennice wchodziły klasami,

poczynając od I, każda po kolei wyciągała kartkę z zapytaniem, na los szczęścia — ileż było przy tym emocji!

Oto jak Matka Marcelina przedstawiała wyniki nauczania w jednym z listów swoich (dnia 19. II 1889):

„Nasze egzaminy najczęściej tym uderzają, że po nich sądząc, nie poznać prawie, która uczennica zdolną i pilną, a która usilną i wytrwałą pracą nauczycielki doprowadzona do umiejętności. W tym szczyt pochwały dla nauczycielki, świadectwo jej miłości, poświęcenia... Ale u nas wyucza się dzieci osobno, nie przed samym egzaminem, ale cały rok w trzech pierwszych klasach aż do IV — dzieci mniej zdolne, nie nauczone się uczyć, dzieci pierwszoroczne, albo niższe rozwinięciem od innych w swej klasie. I najniezdol-



Grupa uczennic jazłowieckich r. 1872.

niejsze, najbardziej zacofane, dzięki takim wysiłkom rozwijają się i zrównywają z drugimi...”

Trzeba było widzieć Matkę na egzaminie. Siedziała z robótką szydełkową w ręku — czasem dopowiadała jakieś słowo, jak owo śliczne zdanie do uczennicy VIII klasy, przy egzaminie etyki: „Czyn nasz wtedy tylko jest dobry, kiedy źródłem jego Bóg. Bóg wymaga, a ja chcę” (Egzamin 1903 r.), lub: „Czystość — to gwiazda z korony Niepokalanie Poczętej.”

Czasem słuchała tylko, a słuchała z takim zajęciem, jak gdyby po raz pierwszy o czymś słyszała. Kto na jednym z ostatnich egzaminów za życia Matki widział jak jedna z uczennic — zdających z przyrody — przysunęła się tuż do Matki, pokazując jej rozgwiadzę, o której z zapalem mówiła, a Matka patrzyła ze swoim głębokim wyrazem oczu na dziecko, ten obrazka tego nie zapomni.

Egzaminy stwierdzały z roku na rok opanowanie dużego materiału naukowego, dobrze ćwiczoną pamięć i rozwój umysłowy, zdolny do samoistnych syntez i sądów. Ks. Alfons Krajewski w liście z dn. 22. VIII 1922 pisze: „Gdy myślę o śp. Matce Marcelinie, przypomina mi się św. Joanna de Chantal, która ślubowała, że zawsze to czynić będzie, co się zdawać będzie lepszym niż to, co jest dobrym. Kiedy byłem w Jazłowcu na egzaminie uczennic (w r. 1880), zauważyłem, że Matce Marcelinie nie szło o to, aby panienki popisały się dobrze odpowiadając na pytania swoich nauczycielek, lecz aby istotnie umiały i odpowiadały każdemu pytającemu

je w zakresie nauki szkolnej i dlatego prosiła mnie, abym sam im pytania stawiał. Zaimponowały mi panny dając dokładne odpowiedzi. Inaczej dzieje się zwykle na egzaminach. Zwykle egzaminy publiczne to farsa, skoro uczeń z góry wiedzieć może i wie, o co będzie pytany i gotową naturalnie ma odpowiedź. Pamiętam dobrze tę poważną, duchem Bożym zawsze zajętą, tę świątobliwą postać śp. Matki Marceliny... Widać było jej gruntowną wiarę, gorącą miłość Boga, Kościoła św. i naszej nieszczęśliwej, katolickiej Polski... Pragnęła, aby przy wychowaniu gruntownie religijnym, wpajano też miłość dla kraju ojczystego, aby tym samym nowe pokolenia obok wiary i miłości dla Boga i Kościoła św. znały wielką naszą przeszłość dziejową i przechowywały w sercu pragnienie lepszej, wolnej przyszłości. Ona miała w sercu miłość Polski i wierzyła w jej zmartwychwstanie..."

Miłość
Ojczyzny.

Potwierdza to jedna z wychowanek jazłowieckich, Walentyna z Popławskich Kossowska, która przebyła w Zakładzie lata od 1883—1894. „W Jazłowcu — pisze — panował duch gorącego patriotyzmu. Matka i Siostry utrzymywały w nas wiarę, że Polska powstanie, lecz na to kraj zasłużyć musi przez nawrócenie ku Bogu — to rozbudzenie wiary w przyszłość Polski było opatrnościowe, bo jakkolwiek w czasach niewoli w licznych sferach młodzież żyła tylko nadzieją powstania, ofiar i walki dla kraju, to w innych środowiskach wiara ta zanikała pod wpływem klęsk narodowych.

„Jadwiga Gniewoszanka i ja ²⁰⁾ napisałyśmy list do Ojca świętego z prośbą o kanonizację bł. Andrzeja Boboli — chcieliśmy także koniecznie uciekać do powstania i bronić Jazłowca od Moskali, choć ani powstania, ani wojny nie było. Aby wyszkolić mnie w wojennym fachu, Jadwinia przywiozła z domu pudełeczko prochu i śrutu, na którym sypiałam, aż Siostry znalazły je pod poduszką. Nie rozumiałam, czemu Siostry były bardzo niezadowolone — zawołano mnie do Mateczki, lecz ta zapytawszy, com zawiniła, powiedziała po prostu: „Bądź rozsądna”... Ku memu zdziwieniu nie było nagany. Nie zapomniała też Matka Marcelina przy sposobności nagrodzić dobrych intencji naszych. Przed wyjazdem swym do innego klasztoru, zbierała zwykle wychowanki na dużej sali, dając ostatnie napomnienia. Tym razem trzymała w ręku dwa obrazki. Na zakończenie wyraziła Matka Marcelina serdeczną wdzięczność przy wszystkich Jadwisi i mnie, za to, żeśmy chciały bronić Jazłowca od Moskali i wspomniawszy o liście do Ojca św. dała śliczne obrazki z orłem, pogonią i św. Michałem polecając, aby miłość ojczyzny pozostała w nas na zawsze ..”

Lecz miłość ta miała wpływać z miłości Bożej, a więc być szeroka, wolna od wszelkiej nienawiści — dlatego polecała Matka Marcelina wychowankom: „Jeśli macie sposobność usłużenia komu, służcie mu bez względu na to, czy to Moskal, czy Żyd, czy Niemiec,

²⁰⁾ Miały wtedy mniej więcej lat 9—11.

oni bracią naszą przed Bogiem". Mówiła też zawsze, że gdyby z woli Bożej Zgromadzenie było zawezwane do pracy w innym kraju, poniosłoby wszędzie myśl katolicką, wypływającą z myśli Bożej nad światem, miłość ludzkości w duchu Kościoła, a w niej miłość świętą: Ojczyzny — każdego narodu. Usiłowałoby stosować się w środowiskach wychowawczych wszędzie do potrzeb właściwych każdemu krajowi²¹⁾.

Powstała raz dyskusja między jedną klasą a Siostrą, uczącą historii — jak Siostry cudzoziemki (a było ich kilka w Zgromadzeniu) mogą pracować nad dziećmi polskimi — nie rozumiały dzieci, że tak jak misjonarz musi się zespolic z potrzebami nowonawróconych owieczek, a biskup z wiernymi, aby się stać w całym tego słowa znaczeniu ich ojcem — tak Siostra cudzoziemka, wstępująca do Zgromadzenia wychowawczego, pracować musi nad dziećmi wedle ich narodowości. Widocznie wyjaśnienie Siostry nie zadowolniło dzieci, bo odniosły się do Matki Marceliny, przebywającej podówczas w Jarosławiu, która jednej z nich odpisuje 4. XII 1880 roku: „Z tego, co mi S. Maria Pia mówiła o sporze z nią Waszej klasy, wydaje mi się, że było proste między Wami n i e p o r o z u m i e n i e, a zdania Wasze były jednakie. Ona nie miała myśli twierdzić, że trzeba się w y r z e c miłości ojczyzny swojej będąc w Zgromadzeniu innej narodowości; tylko że należy

²¹⁾ Cześć Niepokalanej w Zgromadzeniu Sióstr Niep. Pocz. N. M. P. — Księga pamiątkowa mariańska — Lwów 1905.

siebie się zaprzeć — tj. swoje osobiste uczucia na stronę usunąć, a w stosunku do dzieci przejąć się (nie dla siebie, ale dla nich) ich uczuciami i potrzebami — ich dobro mieć na celu. Czyż to nie to samo, co Wy myślicie?”

Wielkie wrażenie na wychowanki, z pogłębieniem ich uczuć religijnych i patriotycznych, wywierał każdy przyjazd arcybiskupa-wygnańca, Szczęsnego Felińskiego, z pobliskiej Dźwiniaczki. W roku 1889 udzielił on uczennicom Sakramentu Bierzmowania, zagrzewając je w przemowie do umiłowania wiary świętej.

W tymże mniej więcej czasie przybyły do postulatu II chóru dwie unitki z Podlasia, przekradłszy się przez granicę. Rodzina jednej z nich, Heleny Filipczuk — późniejszej S. Martyny od Przenajśw. Sakramentu — zesłana była w głąb Rosji i dziewczynki przez długie lata przesyłały biednym wygnańcom książeczki, różańce itd. za pośrednictwem ks. Chotkowskiego. Druga, Ewcia Iwanczewska — S. Stefania od Matki Boskiej Pocieszenia — głodziona w areszcie przez Moskali, bo wzięła na siebie winę sprowadzenia księdza do wsi unickiej, skazana na Sybir, zdołała zbiec przed pościgiem, gdy już Kozacy byli w domu — i schronić się w klasztorze Matki Niepokalanej. Ówczesne wychowanki wspominają po dziś dzień z jakim przejęciem słuchały ich opowiadań.

* * *

Istnieje w bibliotece jazłowieckiej stare wydanie — piąte z rzędu — „Żywotów Świętych” Skargi, duża

księga in folio. W roku 1878 uczennice zwiedzające bibliotekę wpisały tu na pierwszej stronie:

†

J. M. J.

My, wychowanki Zakładu Jazłowieckiego, pod wezwaniem Niep. Pocz. Najśw. Panny, zazdrościmy bardzo tej księdze, że widziała świetne czasy naszej Polski wolnej i pragniemy, żeby kiedyś szczęśliwшему pokoleniu dostała się znowu w ręce, kiedy ojczyzna droga z łaski Boga zmartwychwstanie. I niech to pokolenie zapisze tu wtedy wdzięczność swą Bogu, jak my dziś ból nasz i ufność w Jego miłosierdzie, za przyczyną Niepokalanej Królowej Polskiej, zapisujemy.

Jadwiga Sawicka

Amelia Kopernicka

Leonia Dachowska

Stefania Misky

Jadwiga Wojniłowiczówna

Bogumiła Wąsowiczówna

Maria Rodziewiczówna

Henryka Domańska

Jadwinia Mniszchówna

Stefania Zdziechowska

Maria Morchonowiczówna

Honorata Garczyńska ²²⁾.

JAZŁOWIEC

dnia 8 grudnia 1878 roku.

W dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny.

Do pragnienia tego dołączały się późniejsze wychowanki, wpisując swoje imiona w latach 1884, 1893,

²²⁾ Trzy z podpisanych wstąpiły później do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Maria Rodziewiczówna spędziła w Jazłowcu lata 1876/7—1878/9. Odnaczała się już wówczas zdolnością do pióra — ślicznie opisała raz w wypracowaniu ogród jazłowiecki.

1897 i 1912 — aż nastał dzień Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi 1919 roku, w którym już ziściła się modlitwa przed 41 lat zaniesiona i w tym dniu zapisane jest dziękczynienie:

„Nareszcie nam dane jest to szczęście, by według życzenia dawnych naszych koleżanek zapisać tu słów parę w roku, gdy Ojczyzna nasza już wolna, jako świadectwo nieskończonej naszej wdzięczności Bogu, że raczył w dobroci swojej wysłuchać gorących modlitw całych pokoleń i wrócić nam najdroższą Ojczyznę, którą, teraz prosimy, by zachował zawsze na drodze cnoty i prawdy, aby się w Polsce naszej spełniły słowa Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

„I Ciebie, Niepokalana Matko, któraś zawsze była Królową i Opiekunką naszą, prosimy: nie opuszczaj nas, rządz nami i daj w życiu całym pozostać wiernym zasadom wszczepionym nam przez drogie Siostry za sprawą jedynej Mateczki, którą — mamy gorącą nadzieję — ujrzyć wkrótce w rządzie świętych Patronek kraju naszego. Co gdy się stanie, polecamy przyszłym naszym koleżankom zapisać w tej książce jako wyraz wielkiej wspólnej naszej wdzięczności Najwyższemu Panu.

Jadwiga Hoszewska
Zośka Ładomirska
Irka Kodrębska

Jadzia Orlńska
Rena Rudnicka
Mela Orlńska

VIII klasa 1922 r.
Ewa Morawska
Renia Szawłowska
Hela Lubieniecka.

Analizując wpływy wychowawcze klasztoru, z osobną wdzięcznością mówią dawne wychowanki o Siostrach II chóru. Ileż wspomnień łączył każdy przyjazd i wyjazd z furtiankami, S. Antoniną od św. Józefa i S. Florentyną od Ran Chrystusa — infirmeria z S. Magdaleną od Miłosierdzia Bożego i S. Bogumiłą od Niep. Poczęcia, westiarnia z S. Teofilą od Niep. Pocz. N. P. M. Gotować uczyły — pod okiem ekonomki, S. Teresy od Krzyża, S. Rozalia od Matki Boskiej Siedmiu Boleści i S. Michalina od Wniebowzięcia — lampy w klasach zapalała codziennie S. Julia od Ducha Św. Trudno wymienić wszystkie — dawne Siostry ubywały, przybywały nowe, duch pozostawał ten sam. Ciągła modlitwa przy pracy, ofiarność i poświęcenie, nieraz słowo pociechy w dziecinnych zmartwieniach — to wszystko wnikało w młode serca, jako zapas Bożej miłości, z której w dalszym życiu czerpać miały.

* * *

Trudności
z Radą Szko-
lną mimo jej
uznania dla
Zakładu.

Pewną trudnością dla Zakładu od pierwszych chwil była sprawa zatwierdzenia go przez władze szkolne. W roku 1863 ówczesna Galicja nie posiadała jeszcze samorządu i ks. Kaliniewicz przedstawił Zakład jako swoją szkołę parafialną, aby otrzymać pozwolenie na jego istnienie. Po roku 1867 sprawa polskiego zakładu nie przedstawiała już trudności²³⁾, ale Rada Szkolna

²³⁾ Do Wielebnego Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi — w Jazłowie.
L. 133.

Lwowska pragnęła podciągnąć go pod własny program i usunąć odrębne podręczniki. Przesłany w 1876 roku plan naukowy zwróciła niezatwierdzony, zaznaczając, że nie jest opracowany w myśl uchwał tejże Rady. W prywatnym liście do jednego z członków Rady, Dąbrowskiego, uzasadnia Matka Marcelina niektóre punkty programu, co do uczenia języków obcych, historii i geografii, literatury polskiej i powszechnej, estetyki i pedagogiki w wyższych klasach. Jest to równocześnie wyjaśnienie zmian, wprowadzonych w pierwotnym programie z 1863 roku.

„Jeśli sprzeciwia się — pisze Matka Marcelina — wszelkim zdrowym pedagogiczno-dydaktycznym zasa-

Najprzewielebniejszy Konsystorz Metropolitalny obrz. łac. przedłożył Wysokiej Radzie Szkolnej Krajowej pod dniem 13 marca rb. plan naukowy zakładu żeńskiego w Jazłowcu, zostającego pod kierownictwem Wielebnego Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi.

Wysoka Rada Szkolna Krajowa przyjęła takowy do wiadomości i poleciła reskryptem z dnia 21 czerwca rb. do l. 2439, by na przyszłość plan naukowy z początkiem roku szkolnego Wysokiej Radzie Szkolnej Krajowej za pośrednictwem tutejszej Rady Szkolnej Okręgowej przedkładany był, a to z wymienieniem książek, na których nauka się ma udzielać, które partie mają się z każdego przedmiotu wziąć i ile godzin dla każdego przedmiotu wyznaczono.

Dotyczące plany zwracają się Wielebnemu Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi w załączeniu.

Rada Szkolna Okręgowa.

Czortków, dnia 6 lipca 1871.

(Podpis nieczytelny).

dom uczenie jednocześnie kilku gramatyk (czego się wcale nie dopuszczamy), to z drugiej strony koniecznością jest i obowiązkiem dla nas, gdy dziatki, przybywające do wstępnej i I klasy zakładu naszego, obeznane są z językami obcymi i mówią już nimi, ująć tę umiejętność, nie dać się jej zmarnować, a całą z niej korzyść wyciągnąć. Podtrzyma się ona z łatwością i rozwinie stopniowo i nieznacznie, jakby zabawką, odpowiednimi ćwiczeniami — i tak posunie się dzieci bez żadnego wysiłku, jakby machinalnie, w posiadanie języków w wieku, gdzie głębsza umysłowa praca byłaby nad ich siły...

„Pismo Rady Szkolnej zarzuca nam niestosowne uczenie geografii i historii w I i II klasie. Powiedzieliśmy już na wstępie podanego planu, że to nie n a u k a, lecz tylko o s w o j e n i e dziecka z pierwszymi jej zarysami. Chodzi nam o ułatwienie dziatkom nauk tych na przyszłość. Niczego się na pamięć nie uczą, powtarza się im jedną i tę samą rzecz po wiele razy; korzyść zaś z takiego sposobu uczenia doświadczenie nam wykazało i dziatki, które są w naszym Zakładzie do II klasy przygotowane, z daleko większą łatwością pojmują wykłady od tych, które ich po raz pierwszy słuchają.

„Usunięcie z planu wychowania naszego literatury ojczystej i powszechnej nie mogłoby być bez szkody największej, tak ze względu uczuć i obowiązków narodowych, jak ze względów społecznych. Aby ukochać — trzeba znać. Działki nie pokochają i języka ojczystego

i jego literatury, jeśli ich bogactw dokładnie i mądrze, to jest zasadniczo i przez porównanie znać nie będą. Aby je należycie ocenić, potrzeba więc znać prawa stylistyki i poetyki, znać i obce literatury.

„Jak estetyka rozwija pojęcie piękna, tak pedagogika rozumienie zasad moralnych i jedna i druga dopełnia wychowania młodej osoby”.

Ostatecznie zakład utrzymał się przy własnym programie i podręcznikach, a podziękowania Okręgowej Rady Szkolnej Buczackiej po odbytych wizytacjach zakładu w roku 1891, 1893 i 1896 są równocześnie oceną pracy Sióstr ²⁴⁾).

Gdy w roku 1903 klasztor nabył maszynę drukarską, podręczniki dla uczennic (religii, historii, nauki stylu,

²⁴⁾ „System wychowawczy Marceliny Darowskiej”, Ks. Rokoczny, str. 125, podziękowania z roku 1891 i 1893. Ostatnie brzmi jak następuje:

L. 1102. Do Przewielebnej Matki Przełożonej zakładu wychowawczego żeńskiego pod im. Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi — w Jazłowcu.

Wskutek sprawozdania C. K. inspektora szkolnego okręgowego powzięła C. K. Rada Szkolna Okręgowa nader przyjemną wiadomość, że tamtejszy zakład wychowawczy dla panien, pozostający pod opieką i światłym kierownictwem Wielebnych Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, kształci i wychowuje znaczną ilość panien z szczególniejszą troskliwością i poświęceniem i pod tym względem przoduje bezsprzecznie wszystkim tego rodzaju instytucjom wychowawczym w kraju. W szczególności podniesiono w sprawozdaniu wszechstronny kierunek nauk, jako też ogólnie zale-

poetyki, geografii, geologii itd.) — dotąd przepisywane lub litografowane — zostały ostatecznie przerobione i kolejno wydrukowane.

W roku 1889 dwie z uczennic jaziowieckich, Zofia Hulewiczówna i Jadwiga Turkułówna, prosiły Matkę Marcelinę o ułatwienie im zdania egzaminu nauczycielskiego, seminarialnego; Matka chętnie na to przystała

cenia godny sposób, z jakim Wielebne Siostry starają się o rozwój młodocianych serc i umysłów.

Z drugiej strony podnosi sprawozdanie szczególniejszą a wytrwałą pilność i niewątpliwie przez zakład wpojoną chęć i zamięłowanie panienek do nauki i pracy, o czym świadczyły wymownie świetne odpowiedzi uczennic w czasie tegorocznego egzaminu szkolnego, tychże wypracowania piśmienne, rysunki i roboty ręczne.

C. K. Rada Szkolna przyjmując do wiadomości powyższe, tak korzystnie o zakładzie wychowawczym dla panien w Jazłowcu świadczące sprawozdanie C. K. inspektora szkolnego okręgowego i oceniając skrzętne i z prawdziwym poświęceniem i przejęciem się dla wzniosłego celu podjętą bez rozgłosu pracę Wielebnych Sióstr, postanowiła na podstawie jednogłośnej uchwały, wyrazić z powyższego powodu Przewielebnej Matce Generalnej Przełożonej, jako też Wielebnym Siostronom nauczycielkom swoje szczere podziękowanie, a zarazem podać takowe do wiadomości Najprzewielebniejszego Arcybiskupiego Konsystorza, jak też Wysokiej C. K. Krajowej Rady Szkolnej we Lwowie.

Buczac, dnia 20 lipca 1896 r.

Z C. K. Rady Szkolnej, Okręgowej.
Przewodniczący C. K. Starosta

(—) *Schmitt*.

i zaprosiła na wakacje znaną, dobrą nauczycielkę seminarium, P. Boraczek, by kandydatki przygotowała, Siostrom zaś nauczycielkom poleciła, by każda w zakresie swojego działu naukowego słuchała lekcji i przyswoiła sobie kursa i wiadomości wymagane. Był to początek zdawania przez uczennice egzaminów rządowych.

W roku 1893/4 otworzono w Jazłowcu klasę VIII, w roku 1896/7 klasę IX, która istniała lub nie, zależnie od kandydatek, jakie się zgłaszały. Na klasę VIII, dopełniającą ogólne wykształcenie, zjeżdżały się uczennice ze wszystkich zakładów Sióstr.

Klasy
VIII i IX

Oto rozkład nauk w klasach VIII i IX:

RELIGIA:

Etyka i Apologetyka.

LITERATURA POLSKA I POWSZECHNA
porównawcza z doczytywaniem arcydzieł.

HISTORIA POLSKA I POWSZECHNA
Powtórzenie całości w ramach poglądu historiozoficznego — Monografie — Czytanie dzieł źródłowych.

PROPEDEUTYKA FILOZOFII
Psychologia — Logika — Historia rozwoju filozofii.

NAUKI PRZYRODNICZE
Fizyka — Chemia — Geologia: w obszernym zakresie.

MATEMATYKA

Algebra w obszerniejszym zakresie — Trygonometria —

Geometria wykreślna.

HISTORIA PEDAGOGIKI

HIGIENA

JĘZYKI OBCE

Francuski — Niemiecki — Angielski — Łacina.

SZTUKI PIĘKNE

Malarstwo — Muzyka — Śpiew — Historia sztuki.



Lekcja gotowania r. 1911.



Lekcja prania r. 1911.

PRAKTYCZNE ZAJĘCIA

Roboty kościelne — koronki — haft złotem — Krój —
Szybie na maszynie.

Nauka prania i prasowania.

Introligatorstwo.

Ogrodownictwo.

Gdy koło roku 1906 nowa ustawa rządowa pozwoliła absolwentkom liceów uczęszczać na uniwersytet jako rzeczywistym słuchaczkom, zgodziła się Matka Marcelina na dostosowanie planu nauk do programu szkół licealnych, aby wychowankom ułatwić wstęp do uniwersytetu. Maria Sołtanówna i Kazimiera Przyłuska — to pierwsze uczennice jęzłowieckie, które zdały świetnie

maturę licealną we Lwowie w 1907 roku. Ustawa o licealnej maturze nie utrzymała się jednak, uniwersytety były zalane niedokształconymi studentkami — zaprowadzono więc nowe „gimnazja realne” z łaciną, bez greki, a z obszernym zakresem matematyki, przede wszystkim geometrii wykreślnej. I te egzamina zdały uczennice jazłowieckie bardzo dobrze w roku 1914.

* * *

Przeważna liczba wychowanek jazłowieckich pochodziła z rodzin ziemiańskich. Wiemy jak ważną rolę stanowi współzycie z ludem, przeto Matka Marcelina dbała, by wychowanki nawiązały ten stosunek już na terenie zakładu. Lud był osobnym ukochaniem Matki Marceliny — dwojakie było tego źródło. Pierwszym — to wspomnienia z lat dziecińczych. Między dworem szulackim a chatami wiejskimi istniały serdeczne więzy, oparte na dawnej tradycji i wzajemnej miłości. Czy jako dziecko w Szulakach, czy jako pani domu w Żerdziu, rozumiała Matka Marcelina lud, pracę z nim i nad nim. Lecz było jeszcze inne źródło tej miłości — to miłość kraju. „Kochać kraj — to kochać lud”, mawiała. „Jedną z głównych chorób narodu naszego — pisała w roku 1874 — niezrozumienie, jak ważną w nim częścią lud wiejski.

„Lud, to największy zbiór dusz, jedną całość w społeczeństwie stanowiący, wielka ilość dusz Krwią Chrystusową odkupionych, a więc nieskończonej wagi, w jednym kole — i solidarność onego koła, solidarność, którą w ludzie widzimy, już go uszanować nakazuje.

Pociągnij jednego z gminy na drogę prawdy, a pociągniesz całą gminę... Solidarność ludu czyni go siłą, potęgą”.

Dlatego równocześnie z zakładem średnim, otworzyła Matka Marcelina na Nowy Rok 1864 bezpłatną szkołkę dla dziewczynek wiejskich, zobowiązując się do dostarczania dla niej lokalu, opału i wykwalifikowanej nauczycielki ²⁵⁾. I tu lekcje religii objęła Matka Marcelina — i wiele lat po jej śmierci dawne uczennice jej z przejęciem o tych lekcjach mówiły, a wychowanki Zakładu budowały się widokiem Matki codziennie idącej do szkołki na lekcje religii.

Szkoła
ludowa
i stosunek
z ludem.

O pracy nad ludem często mówiła Matka Marcelina ze starszymi wychowankami, tłumacząc dlaczego należy lud opieką otaczać: „1) bo to obowiązek z woli Bożej; 2) bo szczęściem jest wielkim Boga duszom, dusze z łaską Bożą Bogu dawać; 3) bo lud B o ż y to największe bogactwo kraju, a jedność z nim kraj by dźwignęła. . Aby lud nasz, z łaską Bożą, b o ż y m uczynić, potrzeba pracy: pracy wytrwałej i spokojnej. I przykładu: dobry przykład wymowniejszy, bardziej pociągający, niż wszelka słów nauka. Kochajmy Boga, czcijmy Go wszystkimi naszymi czynnościami, szanujmy Kościół i przepisy jego. Żyjmy w pracy, w skromności obyczajów, żyjmy zawsze i wszędzie prawdą i prawdziwie chrześcijańską miłością bliźniego, a lud za nami

²⁵⁾ Listy arcybiskupa Wierchleyskiego do ks. Kaliniewicza 1865 roku (Archiwum Sióstr Niepokalanek).

pójdzie — i stanie się jednym z nami, a społeczeństwo całe Bożym...”

Pragnęła Matka Marcelina, by sieć szkół wiejskich objęła cały kraj — by prowadzone były przez „osoby, duchem Bożym i duchem narodu ożywione. Nauczyciele wiejscy, pracujący dla chleba, za pieniądze, bez pojęć i zasad czystych, bez miłości i poświęcenia — owszem: niekiedy z zasadami najniebezpieczniejszymi, plagą są ludu i kraju całego...” Jako jeden z celów szkół wiejskich stawia Matka „zabezpieczenie od wpływu nieprzyjaciół Kościoła i narodu zasadami przeciwnymi tym, które oni rozsiewają. Zabezpieczenie od stosunku z Żydami, o niebezpieczeństwie jego przekonywując”. A widząc destruktywny wpływ tychże na lud i szerzącą się akcję wywrotową, ucieka się do modlitwy. „Zaczęliśmy wczoraj — pisze 16. II 1879 roku ²⁰⁾ — nowennę na intencję ludu i uwolnienia ziemi naszej od Żydów — będzie ich dziewięć”. Pięć lat wcześniej, w roku 1874 pisała Matka Marcelina, bolejąc nad przechodzeniem ziemi w Małopolsce w ręce żydowskie: „Bezbożne dzisiejsze rządy mocarstw chrześcijańskiego i oświeconego świata, przypuszczają Żydów do wszelkich godności, do udziału we wszystkich przywilejach narodów. I widzimy ich w parlamentach, na szczeblach władzy krajami rządzącej, widzimy u steru handlu krajów, widzimy z dziennikarstwem trzęsącym społeczeństwem w rękę, z pieniądzem, który dziś wsze-

²⁰⁾ List do S. M. Ludwika od Św. Rodziny.

dzie wyczerpanym, a sprężyną świat poruszającą. I wszystko stało się na świecie nieczyste, zatrute, cała atmosfera świata jakby z piekła płynęła. A mamyż my, katolicy, prawowierne syny Kościoła, iść w ślady uwikłanych i zaciemnionych przez szatana?... Mamyż bezbronną bracią naszą, nasz lud, to ziarno na chleb Ojczyzny, to serce narodu, rzucać na pastwę żydostwa, jakby piekłu zaprzedać? A czyż to kochać kraj swój?... To nie ma znaczyć, abyśmy prześladowcami, gnębicielami narodu izraelskiego na ziemi naszej być mieli. Owszem: przecinając mu pole do złego — miejmy dobro jego na celu: chroniąc Żydów od win cięższych i liczniejszych, od większego wśród nich rozwoju złego — bądźmy ich dobroczyńcami... Miejmy na sercu ich nawrócenie — ułatwiajmy im takowe — podawajmy środki..."²⁷⁾).

Uderzyć musi ta bystrość w ocenianiu położenia kraju w czasach, gdy szerzyły się utopijne hasła asymilacji Żydów, jeden z postulatów pozytywizmu. A jako

²⁷⁾ Pod wpływem zetknięcia z klasztorem nawracali się niejednokrotnie Żydzi i Żydówki. Doktora Rosenstocka — prześladowanego potem za wiarę przez innych Żydów — trzymała do chrztu jedna z wychowanek, Maria Dembińska (później Mycielska).

Gdy po jego śmierci zamieszkał w Jazłowcu dr Sokal, leżało Matce Marcelinie na sercu i jego nawrócenie. Jeszcze w ostatniej swej chorobie poleciła sprowadzić dla niego Wallace'a „Ben-Hur” i Benson'a „Pan świata”. Dr Sokal zmarł w kilka lat później na tyfus, wołając o chrzest święty.

środek zaradzenia złemu, dodaje Matka Marcelina ze zwykłym swym zmysłem organizacyjnym: „Chrońmy się od wpływu żydowskiego, przez wszystko starajmy się odeń zabezpieczyć, solidarnie przeciwko niemu stańmy. Zakładajmy banki na obywatelskie pożyczki, nie korzyści osobistych, ale dobra kraju szukając w unikaniu żydowskiej lichwy. Pracujmy nad przygotowaniem sobie pomocy i usługi, których potrzebujemy. kształcąc odpowiednio tym celom od dzieciństwa młodzież drobnej naszej szlachty...”

W pracy wychowawczej nie wystarcza teoria — toteż Matka Marcelina umożliwiła wychowankom bliższe zetknięcie z dziećmi szkolowymi, wprawiając je w pracę charytatywną. W każdą niedzielę maja był wspólny z nimi różaniec — na św. Michał rozdawanie ciepłej odzieży, wykonanej przez wszystkie klasy poprzedniego roku — na Boże Narodzenie szopka i drzewko. „Dla zbliżenia nas z dziatkami ludu — pisze S. M. Wanda od Niep. Pocz. N. P. Maryi — każdorocznie przed rozpoczęciem miesiąca maja, jedna z Sióstr prowadziła nas do szkółki, gdzie zastawałyśmy już Mateczkę, siedzącą w otoczeniu dziatwy wiejskiej, zajmującej ławki obok stołu; każda z nas stawała za jedną z dziewczątek, przeznaczoną sobie do odmawiania wspólnego dziesiątka różańca, a Mateczka sama rozdzielała między nami 15 jego tajemnic, tłumacząc każdą z osobna...”

Gdy raz Matka Marcelina w kwietniu wyjechała do Jarosławia, lękając się, by o wspólnym różańcu nie za-

pomniano, zapisała w notatce (z 27. IV 1876 roku) dla S. Filomeny, zastępującej ją w Jazłowcu: „Różaniec na maj zawiązać między dziatkami naszymi i dziatkami wiejskimi. Różańców 50 nadeślę ze Lwowa...” W latach późniejszych, gdy na końcu głównej alei stanął posąg Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus, różaniec odmawiany był w ogrodzie, po czym następowało wspólne zaznajamianie się dzieci i różne gry i zabawy.

Przychodziły też chętnie do klasztoru matki dzieci szkółkowych, szczególnie od czasu, gdy Matka postawiła na czele szkoły S. Jadwigę od Krzyża. „Dziatwa ludowa — pisze S. Gertruda we wspomnieniu swym o S. Jadwidze — Polki i Rusineczki, ci „Maluczcy”, ulubieni Chrystusowi, to było najszczególniejsze umiłowanie S. Jadwigi!²⁸⁾. Żyje też niewygasła pamięć o niej w Jazłowcu i w okolicy: bo nie tylko tym dzieciętom oddawała się niezmordowanie — uczyła katechizmu, przygotowywała do świętych sakramentów, ale i z matkami, niewiastami z miasteczka i z pobliskich wsi miała mądry, serdeczny, trwały stosunek: rozmowy z nimi, czytania, porozumienie...”

Subtelna delikatność Matki Marceliny i uszanowanie jej każdej duszy — najmłodszego nawet dziecka — z którym się stykała, zyskiwało jej serca i zaufanie każdego.

²⁸⁾ Rusinki uczyły się we własnym języku pacierza — później wprowadzono dla nich osobną naukę języka ruskiego.

To się przejawiało w różnych drobnych okolicznościach życia — a wystarczy jeden przykład z lat późniejszych, tyżący szkółki jazłowieckiej. Gdy w r. 1908 Matka była w Szymanowie, dziatki szkółkowe napisały do niej wspólny list, wyrażający radość z okazji poświęcenia tamtejszego klasztoru. Nie wystarczyło Matce przestać im podziękowanie przez jedną z Sióstr — lecz mimo sędziwego wieku i natłoku zajęć odpisała własnoręcznie, w osobnej kopercie „Dziatkom szkółkowym w Jazłowcu”, korzystając ze sposobności, by je zainteresować sprawą Bożą i zachęcić do dobrego.

JMJ.

Szymanów 27. IX 1908.

Moje dzieci kochane!

Bardzo, bardzo ucieszyłam się listem Waszym, był mi on — i jest — miłym; dałam go też przeczytać całemu tutejszemu domowi. Dziękuję Wam za pocziwe życzenia i cenniejszą jeszcze modlitwę za dom tutejszy: bardzo on potrzebuje łaski Bożej, aby mógł tak swobodnie pracować, jak Wy pracujecie. Jak wiecie, w Komorowie, w tym najętym przez nas domu, było sto kilkadziesiąt dziatek w szkółce i te ślicznie się uczyły i najpocziwiej pracowały nad sobą. Tu w Szymanowie, gdzieśmy dom kupiły, nie ma dotąd szkółki — nie znalazło się na nią mieszkania. Więc kazałam pobudować osobno śliczny domek, koło samej furty, o czterech tak dużych izbach, że się 222 dzieci w nich pomieści. I niedługo ten domek będzie już skończony i jest na-

dzieja, że z końcem października zaczną chodzić i szkołka się otworzy.

Gdy tu przybyłam, kilka fur ludzi z Komorowa, Sokołowa i innych bliskich wsi, których dzieci przez cały rok przeszły do szkoły naszej przychodziły, przyjechało, aby mi za pracę Sióstr podziękować i prosić, aby kilkanaście dziewczynek z ich wsi, znowu przez ten rok do naszej szkoły uczęszczało. Znalazła się jakaś poczciwa kobieta, która za niewielką opłatą podjęła się nimi opiekować i je karmić. Rozumie się, żeśmy się temu nie sprzeciwiły.

Bogu dziękuję, moje drogie dziatki, że się chętnie uczycie, że pragniecie coraz więcej Pana Jezusa kochać i żyć po Bożemu. Słuchajcie Sióstr, a one Was tego nauczą. Bądźcie posłuszne rodzicom Waszym, zgodne z rodzeństwem, zawsze prawdę mówcie, nie ruszajcie cudzej własności, nie łajcie, nie wdawajcie się z nieprzyzwoitymi dziećmi, nie zapominajcie pacierza, a Bóg błogosławić Wam będzie. Ściskam Was i błogosławię Wam, Panu Jezusowi i Matce Najświętszej polecam, a z uszanowaniem pozdrawiam Waszych Rodziców.

M. Marcelina od N. P. N. P.

Jak w każdym polskim dworze dawni słudzy stawali się częstką rodziny, tak i w Jazłowcu słudzy-przyjaciele, Janek Łyko, szewc i zakrystian i Tymko Michalecki, gospodarz zafurtowy, dziś już obaj nieżyjący, związani byli nie tylko z klasztorem, ale i z Zakładem. Janek witał u furty, Tymko przywoził wychowanki ze stacji



„Tymko” — Tomasz Michalecki.

kolejowej w Buczaczu i odwoził wyjeżdżające na wakacje; był też przewodnikiem w corocznej wycieczce z podwieczorkiem do lasu, znał więc każdą z nich. Uważał też sobie za obowiązek pisanie „orędzia” do uczennic kończących Zakład ze wskazówkami na życie. Oto fragment takiego listu (z 23. VI 1901 r.): ...Przepraszam bardzo, że ośmielam się do Wielmożnych Pannienek, tak prosty sługa, kilka słów napisać, bo, jak mówi przysłowie: nie ma sługa rozkazywać panu, ale pan służy — to jest prawda, ale czasem i sługi dobrze posłuchać, a szczególnie w teraźniejszych czasach. Więc ja się nie poczuwam w swoim sumieniu do tych sług zwykłych, ale do takich jak najczulsza matka do swoich dzieci. Jak które dziecko co zaboli, to tak samo i matkę boli, więc tak jest i ze mną, który kończę 18 rok swego obowiązku... Niezadługo staniecie się obywatel-

kami naszej Ojczyzny i naszej wiary świętej — więc to była praca dotychczas bardzo ciężka dla was, ale to była praca dziecinna, a teraz was czeka to, co czeka fundament, na którym ma się budować wielka kamienica. Bo wy jesteście fundamentem Ojczyzny, a lud jest ścianami, jak fundament nie runie, to się i ściany nie rozlecą, więc bądźcie dobrym fundamentem, łączcie swoje pałace z chłopską strzechą. Niech się z was nie znajdzie ani jedna panienka, która by nie wiedziała, co się dzieje w chałupie biedaka. Bierzcie się do pracy póki jeszcze czas. Niech się w waszych pałacach nie znachodzi Żyd, niech się w waszym lesie, na polu, we młynie, w karczmie i wszędzie co wasze, nie zamieszka ten, którego nienawidzi wiary świętej katolickiej. Wtenczas będzie nie tylko dla was i dla ludu pożytek, ale i Panu Bogu będzie miło i będzie Bóg błogosławił naszej biednej Ojczyźnie i lud będzie was szanował i kochał. Staniecie się nie tylko obywatelkami, ale tak jak rodzonymi matkami naszego kraju i ludu wiejskiego...”

*

*

*

Obejmując jednym rzutem oka blisko 50-letnią pracę wychowawczą Matki Marceliny, należy się jeszcze zatrzymać nad jej bezpośrednim stosunkiem z wychowanymi i wskazaniem, jakie im dawała. Gdy w roku 1874 Matka zmuszona była pojechać w sprawach Zgromadzenia do Rzymu i pobyt jej tam się przedłużył, nie była obecną na zakończeniu roku szkolnego w Jazłowcu i nie mogła pożegnać osobiście wychowanek, kończących zakład. Okoliczności tej zawdzięczamy list, który

Stosunek
Matki Marceliny z wychowanymi.

napiisała do nich (29. VI) z Porto d'Anzio, w pobliżu Rzymu, w którym streściła swoje życzenia i przestrogi na dalsze ich życie. Uderza w nim to, że stawia wychowankom te same wymagania, jakie stawiała Siostram — bo, czy w klasztorze czy na świecie, jedną widzi drogę do Boga, do zjednoczenia się z Nim — to ukochanie Jego woli. Dodajmy jeszcze, że były to czasy, kiedy Matka Marcelina rozszerzając i pogłębiając pierwotną regułę, przystosowaną dla Sióstr przez O. Kaysiewicza, postawiła jako pierwszy cel Zgromadzenia „chwałę Bożą”, nadając mu tym samym ten teocentryczny kierunek, który stał się żrenicą oka pracy wewnętrznej każdej w nim duszy i poczynaa Zgromadzenia. Ten sam cel — przejęty od Apostoła narodów — stawiała Matka teraz wychowankom we wszystkim: w „pracy, zajęciach, zabawach” mają mieć za cel „chwałę Boga”.

Wyraziwszy na początku listu swój żal z niemożności przyspieszenia powrotu do Jazłowca, pisze Matka: „Moje Dziecięta najdroższe!... Nie wyobrażacie sobie, że ten świat taki świetny, ponętny, błyszczący, jakby cały różany, samych róż nie rozdaje i straszno mi, abyście po róże sięgając, nie poraniły się ich kolcami. Na wszystko jest środek, moje najmilsze. Do świata, do życia na świecie nie chcę was wcale zrażać. I on Boży, i on drogą do Boga, tylko trzeba być z Bogiem, ukochane moje. Bądźcie więc przede wszystkim zawsze z Bogiem. Zdaje mi się, żeście się u nas poduczyły, co to być z Bogiem. Naprzód trzeba być wiernie w Ko-

ściele Jego. Trzeba brać wszystko, rozumieć, sądzić, pragnąć i czynić, jednym słowem żyć wedle nauki Kościoła. Przy tym, najdroższe moje, mieć czystą we wszystkim intencję, to jest, aby wszystko w nas, prace, zajęcia, stosunek z ludźmi, same zabawy zmierzały, zwrócone były do Boga, chwałę Jego za cel miały; trzeba się wzwyczaić w pamięć na Boga, na Jego obecność. Uczucia tej obecności dać sobie nie możemy, ale możemy się przyzwyczaić do tej pamięci w głębi serca: że Bóg jest, że patrzy na mnie, że mię kocha, chce mego dobra, że złego nie znosi, że od Niego jednego szczęścia tu i w wieczności oczekiwać mogę. Do tego prowadzi dobra, tj. szczerza i gorąca, z usunięciem wszelkich myśli próżnych, ludzkich, światowych — modlitwa, chociażby niedługa, rano i wieczór, k o n i e c z n i e wieczorny rachunek sumienia i kilka razy na dzień chwilowe zwrócenie się do Boga. Aktem z naszej strony miłości, który się bardzo Bogu podoba, to ukochanie woli Jego. Zapragnijcie ją ukochać, dziatki moje. Ona jedynie doskonała, zastosowana do dobra naszego, chociażby się czasem sprzeczną z nim być zdawała. Za nią iść — to iść najpewniejszą drogą szczęścia, nawet do świętości prowadzącą. — Oto pierwszy warunek postawienia się po Bożemu.

Abyście byli miłe Bogu i ludziom, użyteczne i kochane, dwóch Wam cnót koniecznie trzeba: pokory i miłości. Znajcie siebie w p r a w d z i e, znajcie swoją słabość, swoją lichotę, a nie będziecie się buntować ani przeciwko woli Bożej, ani przeciwko ludziom, którzy

nie będą dla Was takimi, jakimi byście ich chciały dla siebie widzieć. Nie będziecie surowo drugich sądzić. a zniesiecie pocziwie ich niedostatki. Nie będziecie polegać na sobie, a będziecie się opierać na Bogu, do Niego ciągle się uciekać, a On was pobłogosławi, usilni, umocni, wspomůže we wszystkich pracach Waszych. Kto pokorny, ten i miłosny. Jak się siebie nie kocha, to się kocha drugich, bo to miłość własna przeszkadza nam być miłosnymi i dobrymi dla innych. Moje najdroższe! z pewnością w osobach nawet najbliższych i najdroższych Wam, spotkacie niedoskonałości, bo nikt bez doskonałości nie jest. Złog nie chcecie, bo to Bogu przeciwne i tych ukochanych Waszych od Boga oddala, ale ich, tych niedoskonałych, nie przedstawajcie kochać, owszem, kochajcie ich więcej, tj. czyńcie co możecie, aby im prawdziwie i wszechstronnie usłużyć, nie gniewać, nie jątrzyć i nie rozdrażniać, ale ułagać, dobrocią Waszą dać im dobro, pokochać i aż do dobrego doprowadzić. Czy się rozumiemy?

„Najmilsze, najdroższe dziatki moje! wymagam od Was w Imię Boże wielkiej cierpliwości, łagodności, miłości w stosunku do rodziców Waszych i rodziny. Ciężko bym zabolęła, gdybym się dowiedziała, że im prawdziwą pociechą i pomocą nie jesteście. Bądźcie pocziwie dla sług, dla l u d u, o ile sposobność będziecie miały. Unikajcie złego towarzystwa, niepewnych przyjaźni. Bądźcie s k r o m n e, czujne nad sobą, uważne i roztropne w stosunku do towarzystwa, do mężczyzn. W tym względzie szczególna powinna być

szczerłość i otwartość zupełna z Waszymi matkami, a one Was od złego ustrzegą. Kobieta lekka, roztrzępana, łatwo zajmująca, chociażby pociągnęła w salonie, nigdy szanowaną, nigdy wpływającą dobrze na drugich i cenioną nie będzie. Nigdy nie obudzi prawdziwych, czystych i głębszych uczuć. Kochajcie, dziatki moje, prawdę i strzeżcie jej, jak oka w głowie. Niech Was Bóg broni od fałszu, kłamstwa, „awet dyplomacji, przebiegłości ludzkiej. Bądźcie proste, jasne, wierne i niezachwiane w zasadach, a wszystko się Wam dobrze obracać będzie. Na koniec nie dopuszczajcie próżniactwa, bo ono do wszystkiego złego prowadzi. Starajcie się ile możności mieć czas porządnie ułożony, a zajęcia użyteczne, prowadzące do jakiegoś dobrego, chrześcijańskiego i pięknego celu.

„Kochajcie Boga, a On Sam zawsze, wszędzie, Ojcem i Opiekunem Wam będzie, kochajcie prawdę Jego, bo ona jakby odblaskiem Jego, oświeca i uszlachetnia ludzi za nią idących; kochajcie ludzi, bo oni dzieci Boże...

„Matkę Najświętszą błagam, aby Wam zawsze Matką i Opiekunką była na drodze żywota, a teraz każdej w duchu † złożony na czołe, każdą po macierzyńsku ściskam..”

Czy wszystkie uczennice odpowiedziały pokładanym w nich nadziejom — czy wszystkie „dały się wychować”? Niestety, nie — już Chrystus Pan w przypowieści o nasieniu padającym podle drogi i na opokę i między ciernie, poucza o tych wszystkich złych wpły-

wach, które przeciwdziałają „słowu Bożemu” i nie dają nasieniu dobremu przynieść „owocu stokrotnego”. Ale Matka Marcelina nie traciła nigdy nadziei; nie przestawała się modlić, by i te dawne uczennice, które świat odwiódł od zasad Chrystusowych, przynajmniej w chwili śmierci zwróciły się znów do Boga. Były wśród nich takie, które bardzo krótko przebywały w Zakładzie — były i takie, nieliczne, które musiały być zeń usunięte, ale wstrząs ten bywał czasem zbawienny i zdarzało się, że po latach przywoziły własne córeczki na wychowanie.

W programie swoim Matka Marcelina nie przewidywała kar, jako jednego z ogólnych środków wychowawczych, nie chcąc, by strach przed karą — lub pragnienie nagrody — było pobudką czynów i pracy dzieci, ale zdawała sobie sprawę, że tam, gdzie jest prawo, musi być i sankcja, bo tak jest i w świecie najwyższego, Bożego prawodawstwa. Píše o tym w liście do S. Wandy od Niep. Pocz. N. P. Maryi, podówczas wychowawczyni w Niżniowie:

„Zupełnie podzielam z Tobą zdanie, że kara w najściślejszej tylko konieczności użytą być powinna, że z b y t e c z n a, z a c z ę s t o u ż y w a n a, unieszlachetnia — a nawet przez oswojenie, może i znieczulić w pewnym stopniu sumienie (nie kara, ale często powtarzany grzech stępia). Wszakże niekiedy, tj. wtedy, kiedy prośba, przedstawienie, działanie na serce i na rozum, zgoda nie pomaga, kara, powiadam, n i e k i e d y skutkuje i nie powinno się ostatecznie i bezwzględnie

kary z zasad wychowania wykluczać. Kiedyś szeroko o tym mówiliśmy z Arcybiskupem Felińskim — i on karę uważa w konieczności za środek dzielny i zbawienny.

„Usunięcie od przyjemności nie jest właściwie karą, tylko odjęciem nagrody i gdzie na to wcale się nie zasłużyło, nagroda jest demoralizującą, zrównaniem dobrego postępowania ze złym. Moim tedy jest zdaniem, abyś X. X. (dziecko, o które chodziło), za kłamstwo od przyjemności świątecznych usunęła, dobrze jej wytłumaczywszy, za co. Kiedy się dziecku dobrze i wiele razy wytłumaczy ohydę kłamstwa, a ono zrozumiałwszy nie zechce pracować nad wytępieniem go w sobie — trzeba się wziąć surowo do dziecka, aby je zmusić do tego...”

Choć więc sztuczne kary (jak stawianie do kąta, odjęcie słodkiej potrawy itd.) usunięte były z Zakładu — istniało, jako konsekwencja przewinień — „odróżnienie” dziecka według zasługi notami, po egzaminach obrazkiem, książką — jak było „odróżnienie moralne dalszym i mniej serdecznym stosunkiem” ²⁹⁾, a w razie ujemnego wpływu na koleżanki „oddzielenie” na jeden czy dwa dni i udział tylko w lekcjach, ale nie w zabawach. Na stosowanie tej kary musiała się jednak mistrzyni porozumieć z przełożoną, bo wszystkie inne środki pozytywne musiały być poprzednio wyczerpane. Stoi tu Matka Marcelina na tym samym stanowisku, co

²⁹⁾ „(O naukach i wychowaniu”, M. Marcelina Darowska.

jeden z najnowszych pedagogów angielskich, który twierdzi, że kara — choćby bardzo surowa — może uszlachetniać, o ile uczeń przyjmuje ją jako zadośćuczynienie za popełnione przestępstwo.

W jednym tylko wypadku stosowała Matka wydalenie dzieci — gdy wywierały zły, niedający się usunąć wpływ na koleżanki — i tu nie ustępowała. „Złe, ostatecznie niepoprawne dziewczynki — pisze do jednej z Sióstr 7. XI 1886 roku — złym przykładem pociągające drugie, potrzeba usuwać — ale zacznij od jednej, od tej gorszej, jeśli w niej zmiany na dobre ani cienia nie spostrzeżesz, a druga może się tym wstrząśnię i zapragnie pracować nad sobą. Pochwyć dziatki za serca, a z pewnością więcej wpłyniesz niż groźbą i surowością”.

Im więcej dzieci były wyrobione, tym mniej złym wpływom podlegały — przeciwnie współdziałały z Sióstrami w pracy nad mniej szlachetnymi charakterami. A jak zbawienną bywała ta współpraca, niechaj poświadczy ustęp ze sprawozdania S. Gertrudy, jako przełożonej domu w Jazłowcu, z sześćciolecia od roku 1888 do 1894.

...„Próbą dla Zakładu naszego w ostatnich latach było przyjęcie doń dwóch dziewczynek niepewnego charakteru, które próbowały wprowadzić pomiędzy dziatwę jazłowiecką rzecz dotychczas niebywałą: fałsz, ukrywanie się i niedobrego ducha. Ale spomiędzy samychże dzieci powstała reakcja. Dwie z nich, szczególnie czyste i Boże duszyczki, choć jeszcze dziecinne,

w dzień Niepokalanego Poczęcia poczuły — każda z osobna — że w ich klasie jest źle i że powinny się wziąć za ręce przeciwko temu złu. Nie wiedząc wzajemnie o sobie, jedna drugiej poszukała z tym samym pragnieniem, i wnet cała klasa, parta jakimś prądem, który w jednej chwili je znaglił i same — jak potem mówiły — zadziwił, powstała przeciwko winnej, z całą zacnością i szlachetnością w oczy jej mówiąc prawdę. Stały z tą prawdą, jak zawsze, wobec Mateczki i starszych, Matka te dziatki w obu oddziałach dźwignęła: odżyły i otrząsnęły się spod złego wpływu i ślad po niepoprawnych nawet się zatarł...”

Siostry zachęcała Matka Marcelina zawsze do długomyślności i tak pisała do S. Filomeny od Dz. Jezus w Śączu 12. X 1900 roku: „...Mnie się zdaje, że Wy przez czarne okulary patrzycie na Wasze dzieci! Może się źle wyrażam: nie chcę przez to powiedzieć, że widzicie więcej złego, niż jest w rzeczywistości, ale nie patrzycie dość długomyślnie. Jeśli ręce opadać Wam będą z 7-klasniczkami — to Was zrozumiem. Lecz na młodsze: z I, II, III, IV, V, nawet jeszcze z VI patrzcie wyrozumialej — nie traćcie dla nich dobrej nadziei — upewniam Was: że prócz rzadkich wyjątków, wszystkie się rozwiną i poprawią i korzystnie zmienią. Zwątpienie o dzieciach, zniechęcenie dla nich, jest brakiem prawdziwej, Bożej dla nich miłości; a ja nie chcę tego braku w moich Siostrach! Odwagi, najmilsze moje i ufności! a Bóg nam dopomoże.”

Długomyśl-
ność Matki
Marceliny.

A 6. XII 1906 roku: ..., Nie zatrapiaj się dziećmi, ich nierozwinięciem: czasem pomimo pozoru nieobiecującego, one więcej biorą niż nam się wydaje, więcej w sobie mają, niż my widzimy i to z czasem dopiero się wykaże. Pracujmy łagodnie i cierpliwie (zawsze łagodnie i cierpliwie) nad tym, aby im dać zrozumieć dobro i zło; rozbudzić w nich pragnienie pierwszego, wstręt do drugiego, dać zrozumieć życie nadprzyrodzone, życie z Bogiem, jego wielką cenę. I rzuciwszy to ziarno w ich wnętrze, Bogu je polećmy i ufnie, ciągle miłością i prawdą podlewać, spokojnie czekajmy. To nie przepadnie. Mamy tu jedną dziewczynkę jarosławską, niezmiernie miłą i obiecującą, a nawet dosyć rozwiniętą i ona wykazuje, że tam między Waszymi dziećmi³⁰⁾ są perełki jasne i cenne. Mamy kilka jazłowieckich, paroletnich już naszych uczennic, a tak jeszcze stępionych, jakby nigdy pracy nad nimi nie było. A przecież była, szczerza i staranna i to drugie już rekolekcje ze mną odbywają. A cóż robić? Bogu je polecam i czynię co mogę — nadziei nie tracę — liczę na ostatnie lata. Bóg tylko może dać wzrost ziarnu, które my w grunt składamy; wzrost — to Jego dzieło, nasze zadanie — to praca. Mamy tu teraz jedną z uczennic sandeckich, kilka razy tam skazywaną na wydalenie — i z tą nadziei nie tracę. Ufam wszechmocy i miłości Bożej — i Ty, Siostro moja naj-

³⁰⁾ S. Filomena była podówczas przełożoną w Jarosławiu.

droższa, ufaj — a pracuj miłośnie i łagodnie. To rozbija lody, a zasiewa kwiaty...”

Dzieci zachęcała Matka Marcelina, by w pracy nad sobą czyniły postanowienia na krótką metę, na jeden dzień: „Czyn z rana postanowienia praktyczne na cały dzień, trwaj w nich — wieczór ściśle się obrachowując. I to powtarzaj co dzień...”

Słowa Matki Marceliny zapadały głęboko w serca i dusze dziewczęce — świadczy o tym list jednej z pierwszych wychowanek, Michałiny z Łukasiewiczów Dobrowolskiej, pisany do Siostry Gertrudy w 50 przeszło lat po ukończeniu Zakładu (1927):

..., „Siostro najdroższa, to, cośmy od Was otrzymały, to, cośmy od śp Mateczki doznały, my, pierwsze wychowanki — co szczęście miałyśmy tak z bliska z Świętą naszą przebywać, cośmy szczęście miały czuć Jej rękę błogosławiącą na naszych głowach dziecięcych, słyszeć Jej żywe słowo, znać Jej wielkie serce, co uczyło nas kochać Boga, kraj swój, co uczyło nas, jak żyć — jak stać wiernie pod krzyżem. My, Siostro ukochana, mamy wielkie obowiązki — od nas Bóg żąda więcej, jak od innych. A gdy wstecz myślą się cofnę i rachunek sumienia z przeżytych 54 lat po wyjściu z klasztoru robię, korzę się przed Bogiem, bo widzę: ileż to człowiek mógł zrobić dobrego, a nie zrobił, ile zmarnował sposobności do wprowadzenia w życie, w czyn, tych nauk, co od Was wyniósł. I smutno się robi, droga Siostro, to co minęło już nie wróci — a czas już krótki, życie u schyłku — ale Bóg miłosierny, to cała pociecha

i cała ufność. Jednym tylko nie zgrzeszyłam: miłość ku Wam, ku klasztorom Waszym i cześć dla Niej, to było zawsze ze mną i we mnie, to utrzymało mnie i życiu promyk jaśniejszy daje... Słowa Mateczki to balsam dla serc naszych, to skarby, które przechowamy i podawać je będziemy pokoleniom młodszym...”

Trudno by zliczyć listy Matki Marceliny — listy do pojedynczych wychowanek, wspólne do jednej z klas czy Zakładu — i do dawnych uczennic na świecie! Przytoczymy tu tylko jeden, pisany z Jarosławia do dzieci jaszłowieckich, aby wykazać jak troskliwą opieką otaczała je nawet z odległości.

JMJ.

18. II 1877.

Dziatwo moja najdroższa! Otóż i wielki post się zaczął — czas najuroczystszy w roku, a ja nie jestem z Wami! Przed dwoma dniami całą tutejszą V, VI i VII klasę zebrałam u siebie i była pogadanka przeszło trzy kwadranse — dużo się z serca wylało i do serca przyjęło. Dziś po dwu dniach przerwy, wizytą zakładu przez władze szkolne spowodowanej, kolej na młodsze klasy. A miałożby się Wam, dziatki Wy moje w szczególności, drogie i ukochane, nic ode mnie nie dostać?... Chwytam chwilę, aby choć słowko Wam przesłać.

Serce sercem tylko zapłacić można, najdroższe moje, wszak to wiecie? Pan Jezus ukochał nas i za nas ponosił mękę i śmierć najboleśniejszą. Pokochajmyż my Jego, oddajmy Mu nasze serca. A kiedyż On je przyjąć

zechce? — Wtedy, najmilsze moje, gdy czyste będą. Więc weźmy się całą siłą do oczyszczenia serc naszych! Na taką pracę nie ma odpowiedniejszego czasu, jak czas wielkiego postu. Czas ubogacony zasługami Pana Jezusa, uświęcony Jego męką. Niech każda z Was wejdzie w siebie: a co w niej najprzeciwniejszego świętości Pana, Jego upodobaniu, jaką czuje w sobie wadę, jakie wady (bo jest może więcej niż jedna) — nad tym niech postanowi pracować przez ten czas święty, przez Kościół na skupienie postanowiony, pracować tak szczerze i gorliwie, pomocy łaski Bożej, pomocy Matki Najświętszej wzywając, aż złe zwycięży i wykorzeni. Tak oczyści serce swoje i ono się miłym Panu Jezusowi stanie — i On je przyjmie i Was ubłogostawi. Złe w Was, w zasługach śmierci Chrystusowej umrze, a z Chrystusem na nowe życie zmartwychwstaniecie.

Czy chcecie, dziatki moje, taką pracę rozpocząć? Może zapytacie: a jakież w nas wady, słabości być mogą?

Spójrzcie: jak ich dużo, tylko nie wszystkie w każdej, choćby — bez łaski — wszystkie w każdej być mogły.

Jest obojętność w modlitwie, nieszukanie serdecznie Boga. Jest miłość własna. Niemyślenie, niezastanawianie się. Chwiejność, wrażliwość, zmienność. Lekceważenie czasu. A bywa: brak jedności, miłości i zgody. U młodszych: nieścisłość w obowiązkach i posłuszeństwie, u niektórych czasem nieścisłość w prawdzie, lenistwo, nieporządek itd. itd. Ach, czy nie ma nad czym pracować i z czego się poprawiać!

Moja V najmilsza klasa pójdzie naprzód — IV kochana stanie obok niej, a dalej pośpieszy i III i II i I. Wszak prawda: Bisiu, Zosiu jedna i druga, Idalcu? któraż mi zechce zawód zrobić, któraż nie zechce serca dla Pana Jezusa oczyścić, któraż Go zranić zechce?! Bo kto trwa, czy to lekkomyślnie, czy ze złej woli w złym, dziatki moje, ten rani Pana Jezusa, ten ponawia mękę Jego! Ach, niech nas Bóg od tego broni, lepiej by umrzeć.

Kiedy do Was wrócę, najdroższe moje? nie wiem — rada bym każdej chwili. Kto wie? może i bardzo prędko. Tymczasem każdą z Was ściskam, jakby moją najrodzeńszą, jakby moją jedynaczkę w duchu, na główce każdej składałam $\dagger$ w Imię Trójcy Przenajświętszej, błogosławieństwa dla Was wzywam, w opiekę — każdą i wszystkie — najlepszej Matki, Matki Niepokalanej składając.

Wiernie i sercem całym w Panu Was kochająca
M. M. od N. P.

Chociaż z nowymi fundacjami przybywało Matce Marcelinie dużo pracy i zajęć — stosunek jej z wychowankami nie uległ zmianie. W liście ze stycznia 1930 roku do jednej z Sióstr, pisze Pelagia z Czackich Karnkowska: ..., „Jak żywo stoi mi przed oczyma raz pierwszy (w roku 1879) stojąca, uroku pełna Mateczka w parlatorium Jazłowca — a ja, dzika, stepowa, rozłukana dziewczynka — nagle padająca na klęczki przed nią pod wpływem tego cudownego jasnowidzenia Jej oczu — które mnie przeniknęły — ta chwila była

przepiękna... pokochałam Mateczkę i klasztor wiernością silną — życie całe...”

„Co było cudowne — dodaje w liście następnym z 4. II — to nauczanie Mateczki pełnienia obowiązku z miłości, a więc lekko, ochotnie, patrząc w niebo...”

W tymże mniej więcej czasie pisała Walentyna z Popławskich Kossowska: „Przed wszystkim gdy myślę o Matce Marcelinie, to pamiętam jej modlitwę: gdy wchodziła do kaplicy i klękała przed romaniką patrząc na cyboryum, natychmiast zatapiała się jakby w rozmowę — niepodobna wypowiedzieć jej wyrazu, mogę go tylko określić słowami: skryształizowana kontemplacja, bo ten wyraz pozostawał w jej oczach stale — głębia skupienia, moc umiłowania i żywe uczucie obecności Bożej — to było doprawdy nieodłączne od charakterystyki jej postaci i to najsilniejsze robiło na nas wrażenie. Trudno również wypowiedzieć, jaka była miłość w każdym jej słowie, gdy mówiła do nas podczas nauk rekolekcyjnych — patrzyła na każdą z nas pragnąc duszę każdej rozpałić dla Pana Boga, a przy tym z niezmiernym przejęciem i pokorą mówiła jaką nędzną grzesznicą jest sama z siebie, bez łaski Bożej. Pamiętam, że zadziwiło mię to i myślałam sobie, że przecie wiadomo, że Matka jest świętobliwą zakonnicą — lecz ona pragnęła wykazać całą nicość człowieka, który jedynie Bogu wszelkie dobro w sobie zawdzięcza...”

Tak samo pisze Maria z Mniszków Marchocka:

....W 13 roku życia mego, babka moja oddała mię i moją siostrę (w roku 1882/83) na wychowanie do klasztoru Matki Darowskiej w Jazłowcu, gdyż czuła się już bardzo chorą i bliską końca... Nigdy nie rozłączałyśmy się na długo ani z babką, ani z rodziną naszą, toteż smutne i wystraszone byłyśmy po przyjeździe do klasztoru... Ale jakże od razu pierzchły wszystkie moje obawy, gdy Matka Darowska podchodząc do nas, wyciągnęła obie ku nam ręce i powiedziała z miłością wielką: „Dzieci moje ukochane” i przytuliła nas, sieroty, tak czule do serca swego, jakby nas dawno już знаła i kochała: Tej chwili nigdy w życiu nie zapomnę!

Wiedziałam później od koleżanek, że wszystkie bardzo ją miłują, bo dla każdej z osobna miała serce przepełnione miłością macierzyńską, ale zauważyłam, że sieroty (których prócz nas było kilka jeszcze między wychowankami) w szczególności ją kochały, była bowiem dla nich uosobieniem rodzonej matki, w całym słowa tego znaczeniu.

Mimo nawału zajęć rozmaitych, znajdowała zawsze wolną chwilę na dłuższą lub krótszą rozmowę, gdy ją która z uczennic o to poprosiła.

Od pierwszej rozmowy z Matką wielkie na mnie zrobił wrażenie niezwykle, święty wyraz Jej oczu. Miałam głębokie przekonanie, że słuchając mnie lub mówiąc do mnie, nie przestaje znajdować się w obecności Bożej, a gdy chodziło o wytłumaczenie lub omówienie jakiej sprawy duchowej, Bożej, to wzrok Jej nabierał blasku

niebiańskiego i stawał się nieziemski! Byłam wtedy tylko dzieckiem, a odczuwałam to wyraźnie.

Wszystko, co mi leżało na sercu, niepokoje, przykrości większe i mniejsze, powierzałam Jej z największą ufnością, bo wszystko było zawsze z miłością przyjęte, zrozumiane, odczute i wytłumaczone. Cała Jej postać, pełna powagi i godności, przepelniona była niezmierną miłością Boga i bliźniego, którą w sercach naszych zaszczepliwała i rozwijała. Uczyła nas, jak z najdrobniejszej czynności zbierać zasługi, ofiarując Bogu wszystko, co nas spotyka: miłe czy przykre, dobre lub złe.

Prowadziła — że się tak wyrażę — własnoręcznie duszę każdego dziecka jej powierzonego i przygotowywała stopniowo z roku na rok do dalszego życia. Nie szczędziła pracy swej i trudu, aby każda jednostka opiece jej powierzona, wsparta przez nią na niewzruszonych zasadach wiary świętej, szła potem ufnie, prosto i pewnie drogą, którą jej Bóg wyznaczył, mając za dewizę: „w s z y s t k o d o b r e”. Te dwa słowa Matki Marceliny wryły się głęboko w sercu moim i stały mi się w późniejszym życiu opoką i tarczą niewzruszoną...

Przy każdej rozmowie sam na sam z Matką, rozpałało się serce moje coraz to gorętszą miłością do Pana Jezusa! Biegłam potem rozpromieniona do klasy i czułam się tak szczęśliwa! Zdawało mi się, że każdą koleżankę więcej kocham i te nawet, które mniej lubiłam, lub z którą się przedtem pokłóciłam, kochałam już na równi z innymi, wszystko zapominając i wszystko im przebacząc.

Pamiętam, jak podczas rekolekcji przed pierwszą Komunią świętą Matka mówiła do nas: „Wszystko czyńcie i mówcie patrząc w oczy Matki Boskiej. Ją obierajcie sobie za Opiekunkę każdego dnia w życiu”.

A na ostatnich rekolekcjach, przed opuszczeniem klasztoru, tłumaczyła nam w przepięknych, wzniosłych naukach swych, jak mamy użytecznie pracować na świecie, służyć zawsze bliźniemu z całą gorącością serca usuwając swoje „ja”, świecić przykładem i zachęcać drugih do pracy na chwałę Bożą i dla dobra Ojczyzny, nie wahając się — w razie potrzeby — złożyć ofiary z siebie samych lub też ze wszystkiego co posiadamy — i dodawała o sobie, że z a n a j m n i e j s z y n a w e t o b r z ę d świętej wiary naszej katolickiej, gotowa byłaby każdej chwili życie swe oddać...”

Rekolekcje, o których tu mowa, wywierały wielki wpływ na wychowanki — osobno odprawiały je młodsze dziewczynki przed pierwszą Komunią świętą, osobno średnie i najstarsze. Były one dla niejednej jakby początkiem nowego życia. Matka Marcelina umiała je zastosować do poziomu umysłowego dzieci i ich potrzeb indywidualnych. Oto urywek z pogadanki rekolekcyjnej dla Dzieci Maryi z roku 1907. (Sodaliczka pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej została zaprowadzona w Jazłowcu w roku 1894 — pierwszym jej moderatorem był o. Miskiewicz T. J.):

„Szczęście tylko na dobrej drodze w porozumieniu z Bogiem być może. Aby prawda Boża wśród Was żyła, niech każda utworzy małe królestwo Boże w kółku

swoim, w zakresie choć drobnym swojej działalności, nade wszystko we własnej duszy, pracą nad sobą, zaparciem się siebie, miłością. A tak stopniowo, powoli i w Was i wokoło Was wszystko się uspokoi i rozświeci, opromieni! Z Bogiem dokonacie wszystkiego, tylko chciejcie, a promień miłości wzbogaci duszę i ten promień rozniesiecie z sobą, gdziekolwiek Was wola Boża w życiu poprowadzi...

„Chciałabym, żebyście się przejęły ważnością obowiązku, moje drogie dzieci. Dziś obowiązki Wasze z drobnostek się składają i nieraz myślicie, że nie spełnić ich, to nic wielkiego. Zapewne — to ani hańba kraju, ani zguba Ojczyzny, ani przepaść wieczna. Ale, moje dziatki, jeżeli dziś nie włożycie się w obowiązkowość, to nie będziecie obowiązkowymi kobietami na przyszłość, a w przyszłości spełnienie obowiązków Waszego domu — to Wasze zbawienie.

„Ścisłość w obowiązkach jest warunkiem cnoty. Wszystko spełniajcie wesóło — tak mało szczęścia na świecie! Pragnę, żebyście roztoczyły promień wesela dokoła siebie...”

Z tego przeświadczenia płynęło to głębokie zdanie Matki przy innej okoliczności wypowiedziane: „Pamiętajcie, że jak Pan Jezus wymaga heroizmu, to i heroizm staje się obowiązkiem, prostym, zwykłym obowiązkiem wewnętrznym”.

I to drugie ³¹⁾: „Pamiętaj każdy czyn przystawiać do

³¹⁾ Podczas egzaminu 1903 roku.

prawa miłości, ten tylko się uwiecznia, który zgodny z miłością Bożą”.

W testamencie Matki Marceliny, w ostatnich Jej słowach wypowiedzianych do wychowanek, odnajdziemy to samo pragnienie dawania Boga duszom, a dusz Bogu.

*

*

Z biegiem lat zmienił nieco klasztor wygląd zewnętrzny, bo trzeba było zakład rozbudowywać. Więc w roku 1886 przybyła od strony północnej malarnia z kilku pokojami i korytarzem — w roku 1904 oba skrzydła domu zostały wydłużone, mur zaś z furtami przesunięty ku ruinom ³²).

Jubileusz
Matki
Marceliny
1904 r.

Był to rok, w którym z 50-letnią rocznicą ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, zbiegła się (o kilka miesięcy wcześniej) rocznica złożenia przez Matkę Marcelinę ślubów czystości i posłuszeństwa w ręce O. Kaysiewicza, w Sezze pod Rzymem. Data droga dla Zgromadzenia, które „licząc już dwie spojone z sobą dusze — Józefy Karskiej i Marceliny — pod opieką jednego kierownika w imieniu Kościoła, żyć od tej

³²) Wcześniej jeszcze, bo w roku 1879 dobudowano kapitułarz Sióstr, a obok celę Matki i tzw. otdąd „cełę S. Pauli” (sekretarki Matki); na dole zaś mieszkanie Sióstr zafurtowych — dziś już wcielone do klauzury.

„Pamiętam dobrze — pisze jedna z Sióstr — gdy przyjechałam do Jazłowca z początkiem marca 1880 roku już budynek był gotów, ale Mateczka mieszkała całą jeszcze zimę w szarym pokoju. Malarnia zaś i pokoiki z korytarzem a na dole szkołka i pralnia stanęły w roku 1886. (Wśród robotników było wielu Węgrów — na zakończenie robót, gdy już

chwili w zawiązku zaczęło”³³⁾). 12 maja — dzień rocznicy — i w tym roku dzień Wniebowstąpienia, przeznaczony był na uroczystości zakonne, obłóczyny i służby Sióstr — równocześnie dzieci zakładu i szkółki, zapragnęły wyrazić Matce swe uczucia.

Oto jak ta chwila zapisana jest w „Kronice klasztornej Jazłowca”:

„Po uroczystym nabożeństwie i przemowie ks. Gromnickiego, które „popłynęło potokiem miłości i uznania dla Matki”, zebrały się dzieci w białych sukienkach na sali.

„Od Matki dziwna w tym dniu jasność biła — jakby promienie miłości. Siadła wśród garnących się gorąco dzieci, które Jej złożyły sukienkę do puszki, przez nie same w wielkiej tajemnicy wyhaftowaną: „Nie nogę tego nie przyjąć, bo to dla Pana Jezusa” — powiedziała Matka. Dalej wyjęły z zielonej, skórzanej teki z napisem: „Wdzięczne dzieci najdroższej Mateczce — 1854—1904” adresy, a raczej serdeczne słówko od każdego z domów z podpisami wszystkich dzieci. Scena ta tchnęła ciepłem rodzinnym nie do oddania. Zgotowały też na tę uroczystość kantatę, a raczej deklamacje przeplatane muzyką i śpiewem, samoistnego utworu i wyuczenia.

budowanie wyprowadzono pod dach, sprawiono im ucztę z „gulaszem”). W roku 1911 dobudowano duży pokój od północy z tarasem na nim.

³³⁾ „Matka Marcelina od Niep. Poczęcia N. P. Maryi”, wydały SS. Niepokalanki, Lwów 1929 — Biblioteka Religijna.

„Ponad wszystko jednak przejmujące było serce ludu, które wielką falą prawdziwej i wdzięcznej miłości, do nóg Matce spływało. Dziady zafurtowe wszelkich łask Boskich na Matkę wzywały. Dzieci szkółkowe złożyły się między sobą na dywanik dla Mateczki, przy którym każda choć kilku ściegami robić musiała — podszyty płótnem, na które ich mamy po pasemku lnu się składały, z napisem krzyżykowym „Najukochańszej Mateczce od dzieci szkółkowych”. Wielkie oczekiwanie Matki w dolnej sali (deszcz lał na dworze), cała szkołka zebrana — dywanik pod fotelem zasłany. Zeszła Matka — zdziwiła się niby: „Co to za dywanik”? — To dzieci same dla Mateczki zrobiły, wytłumaczyła któraś z Sióstr. Matka im bardzo z serca podziękowała — przemówiła słówkiem, czego od nich i dla nich pragnie, jakimi one w przyszłości stać się mają: dobrymi chrześcijankami i Polkami. Wszystkie oczęta łez pełne w Nią się wpatrywały; przemówiła pierwsza Mińcia Wolan, patriarcha dzieci szkółkowych, w imieniu całej szkoły, za tym posypały się różne przemówienia, winshawania, dziękowania za szkołę, za naukę, za Siostry itd. Małenka 5-letnia „Fiania” Kuliczkowska, wygłosiła wierszyk, który „Tato ułożyli”. Matka na wszystko miała słówko miłości w odpowiedzi — łzy wdzięczności tłumiły głos dzieciom, każda się cisnęła, każda chciała błogosławioną rękę ucałować, otrzymać obrazek pamiątkowy.

„Szkołka się rozeszła — opróżniona sień po chwili napelniła się tłumem mieszkańców Jazłowca i wsi oko-

licznych, chcących Matce cześć złożyć, po Mszy świętej na Jej intencję uroczyste w kościele odprawionej. Na czele narodu (zdaje się, że było przeszło 500 ludzi) wójt Kurjański, wieloletni murarz klasztorny i Jabłońska, poważna mieszczanka, „starsza siostra” w bractwie, złożyli tacę z chlebem, wodą i solą i rulon z adresem do Matki od najpierwszych dzieci szkółkowych, które Ona sama religii uczyła. Wójt z całą powagą i przejęciem, trzęsącym głosem, zamknawszy oczy przemówił: „Najprzewielebniejsza i najdroższa Mateczko” i dalej wyrażał wdzięczność ludu za tyloletnią pracę, opiekę i pomoc Matki dla ludu. Z wielkim wzruszeniem odpowiedziała Matka słowem błogosławieństwa: „Niech was Bóg błogosławi na zdrowiu, duszy, dzieciach i dobytku waszym” i krzyż zakresliła nad klęczącym tłumem. Potem cisnąć się do Niej zaczęli tak, że Tymko (który też rano w imieniu służby z długą oracją wystąpił), jako wierny „stróż” przy niej stojąc, strzegł, by fala tłoczącego się tłumu krzywdy Jej jakiej nie wyrządziła. — „Ja Polcia” — „ja Kasia”, przypominały się Matce eks-uczennice, dziś bezzębne babki. Dzieci małe wysoko w górę podnoszono: „Patrzcie na Nią” — „to Ona” — pokazywali sobie ludzie.

„Matka na wieczornej rekreacji z rzewnością wspominała ubiegłe wypadki, które Jej były całkowitą niespodzianką, sądziła bowiem, że dzień ten w ciszy i samotności z Bogiem przepędzi. Powiedziała, że ten hołd od ludu wdzięcznego za tyloletnią pracę Zgromadzenia, był Jej jakby zatwierdzeniem tego uczucia, które za-

wsze w duszy miała, iż miłością można wiele na tym polu uzyskać. Nadto widziała w tym jakby nagrodę za ofiarę, którą przed kilkudziesięciu laty zrobiła, a która Jej była najcięższą ze wszystkich ofiar: za opuszczenie ludu, który ze łzami Ją błagał, by z nim pozostała, a Ona w poczuciu wymagania Bożego tyle serc wier-nych bólem przeszła..."³⁴⁾.

A do S. Emilii od Aniołów w 2 dni później pisała³⁵⁾:
...,Objawy w nim (w ludzie) serca były tym milsze, że zatwierdziły i d e e i p r z e k o n a n i e: iż lud nam bracią najrodzeńszą, że złe wpływy nieprzyjaciela siały złe ziarno, ale do dna duszy nie doszły. Prześlicznie zarysowała się szkółka — przemiło i nasze dzieci..."

I jeszcze (2. VI 1904): ...,„Człowiek pyta siebie: Czy też doprawdy Zgromadzenie zasłużyło na tyle wdzięczności? O sobie nie mówię, bo tak tej nie warta jestem, że jej nawet dla siebie, do siebie, brać nie mogę..."

O błogosławieństwie Bożym w pracy Zgromadzenia nad szkółką jazłowiecką, świadczył napływ do niej dzieci, tak obrządku łacińskiego jak greckokatolickiego: gdy w dniu jej otwarcia w roku 1863/64 ks. Kaliniewicz przyprowadził był pierwszych 24 uczennic — w roku 1904, gdy Ks. Arcybiskup Bilczewski zjedzie jesienią do klasztoru i po przeprowadzeniu egzaminu

³⁴⁾ Kronika jazłowiecka.

³⁵⁾ 14. V 1904.



Zjazd w r. 1904. — W głębi JE. Ks. Arcybiskup J. Teodorowicz, M. Marcelina, Siostry.

w Zakładzie przyjdzie do szkółki, 180 dziewczynek powita go tu radośnie i stanie do ponownego egzaminu.

I dawne uczennice, idąc za inicjatywą Michaliny z Łukasiewiczów Dobrowolskiej i Anieli ze Smarzewskich Szawłowskiej, postanowiły urządzić uroczysty obchód dla uczczenia jubileuszu Matki i Zgromadzenia. Miał on się odbyć w lipcu, ale Ks. Arcybiskup Bilczewski poprosił o opóźnienie go tak, aby dawne uczennice zjazdzące na jubileusz Matki mogły bezpośrednio po nim wziąć udział w kongresie mariańskim we Lwowie, 29 września. Zjazd odbył się więc w dniach 23 — 26 tegoż miesiąca.

(Z „Kroniki jazłowieckiej): „Już w dniu 22. IX przybyła Aniela Szawłowska, główna zjazdu



Wjazd w r. 1904. — M. Marcelina wśród mychompanek mężulek.

organizatorka, z siostrą swą Marynią i Helcia Wańkowiczowa, a każda „leciała” ze szczęściem, z pędem miłości nie do oddania. Do wieczora gwarno się zrobiło od 16 „dzieci” starych i młodych... A co się nazajutrz działo u furty? Nikt nie wypowie, ani opisze. Ile łez, wybuchów radości, poznawania i niepoznawania — ile obustronnie serca, jaki tłok... Niejedna z fiakra u bramy wysiadając biegła przez dziedziniec z otwartymi ramionami — każda czuła się w domu, w przystani, we śnie szczęśliwym — przypominającym najlepsze chwile życia. Niejedna też w tym tłumie zabawna sytuacja się zdarzyła. „Zosiu, jakeś ty wyrosła”, woła S. Gartruda do jednej, której 28 lat nie widziała. „Już moje wnuczki dziś rosną”, odpowiada owa Zosia. Dzień cały obfitował w witania. Przyjazd popołudniowego pociągu powtórzył sceny ranne... każda partia przyjechawszy biegła gromadnie po schodach — tu, pod Matką Boską, Matka do nich ręce wyciągała — tu był punkt kulminacyjny wzruszeń. Te pisklęta z całej Polski, stare i młode, zamożne i biedne, z bliska i z daleka — a wszystkie takim sercem tulące się do rąk i nóg Matki — swojej Matki. A cóż ona za serce w tym witaniu dla nich miała! ³⁶⁾.

36) **UCZESTNICZKI ZJAZDU W JAZŁOWCU 1904 ROKU.**

Dawne uczennice
Jazłowca:
 Aslan Janina
 Belke Stanisława
 Cichocka Maria

Cieńska Aniela
 Cieńska Olga
 Garapich Róża
 Gniewosz Helena
 Hohendorff Maria

„Kilkadziesiąt listów i przeszło sto telegramów wyraziło obecność duchową „dzieci”, które przybyć nie mogły...

„Wstępna pogadanka rekolekcyjna o godz. 8 wieczór, na prośbę dawnych uczennic — za inicjatywą niżniowianek Siostry siedząc pod ścianą słuchały — „dzieci” zaś na ławeczkach w olbrzymim półkołu na sali dziecinnej; w środku pod „dobrym Pasterzem” Matka na foteliku, z robotą, S. Gertruda na krzeselku,

Horodyska Maria
Jełowicka Ewelina
Krasnopolska Maria
Krasnopolska Helena
Krupska Barbara
Krupska Katarzyna
Kunicka Józefa
Łodyńska Maria
Łukasiewicz Stanisława
Niewiadomska Maria
Niezabitowska Anna
Niezabitowska Maria
Parczewska Regina
Pinińska Julia
Podhorska Jadwiga
Smarzewska Maria
Starorypińska Aniela
Szemioth Maria
Taylor Anna
Torosiewicz Aniela
Torosiewicz Zofia
Tyszkiewicz Zofia
Urbańska Maria
Urbańska Teresa
Walewska Józefa
Zaleska Ludwika.
Uczennice z Jarostawia:
Borkowska Jadwiga

Domaszewska Stefania
Hołub Romana
Horoch Zenobia
Kraińska Emilia
Michałowska Julia
Münter Maria
Nowosielecka Jadwiga
Taylor Maria
Wierzchleyska Maria
Uczennice z Niżniowa:
d'Abancourt Helena
Bobrowska Maria
Dobrowolska Ludwika
Dobrowolska Bronisława.
Kobylińska Jadwiga
Malczewska Zofia
Padlewska Janina
Pfau Zofia
Rewkowska Jadwiga
Vrabetz Ludwika
Ustyanowicz Halina
Ustyanowicz Olena
Uczennice z N. Sącza:
Dzieduszycka Emna
Dzieduszycka Cecylia
Łącka Maria
Morawska Helena



Zjazd w roku 1904. — M. Marcelina wśród wychowanek panien,

obie na niewielkim podwyższeniu, aby głos dominował. Całość dziwnie była przejmująca, gdy zwłaszcza Matka z serca do dzieci mówiąc, nazwała te rekolekcje: swoim dla nich testamentem. Łzy obficie płynęły. Na zakończenie posiedzenia podzieliła się Matka z dziećmi najłaskawszym listem Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego,

**Dawne uczennice zamężne
z Jazłowca:**

Bagieńska A. (z Kobylińskich)
 Balowa Kinga (Brunicka)
 Biejowska L. (Torosiewicz)
 Bohdanowicz S. (Ohanowicz)
 Bohosiewicz Helena (Cheuł)
 Budny Natalia (Popławska)
 Dobrowolska M. (Łukasiewicz)
 Hohendorff M. (Mysłowska)
 Horodeńska J. (Jurjewicz)
 Komorowska M. (Dzieduszycka)
 Kopernicka M. (Wierzbička)
 Kossowska W. (Powławska)
 Kunzowa Ant. (Łukasiewicz)
 Lanckorońska St. (Mysłowska)
 Łukasiewicz H. (Łodyńska)
 Mycielska M. (Dembińska)
 Potocka Leonia (Kobyłańska)
 Proszkowska Br. (Narbutt)
 Szawłowska A. (Smarzewska)
 Szawłowska J. (Gniewosz)
 Szydłowska Anna (Misky)
 Trzeciecka Z. (Pohorecka)
 Walewska Karolina (Iżycka)
 Wańkowicz H. (Oskierko)
 Wencławowicz S. (Zdziech.)
 Wielowieyska M. (Cieńska)
 Zych Zofia (Schutt)
 Żukotyńska M. (Kotowicz)

Z Jarosławia:

Bilińska Stef. (Jaworska)
 Chelmińska K. (Walewska)
 Chelińska M. (Bzowska)
 Czaykowska M. (Jaruzelska)
 Czaykowska Stef. (Darowska)
 Jackowska Jad. (Gostomska)
 Kmieciakiewicz K. (Beneszek)
 Korchonowa Anna (Vivien)
 Kretkowska Z. (Komecka)
 Łępkowska Elż. (Darowska)
 Rembowska Stef. (Kamocka)
 Schmidt W. (Wierzchlejska)
 Sokołowska Stan. (Godeffroy)
 Starzeńska A. (Choloniowska)
 Wolfarth W. (Poźniak)
 Wołowska M. (Wielowieyska)

Z Niżniowa:

Czyżowska A. (Krzyżanowska)

Przyjechały też na zjazd dwie nauczycielki: Ernestyna Wrona z Jarosławia i Róża Rzechowska z Niżniowa — wieloletnie wierne współpracownice Sióstr.

który wyraziwszy żal, że nie mógł przyjechać, donosi, że Mszę świętą za Matkę i zgromadzone wychowanki odprawi i kończy: „Będę się modlił, aby Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia było zawsze wzorem zgromadzenia zakonnego w Kościele Bożym i żeby przy łasce Bożej zawsze wychowywało katoliczki i Polki, których celem i hasłem życia w dobrej i złej doli: Czynić dobrze wokoło siebie...”

24. IX: „Po Mszy świętej o godz. 8, znów zebranie na sali. Teraz wystąpiła Anieli Szawłowska i niesłychanie serdecznym przemówieniem do Matki wyraziła wdzięczność i miłość każdej i wszystkich. Słowa: „My Cię kochamy, Mateczko, boś Ty nas nauczyła kochać obowiązki”, głęboko w każdej duszy się odbiły. Dalej wspomniała, że dzieci na pamiątkę dnia tego składają Matce monstrancję, dar do kaplicy, dla Pana Jezusa (śliczna, z napisem: „Kto mieszka we Mnie — siła owocu przynosi”, od wdzięcznych dzieci — Rzym 1854 — Jazłowiec 1904) i sumkę, za którą zamierzały odkupić domek w Rzymie na Via Paolina, ale gdy się pokazało, że ten nie na sprzedaż, składają ją (przeszło 23.000 koron) do rozporządzenia Matki, bądź na odnowienie kaplicy w Jazłowcu, bądź na pierwszą cegielkę domu w Rzymie czy innej nowej fundacji. Matka serce sercem odczuła. Po Anielci zabrała głos Stefa z Komockich Rembowska, składając cześć i podziękę Matce i Siostrze — po czym odmówiono wspólnie „Przyjdź Duchu Święty” i Matka rozpoczęła pierwszą naukę z tego szeregu „Pogadanek”, obejmujących to, czego ko-

bietom dziś na świecie potrzeba, a swobodne pytania i wywiązujące się stąd rozmowy, przyczyniły się do rozpatrzenia wszystkich obowiązków: chrześcijańskich, obywatelskich, rodzinnych i społecznych. Wśród drugiej nauki nadszedł telegram, że Ks. Arcybiskup Teodorowicz nie nazajutrz, ale już dziś późnym wieczorem przyjedzie.

25. IX. „Rozeszła się od świtu wiadomość, że przybył dostojny Gość z młodym księdzem, dopiero co wyświęconym, który odprawi prymicje. Od godz. 5½ odprawiały się Msze święte w naszej kaplicy, bo i ks. Gromnicki zjechał i ks. Miszkiewicz i inni jeszcze księża. Ks. Łukasiewicz odprawił uroczyste prymicje — o godz. 8 rano Ks. Arcybiskup został wprowadzony procesją do kaplicy — łzy wzruszenia płynęły mu z oczu; odprawił cichą Mszę świętą w asyście przybyłych na uroczystość kapłanów. Przy śniadaniu zaznaczył, że jako przyjaciel przyjechał do tego domu — że w niczym nie chce rekolekcjom przeszkadzać, ale usłużyć spowiedziami. Dnia tego odbyły się ostatnie nauki, które wzbudziły zapal do czynu dobrego — do miłości dla Boga i ludzi... Wielka radość z telegramu Ojca świętego z błogosławieństwem dla Zgromadzenia i uczestniczek zjazdu.

„Po ostatniej nauce Linka Dobrowolska głos zabrała i wśród łez ogólnych wyrażała błogosławieństwa kraju całego dla Matki: dziękowała za dobre chrześcijańskie żony, matki, córki, za to, że Ona nas uczy krzyż kochać, za wszystko co przez 50 lat dawała i daje. Matka we

łzach cała tuliła tę gromadkę wiernych dzieci i każdej wręczyła książeczkę „Cztery pogadanki rekolekcyjne”, w domu drukowane, na które otrzymała poprzednio aprobatę ze śliczną oceną Arcybiskupa Webera.

„Nabożeństwu wieczornemu sam Ks. Arcybiskup przewodniczył. Przed „Tantum ergo” odszedł od ołtarza do tronu i tam stojąc przemówił głosem bardzo wzruszonym — zaczynając od tego, że i on należy poniekąd do rodziny, że i on ma część duszy jaszłowieckiej — a to w taki sposób: 20 lat temu siostra jego (Kasia Teodorowiczówna) wychowywała się w tych murach — on zaś bynajmniej nie myślał o służbie Bożej. Otóż Kasia podczas każdego Podniesienia błagała Boga w tej kaplicy o powołanie dla brata; modliła się wytrwale, latami całymi i wreszcie — jakby Pan Bóg chciał żertwy całopalnej, umarła młodziutko. I przyjął Pan jej ofiarę, wysłuchał modlitwy: brat opuścił uniwersytet a wstąpił do seminarium duchownego i został kapłanem — potem biskupem — i dlatego, rzekł wzruszony: „Mam niejako prawo tym przemawiać to-nem, boć powołanie spłynęło mi z tego tu ołtarza”. — Porządek mowy po tym rzewnym wstępie był taki: Coście tu przyjechały oglądać? Kamienie i mury drogie, w których upłynęły wasze młode lata, gdzieście zostawiły najlepszą część dusz? Siostry tego Zgromadzenia? Tę, którą dziecięco nazywacie „naszą Mateczką?” — tu Arcypasterz skłonił się przed nią — i mówił dalej, ślicznie, delikatnie, „szanując jej pokorę”, ale co się za tymi słowami kryło, jaka cześć, jaka miłość...

I tak powiedział np.: „Pytano jednego pielgrzyma, udającego się do proboszcza z Ars, czego on w tej małej wiosce szukać jedzie. „Oglądać Boga w człowieku” — odpowiedział. I ja — dodał Arcybiskup — przybyłem tu oglądać Boga w człowieku”. Wezwał potem gorąco słuchaczki, aby się zastanowiły, po co tu przybyły. Aby odżyły na nowo tym życiem, jakie Bóg w nie tu wszczepił — aby dokonywały odtąd w życiu zobowiązań, jakie tu zrozumiały, aby powtórnie się całą duszą ku Bogu zwróciły. Nazwał Arcypasterz 50-lecie Zgromadzenia „Jubileuszem myśli Chrystusowej”, Jazłowiec „cieplarnią Bożą”, wychowanie nasze „wykuwaniem duszy”, klasztory „twierdzami polskości”.

„Przemówienie to trwało półtorej godziny, a było tak porywające, że zdało się wszystkim jedną chwilą. Gdy Arcybiskup schodził na kapelanię, tłum wdzięcznych słuchaczek zapełniał schody i sień, aby mu podziękować.

26. IX. „Znów przemówienie Arcybiskupa, wzywające do ekspiacji za wszystkie dotychczasowe niewierności — do poprawy życia na przyszłość — do tego zżycia się z Bogiem, którego Matka uczy, do niesienia Imienia Bożego w świecie... Generalna Komunia święta z rąk Arcybiskupa w czasie cichej Mszy świętej — potem śniadanie — przedstawienie wychowanek Arcypasterzowi na dużej sali — i wyjazd około 50 z uczestniczek zjazdu na południowy pociąg.”

Ostatnim dowodem troski Matki Marceliny o dobro wychowanek, które ukończyły zakłady Zgromadzenia —

była „Zespolona Kongregacja Uczennic Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P.”. Zorganizowana została na wspólnym zjeździe w Jarosławiu 5—7. VII 1910 roku pod przewodnictwem O. Stefana Bratkowskiego T. J., pierwszego jej moderatora, dzięki któremu została kanonicznie erygowana jako filia Pryma Prymarii rzymskiej.

W okólniku zapraszającym uczennice na zjazd pisała Matka Marcelina:

„Wspomnijcie na tę chwilę, w której każda z was przed ołtarzem Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej oddała Jej całe swe serce, składając przyrzeczenia, dające jej prawo do najcenniejszego tytułu dziecka Maryi. Ta chwila nigdy nie zapomniana, zawiązała nie tylko węzeł nierozzerwalny między duszą każdej, a Niepokalaną Królową Korony Polskiej, ale nadto połączyła was między sobą bratnio wspólnym szczęściem z tego zaszczytu błogosławionego, wspólnym obowiązkiem pracy dla Boga i dla kraju pod sztandarem Maryi, w tej Kongregacji łaską Kościoła uświęconej.”

...„Celem zjazdu Dzieci Maryi: porozumienie się z sobą i obmyślenie środków naśladowania Jej cnót — oraz życia użytecznego dla kraju — dla społeczeństwa. Jedność siłą — wierność wierze świętej rękojmią łaski Bożej — łaska rękojmią owoców pracy.”

Zespolona Kongregacja miała szczególne znaczenie dla wychowanek spod zaboru rosyjskiego, pozbawionych na miejscu możliwości należenia do sodalicji, a które w corocznym zjeździe, połączonym z rekolekcja-

mi w Jarosławiu, czerpały wskazówki i siły do pracy.

„Życie pracą” — oto słowa Matki Marceliny w programie własnoręcznie skreślonym — „Bóg jej początkiem i końcem”.

„Polem pracy dla Dzieci Maryi:

1. „Naprzód dusza ich własna,
2. Obowiązki przez Boga na nas włożone.
3. Społeczeństwo.”

I oto jak punkt trzeci rozwija:

„Nikt w domu nie cierpi na ich pobożności, ani na pracach poza domem, społecznych.

„Te ostatnie mają być roztoczone stosownie do położenia, miejscowości, stosunków indywidualnych i krajowych, okoliczności. Do takowych należą: ochronki, czytelnie, szkoły, biblioteki dla rozpoczynania książek wyborowych, cennych, pożytecznych — szpitaliki — wspomaganie prawdziwej nędzy, zaczawszy od im najbliższych: swoich sług, czeladzi, swojej wsi — a także nabożeństwo majowe, czerwcowe, czytania niedzielne, wieczorne dla domowników i robotników — roboty dla ubogich — pamięć o swoich parafialnych, a może ubogich kościołach, — o chorych i ubogich wsi, gdzie się mieszka w szczególności, a przez to wszystko usuwanie nędzy moralnej i materialnej, szerzenie moralności i miłosierdzia, aby naprzód domy „Dzieci Maryi”, a następnie okolica, gdzie mieszkają, stawały się Królestwem Bożym na świecie, przybytkiem cnót, pokoju i szczęścia.”

A na zakończenie dodaje:

„Niebezpieczeństwa: Szukanie rozgłosu, błaga, chępliwość, próżność. Lekkomyślne bawienie się. Gorączkowość, nieporządek, nieład. Zrażanie się, zniechęcanie.”

Śmierć Matki
Marceliny

Dzień 5 stycznia 1911 roku żałobą okrył Zakład jazłowiecki, tak jak całe Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia i jego wychowanki — Pan Bóg powołał do lepszego życia Matkę Marcelinę. W czasie obrzędu pogrzebowego 9. I Ks. Arcybiskup Teodorowicz w natchnionych słowach oddał hołd Zmarłej, pokrzepiając na duchu Siostry, w bólu pogrążone. A wspominając o miłości Matki Marceliny dla Kościoła i Polski, mówił: „...,Istotnie, dwie te miłości związały się niepodzielnie w Jej sercu. Jej właśnie życie jest żywym dowodem na to, jak dusze miłością Chrystusa owiane, acz nic na swych wzlotach ku niebu nie utracą, jednak i ziemi nie poniechają, owszem, lepiej — bo czyściej i głębiej — w niej miłują.

„Kształcąc zastępy pokoleń, kształci je z myślą, że je wychowuje Chrystusowi, ale też równocześnie, że przez nie bogaci duchowo Ojczyznę. I miałażby tego nie widzieć i nie czuć, że zasilala Ojczyznę, wysyłając w świat coraz to nowe zastępy wychowanek, wpuszczając w żyły kraju czyste zasoby miłości, poświęcenia, hartu, zdrowia moralnego? Nie potrafimy zliczyć tych pokładów zaparcia się, siły typu kobiety, Polki, chrześcijanki, jakimi Ona Ojczyznę przez tyle pokoleń wzbogacała...”

1. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 2. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 3. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 4. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 5. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 6. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 7. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 8. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 9. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*
 10. *Видеть, слышать, знать, любить, и др.*

Facsimile pisnu M. Marceliny.

Niespełna rok przed śmiercią, w Wielką Sobotę 1910 roku, dał Bóg Matce Marcelinie „nagle, niespodziewane światło wewnętrzne, zwiastujące, że będzie triumf Kościoła i Polska wskrzeszoną zostanie..”

W testamencie zaś swoim tak okazuje całą miłość macierzyńskiego serca dla dzieci:„Dziatek wszystkie, które były, są i będą w zakładach Zgromadzenia naszego, w pensjonatach i szkołkach wiejskich, błogosławię z dna serca † i błogosławieństwu Bożemu polecam, a o modlitwy za duszę mą proszę. Miłowałam je miłością Bożą na ziemi, ufam, że nie przestanę miłować w wieczności. Niech będą wierne Bogu i Ojczyźnie, wierne ł a s c e i zasadom, które z tej w domu Bożym otrzymały, a ta łaska przeprowadzi je szczęśliwie przez życie i do szczęśliwej doprowadzi wieczności. Co im daj, Boże! Amen...”

CZĘŚĆ II

1914 — 1938

Wojna światowa przerwała na lat 6 normalną pracę Zakładu Jazłowieckiego, choć praca wychowawcza Sióstr nad garstką uczennic i bardzo liczną działwą szkoły ludowej, toczyła się wśród huku dział, świstu bomb i szrapneli, trajkotania karabinów maszynowych. Zaciążyła nad miastem i klasztorem inwazja rosyjska (1914—1915) — powtórna, tzw. „krwawa” ofensywa Brusilowa (1916—1917) — okupacja ukraińska (1918—1919) i inwazja bolszewicka (1920 r.).

W czasie
wojny
światowej.

Oto najkrótszy przegląd tych dziejów:

Rok 1914—1915: W pierwszych dniach po wybuchu wojny ludność miasteczka znosi do klasztoru swój dobytek na przechowanie, tak że największą sypialnię dziecinną na parterze zapełniono po sufit kuframi i workami — dalsze i cały parter lewego skrzydła zostały przeznaczone dla rannych. W jesieni Siostry otwierają mały szpitalik dla chorych dzieci miejscowych i ochronkę dla dzieci do trzech lat, aby — wobec poboru mężczyzn do wojska — ułatwić kobietom prace jesienne na roli.

Z końcem kwietnia 1915 roku zaczynają się schodzić chorzy żołnierze rosyjscy.

W początku czerwca, z powodu silnych bojów nad Dniestrem, chronią się do klasztoru pp. Głazewscy z Chmielowej z 4 synkami, p. Heydlowa z Beremian i p. Siemiginowska z Torskiego (do Bożego Narodzenia) a na krótki czas księża unicy i różni biedni „uciekierzy”.

12. VI zjeżdża szpital wojenny Zaamurski IV. Zostaje do 29. VI — przeszło 1180 rannych przesuwa się przez dom.

3. VII kwateruje 5 dni sztab kozacki.

21. VII szpital dywizyjny dla chorych — głównie na cholere.

3. VIII zmiana szpitali — dalej cholera, dyzenteria i tyfus plamisty. (Przeszło 80 chorych umarło z cholery).

2 września Jazłowiec odbity przez Austriaków.

Rok 1915—1916: W Zakładzie 8 dziewczynek z bliższych okolic — przechodzą każdą swoją klasę — i dwie seminarzystki, Rusinki, które schroniły się z matką do klasztoru i którym Siostry pomagają w nauce.

Od połowy września do 4 czerwca 1916 roku kwateruje sztab 15 dywizji Magyarskiej — linia bojowa o dwa km — bomby, ostre boje, z początkiem czerwca sztab się wycofuje, za nim wojsko, żądając ewakuacji większości Sióstr, które z S. Filomeną, przełożoną generalną, przenoszą się do Jarosławia. Zostaje tylko 7 Sióstr białych i 16 szafirowych. W czasie zdobywania przez Moskali miasta, zamienionego w kupę gruzów, ludność chroni się na kilka dni do klasztoru.

Rok 1916—1917: Od 7 czerwca Jazłowiec pod panowaniem rosyjskim. Część domu zajmuje sztab korpusu II armii. Z początkiem sierpnia zastąpiony jest przez sztab korpusu 22 — we wrześniu przez oddział techniczny VII armii gen. Szczerbaczewa do 23. VII 1917. Dnia tego ustępują Moskale, 26. VII wkraczają oddziały saskie i co kilka dni zmieniają się sztaby dywizyjne i szpitale saskie i pruskie.

Dzieci w zakładzie nie było w tym roku, natomiast szkółka wiejska — przeszło 200 dzieci, dziewczynki i chłopcy: z największym zapalem garnący się do nauki — przeszło 80 dzieci przystąpiło do pierwszej Komunii świętej w kaplicy klasztornej.

Rok 1917/1918: We wrześniu powrót Sióstr, które były wyjechały do Jarosławia — przez grudzień i styczeń przemarsz i kwaterunek wojsk niemieckich. W Zakładzie tylko 5 dziewczynek i bardzo liczna szkoła powszechna — rano dziewczęta, po południu chłopcy.

Rok 1918/1919: Rok szkolny rozpoczęty 1. IX — 24 uczennic w Zakładzie i około 200 dzieci w szkole powszechnej — część wychowanek wyjeżdża na Boże Narodzenie i te już nie mogą wrócić, bo 22. XII Ukraińcy ogłaszają zamknięcie zakładu i szkoły i „rekwirują” do miasta szkolne ławki i pulpity. Komendant ukraiński zajmuje całe prawe skrzydło domu dla internowanych (pierwszy transport nadchodzi 31. XII — około 100 osób). Siostry są również internowane w własnym klasztorze z 17 pozostałymi uczennicami, które zamieszkały na „dolnej salce” (dziś gimnastycznej). Do

23. V, do Zielonych Świątek, dom przepelniony internowanymi — wśród nich 14 księży i 4 bernardynów z Sokala.

W sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego pojawia się oddział ochotniczy polski i odbija 300 internowanych — radość nie do opisania — załoga ukraińska składa broń, lecz oddział polski odchodzi, zostawiając tylko 25 żołnierzy.

We wtorek Ukraińcy zdobywają znów Jazłowiec — cały czerwiec pod grozą rewizji, rabunków, sprzecznych wiadomości — 6 lipca wpada porucznik Maczek ze



Oddrzewia Klasztoru od ogrodu.

swóim oddziałem i uprowadza pozostałe uczennice (z dwoma Siostrami, które tu przed miesiącem przybyły z pierwszymi wojskami polskimi, w sprawie nowej fundacji na Wołyniu). Oddział zajmuje wzgórza otaczające Jazłowiec, skąd przez 6 dni powstrzymuje dalsze posuwanie się Ukraińców — tych ostatnią placówką ogród klasztorny i ruiny.

Aż nadszedł dzień radosny 11 lipca 1919 roku, gdy Jazłowiec ujrzał wkraczające wojska Najjaśniejszej, choć krwią ociekającej Rzeczypospolitej Polskiej. Na dziedziniec klasztorny wjechał generał Aleksandrowicz ze sztabem. W poszum starych drzew ogrodu wpłynęła nowa potężna pieśń wdzięczności dla Boga i Maryi Niepokalanej, której cudownej opiece w najcięższych chwilach zawdzięcza klasztor ocalenie. Od zwycięstwa w trzydniowej bitwie pod Jazłowcem przybrał bohater-ski pułk 14 ułanów¹⁾ miano Pułku Jazłowieckiego, a Maryję Niepokalaną wziął za patronkę.

Rok 1919/1920: Uczennic w Zakładzie tylko 30, szkoła powszechna liczna — nauka prawidłowa. W czasie wakacji, 4 sierpnia bolszewicy zajmują miasto i klasztor do 18. IX — dzień 21. IXznaczony był

¹⁾ Bitwa ta była chrztem bojowym na ziemi ojczyściej 14 pułku, sformowanego przez pułkownika Plisowskiego z Polaków wojska rosyjskiego — granicę przekroczył pod Śniatynem 14 czerwca 1919 roku. Wręczając pułkowi sztandar (dar byłych wychowanek jazłowieckich) dnia 20 marca 1921 roku Marszałek Piłsudski przypiął doń krzyż Virtuti Militari, jako nagrodę za krew przelaną i męstwo.

przez nich na wywiezienie w głąb Rosji zakładników — administratora parafii ks. Malowanego, wszystkich Sióstr i kilkunastu mieszczan — lecz już 18 uciekli w popłochu, a nazajutrz 19. IX wieczorem wojska polskie wkroczyły do miasta.

W następstwie najazdu bolszewickiego nieliczne tylko grono uczennic (18) przybyło do Zakładu w listopadzie i grudniu — praca Sióstr skoncentrowała się znów głównie w szkole powszechnej.

Dla dawnych wychowanek Jazłowca otworzyło się w czasie wojny nowe pole pracy. Dotychczas działały one na terenie Sodalicji Mariańskiej lub oddawały się po miastach i wsiach pracy charytatywnej, społecznej i narodowej — pracy, która pod zaborem rosyjskim połączona była z niebezpieczeństwem — teraz zapisują się do Czerwonego Krzyża, a nawet z bronią w ręku idą walczyć o niepodległość Polski (Teresa Sołtanówna, Wanda Brykczyńska, dziś Gołębska, ułan 6 pułku). Służą po szpitalach rannym, swoim i obcym, a w swoich podtrzymują nadzieję, że krew ich nie pójdzie na marne. Z całym zapałem i poświęceniem pracuje w jednym ze szpitali lwowskich Karolina z Darowskich Dzieduszycka, córka Matki Marceliny, którą żołnierze powszechnie „mamą” nazywają i córka tejże, Maria z Dzieduszyckich Komorowska — i Maria z Dembińskich Mycielska, która uzyskała później interwencję cesarzowej Zyty w sprawie lepszej strawy dla rannych żołnierzy-Polaków w Wiedniu — pracują starsze

Z działalności
ści wychowa-
wanek
w czasie
wojny.

i młodsze — są wszędzie, gdzie się polska krew leje i gdzie potrzeba ręki pomocnej i serca współczującego.

A nie brak ich i na placówkach niebezpieczniejszych: oto Mela Kiersnowska (Świdówna) jedzie w roku 1920 w przebraniu chłopskim z Mołodeczna do Połocka, by uprzedzić wojska polskie o zasadzce przygotowanej przez bolszewików w Mołodecznie.

Oto siostra jej, Julia Stankiewiczowa (Świdówna), przebywająca w czasie rewolucji i później w Rosji, pracuje w usługach Kościoła i Polski, przewożąc z Moskwy do Humania i Kijowa powierzone sobie przez Biskupa i wojskowe władze polskie: oleje święte, dokumenty i pieniądze.

Walentyna z Popławskich Kossowska, (która w roku 1900 zajmowała się tajnym uczeniem dzieci i młodzieży w Wojszycach w Kutnowskim i prowadziła kursy szycia i robót dla włościanek okolicznych), po wybuchu wojny organizuje z ramienia Komitetu Obywatelskiego szkołę dla dzieci w Warszawie i jako okręgowa XI okręgu opiekuje się szkołami na Kapucyńskiej, Rymarskiej i Solnej, przy czym jest referentką oświatową w szpitalu Ujazdowskim. W r. 1920 jako komentantka punktu żywnościowo-opatrunkowego Czerwonego Krzyża nr 5, pracuje pod kulami i wśród szerzącej się dyzenterii w Brześciu nad Bugiem, następnie w Zamościu, Koniuchach, Werbkowicach, a przeprawiwszy się furami — bo mosty były zerwane — do Hrubieszowa, towarzyszy II armii pod Grodno, do Sokółki i Augustowa.

Bronisława Proszkowska (Narbutt) zakłada w czasie wojny bolszewickiej w majątku swym Tarni (pow. jędrzejowski) szpital dla uzdrowieńców na 25 łóżek i sama nim kieruje, podtrzymując nadzieję w chwilach krytycznych, a za wybitną pracę w Czerwonym Krzyżu otrzymuje srebrny krzyż zasługi.

Julia Bogusławska (z Potockich), (która za czasów niewoli założyła tajne szkoły i ochronki w Chażynie, Krasnopolu, Lipowcu), w czasie wojny pracuje w Białym Krzyżu, organizuje w Kijowie gospodę dla żołnierzy Polaków, którym nosi pod kulami jedzenie — mieszkanie swe oddaje na pierwsze tajne zebrania Naczelny pod przewodnictwem Raczkiewicza — należy do organizacji Czerwonego Krzyża południowo-wschodniego, jeździ z ramienia Pogoni wagonami „kantynami” na front — pociągami międzyministerialnym wywozi 20. V 1920 roku rannych, starców i chorych z Kijowa — jest przez dwa lata przewodniczącą żeńskiej placówki związku Hallerczyków — później przewodniczącą światową żeńskiego FIDAC-u, odznaczona medalem za wojnę, medalem niepodległości itd.

Józefa Kossow, jako członkini Koła Polskiego w Wilnie, zajmuje się pomocą dla więźniów politycznych i z narażeniem życia stara się w roku 1919 o uwolnienie Peowiaków, niosąc im wszelką pomoc.

Irena Chalecka pracuje ofiarnie dla wojska polskiego na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, a Wanda Garczyńska (późniejsza zakonnica Niep. Poczęcia N. P. Maryi), jako skautka bierze udział w obronie Lwowa w roku 1918.

Anna Załęska, dziś Dunin Wąsowiczowa, zapisuje się w listopadzie 1918 roku jako sanitariuszka do pociągu szpitalnego i organizuje go wraz ze stacją zborną na dworcu głównym we Lwowie. Odtąd dniem i nocą — czasem po 36 godzin bez przerwy — jeździ pod gradem kul ukraińskich na zagrożonych odcinkach kolejowych, zbierając rannych, zakładając opatrunki udzielając pierwszej pomocy. Po oswobodzeniu Lwowa przydzielona do czołówki sanitarnej nr 6 czyni to samo na terenie walk w Małopolsce Zachodniej. W roku 1920 pracuje w czołówce sanitarnej dla dywizji kawalerii — następnie zajmuje się w powiecie ciechanowskim, płockim itd. oraz w samej Warszawie udzielaniem pomocy najbiedniejszym, zrujnowanym przez wojnę.

Ale czyż można wymieniać wszystkie?

Działalność wychowanek Zakładów Sióstr w czasie wojny nie należy bezpośrednio do dziejów zakładu jazłowieckiego, tych kilka przykładów niechaj starczy jako dowód, że gdy Ojczyzna była zagrożona, umiały spełnić swój obowiązek.



Praca w zakładzie jazłowieckim od roku 1921/22 toczyła się znów normalnie. W roku 1923/24 przybył ze Lwowa kurator Sobiński, z którym omawiano sprawę organizacji zakładu w wolnej Polsce. Na razie zakład zatrzymał własny program o wysokim poziomie języków — do klasy VIII przybywały wychowanki z innych domów, a w roku 1925/26 była i klasa IX. W tymże

Zakład
w Polsce
odrodzonej :
gimnazjum
i seminarium.

roku urządzono dla obu tych klas kurs ogrodnictwa, szycia, gotowania i rachunkowości.

W roku 1927/28 jest 7 klas gimnazjalnych, oraz I i II kurs szkoły gospodarczej, która w roku następnym obejmuje już trzy pełne kursy i otrzymuje nazwę „S e m i-



Widok ogólny klasztoru r. 1938.

narium Gospodarcze im. Matki Marceliny w Jazłowcu” z prawami szkół państwowych. Pierwsza matura seminarialna odbyła się w roku 1929.

Ze względu na zdawanie matury przez uczennice gimnazjum, zakład wprowadza program szkół państwowych, dziewczynki nie zamierzające kształcić się w se-

minarium, przenoszą się po VI kl. do gimnazjum Sióstr w Jarosławiu lub Sączu na VII i VIII kl. Od roku 1931/32 otwierają znów Siostry w Jazłowcu kl. VII, w następnym roku VIII i matura gimnazjalna odbywa się na miejscu. W roku 1930 gimnazjum (im. Matki Marceliny) otrzymało niepełne prawa, 31 maja 1937 r. pełne prawa szkół państwowych.

Ze zmianą ustroju szkolnego wprowadzone zostało stopniowo od roku 1933/34, jak w całej Polsce, gimnazjum nowego typu, ogólnokształcące, z prawami państwowymi — w roku 1937/38 otworzono liceum humanistyczne z pełnymi prawami. Ostatnia matura gimnazjum starego typu odbyła się w dniu 28 maja 1938 roku i tak jak w poprzednich latach wszystkie uczennice dobrze ją zdały.

Seminarium gospodarcze miało na celu wykształcenie fachowe nauczycielek dla szkolnictwa zawodowego. Kurs seminarium trwał 3 lata. Uczennice przechodziły kolejno: ogrodnictwo, pszczelnictwo, gospodarstwo podwórzowe; przyrządzanie posiłków, piekarnię i cukiernictwo; przetwory owocowe, jarzynowe i mięsne; mleczarstwo, pranie i prasowanie, krój i szycie — łącząc w każdym dziale teorię z praktyką. Przy zajęciach praktycznych, oprócz wiadomości fachowych uwzględniana była organizacja pracy, tak potrzebna przy dzisiejszym tempie życia.

Prócz tych przedmiotów zawodowo-praktycznych program obejmował:



Seminarium — mleczarnia r. 1927.

1. ogólnokształcące: religię, literaturę polską, język francuski, historię z nauką obywatelstwa, ekonomię społeczną i geografię gospodarczą, psychologię, rysunek — oraz nadobowiązkowe: muzykę, język niemiecki lub angielski.
2. przedmioty zawodowo-teoretyczne: a więc przedmioty pedagogiczne, higienę, bakteriologię, chemię, fizykę, rachunkowość.

Równocześnie uruchomiona została „ćwiczeniówka”. Najstarsze dziewczynki szkoły powszechnej przychodziły dwa razy na tydzień do kuchni seminarium i tu III kurs uczył je gotowania i porządków domowych (teorii i praktyki) — z dodatnimi wynikami.



Seminarium — kuchnia r. 1937.

Osobno prowadzony był — o ile zgłaszały się nań uczennice po ukończeniu gimnazjum (względnie 7 klas gimnazjalnych) — roczny kurs gospodarczo-ogrodniczy, dla nabycia wiadomości potrzebnych do prowadzenia własnego gospodarstwa i ogrodu.

W roku 1938/39 seminarium gospodarcze zostało przekształcone na Liceum Gospodarstwa Wiejskiego.

Trzeba było niejedną trudność przełamać, niejedno uprzedzenie usunąć, aby pracy seminarium nadać odpowiedni kierunek i zapewnić jej trwałe rezultaty. Pierwsze uczennice, przyzwyczajone do intelektualnego nastawienia w gimnazjum, szły do niej z zainteresowaniem, ale nie zdając sobie sprawy jakiej ścisłości i jakiego natężenia wymagają te zajęcia, które im się wy-



Winnica uprawiana przez seminarzystki.

dawały raczej zabawką, aniżeli wartościami, z których w życiu trzeba będzie zdać rachunek. Lecz już w latach następnych powstał równy zapał do pracy fizycznej jak do umysłowej i wytworzyła się atmosfera, która objęła młodsze uczennice.

Częstym gościem w Jazłowcu bywał w pierwszych latach po wojnie Ks. Biskup Mańkowski, który opuściwszy w roku 1920 z wojskiem polskim Kamieniec w czasie najścia bolszewików — został bezpowrotnie od umiłowanej diecezji odcięty. W wyrazie tym „bezpowrotnie” maluje się tragedia ostatnich lat jego życia — ból duszy nad męczeństwem Kościoła i wiernych w Bolszewii, do których się serce jego wyrывało.

Z Buczacza, gdzie zamieszkał, przyjeżdżał nieraz do klasztoru — bywał na przedstawieniach — z wielką życzliwością odnosząc się do zakładu.

W roku 1932 przybył do Jazłowca Ks. Arcybiskup Twardowski, wizytujący dekanat, z najgłębszą czcią i radością witany przez Siostry i wychowanki. Po Mszy świętej 12 maja udzielił w kaplicy Sakramentu Bierzmowania, w gorących słowach wskazując jak się do tego wielkiego aktu przygotować i jakie mają być jego skutki na całe życie:

„Chcecie Ducha Świętego ugościć — zakończył — pragnijcie Go; pragnienie łączy się z tą miłością, którą powinno goreć serce wasze. Przygotujcie się dobrze, aby łaski Ducha Świętego stały się waszą własnością. Już św. Paweł mówił w listach, że czasy są złe; gdyby teraz żył, co by powiedział? Grzech i zło, zbrodnia, występki panuje, tak ciężkie czasy, a wy już wychodzicie w świat. Będziecie musiały się z nim zetknąć. Niech Bóg broni, byście się połączyły ze złem, by świat z zasadami przewrotnymi zapanował na chwilę nad wami, byście się zaraziły straszną trucizną świata. — Gołąbek potrafi chodzić po błocie i nie zawalać się, zawsze jest czysty; tak i wy, nie skalacie się, nie przystapicie do złego, nie ulegniecie; wasza wiara, miłość, zasady wasze, oddanie się na służbę Bożą dadzą wam możliwość wpływu. Stanowiska wasze nie będą wydatne, nie będziecie kierować jakimś odłamek społeczeństwa, ale w kółku swoim, w rodzinie, niech każda działa; niech będzie jak największa ilość rodzin katolickich, bo z nich tworzy się społeczeństwo.

„Gdy za chwilę włożę na was ręce i namaszcze krzyżem świętym, będzie to znak, że Duch Święty

zstępuje, że siła z wysokości na was spływa. Wdzięczne bądźcie za to, że z taką miłością Bóg was wychowuje, tutaj na wzgórzu, w świętym ustroniu, z dala od świata.. Wielka myśl, myśl Boża jest w tym wszystkim, aby was ugruntować w miłości, abyście potem gorliwie i wiernie pracowali dla chwały Bożej i dobra dusz...”

Po nabożeństwie odbył się na sali egzamin z religii, któremu przewodniczył Ks. Arcybiskup w asyście duchowieństwa. Nieco później — inscenizacja ku czci Arcypasterza. Udzielając błogosławieństwa przemówił Ks. Arcybiskup:

„Przekonałem się dziś rano, że rozumiecie zasady wiary i staracie się je coraz bardziej poznawać i pogłębiać. Teraz, jakbym zaglądał w serca wasze i zobaczyłem, że widzicie swoją słabość, swoją nieudolność i rozumiecie, że aby ideały swoje wprowadzić w życie, potrzeba wam pomocy, a tej pomocy szukać umiecie w Boskim Towarzyszu waszego życia, utajonym w Najświętszym Sakramencie i u Maryi, tej Pani Jazłowieckiej, pod której opieką się wychowujecie. Ucieszony tym jestem bardzo, utwierdzajcie się w tym przywiązaniu do Kościoła, w którym króluje Boski Zbawiciel i Jego Matka. Trwajcie dalej w tym, kształćcie się i wyrabiacie na walkę, która was czeka, bo to nie tylko walka ułanów, dzielnych żołnierzy polskich na polu bitwy, ale to walka jeszcze trudniejsza, bo wróg, bo nieprzyjaciel dusz wściekle się dziś rzuca na tych, którzy stoją przy Chrystusie; musicie się uzbroić w cnoty

orężne, ażeby nie ulec. Ja o was jestem spokojny, jeżeli z taką pilnością uczycie się prawd wiary, zwyciężycie wroga, ale chcę was jeszcze zachęcić, żebyście zawsze z wesołym sercem służyły Bogu. Wesele ducha powinno wam towarzyszyć, bo „wesołego dawcę Bóg miłuje”. Wesele ducha daje siły do walki i zbawiennie działa na otoczenie, bo wykazuje, że jarzmo Chrystusowe nie jest ciężkie — bo służyć Bogu, to mieć wolność synów Bożych.

„Żegnam was i w intencji abyście zawsze z tą samą gorliwością służyły Bogu i duszom w Kościele, udzielam wam mego błogosławieństwa.”

Powojenny Jazłowiec rozszerzyć musiał mury dla objęcia tylu różnorodnych zakładów i 90—100 uczennic — dobudowano klasę na piętrze od strony południowej z widokiem na Jazłowiec i wyzyskano przez różne wewnętrzne zmiany niektóre sale i pokoje. Prócz dawnych sypialni w prawym skrzydle, urządzono ich kilka w lewym wraz z osobną łazienką. W ogrodzie winnica, drzewa morelowe i śliwy pokryły stoki podmurowane, w których wykuto schody, zwane „Ave Maria”. Tam, gdzie za dawnych czasów pracowali jeńcy tureccy — grono młodocianych robotnic zaprawia się do pracy fizycznej — latem przychodzą na Mszę świętą już po różnych zajęciach gospodarskich, do których wstają o świcie. Z bujnej twórczości wychowanek młodego pokolenia, owianych dawnym duchem Jazłowca, wyrasta pęd do pracy społecznej, ogarniającej coraz szersze kręgi. Więc przede wszystkim oddźwięk znalazł zew

Piusa XI, papieża Akcji Katolickiej, której nowy impuls w Jazłowcu nadał w roku 1935 ks. proboszcz dr Kraśnicki. Seminarium z największym zapałem objęło pracę w K. S. M. Ż., której zebrania odbywały się co tydzień na terenie klasztoru, pomagając w urządzaniu imprez, w katechizacji, w kursach dokształcających dla żeńskiej młodzieży pozaszkolnej — gimnazjum urządziło świetlicę dla ubogich dzieci ze szkoły powszechnej, a praca charytatywna rozwijała się w obu zakładach.

Jak za lat dawnych ogród rozbrzmiewa w czasie rekreacji wesołymi okrzykami wychowanek — przybyły tylko boiska, na których grają w siatkówkę, koszykówkę i inne gry piłkowe, przybył kort tenisowy — a w zimie uprawiane są narty, czasem skijoring i łyżwy.

Oto jak jedna z uczennic, Krystyna Szeptycka — która przybyła do V klasy gimnazjum w roku 1932/33, a po zdaniu matury powróciła jeszcze na roczny kurs gospodarczy (r. 1936/37) wspomina swój pobyt w zakładzie jazłowieckim: ..., „Tak dobrze pamiętam ten pierwszy przyjazd do gimnazjum — ciekawość połączona ze strachem i długie dwugodzinne wyczekiwanie na trzęsącej bryczce: jak to właściwie będzie? I potem to uczucie człowieka, skaczącego do rzeki głową naprzód przy wjeździe w zamkową bramę. Ogromne dostojęństwo ruin i wysokie, groźne mury zmroziły i przeraziły moje biedne, osamotnione, 14-letnie serce. Kiedy wieczorem w sypialni, wtulona w kąt łóżka, połykałam łzy — pamiętam tak dobrze dobrą dłoń Siostry, gładzącej mi włosy i miękkie, ciepłe słowa, którymi cicho uspokajała dziecko, które chciało „do domu”.

„I wnet za tymi groźnymi murami znalazłam tak bardzo prostą i szczerą serdeczność, tyle dobroci i serca, że pokochałam klasztor jak własny dom i odtąd zawsze witałam kamienny profil siedziby panów na Jazłowcu — tak jak każda z uczennic — z uczuciem prawdziwej radości. Za okazywane serce — każda z nas płaciła całym sercem.

„Teraz wracałam tu już jako dorosła, na ostatni rok, jaki miałam spędzić w seminarium gospodarczym — dziś potrafiłam już docenić wartości jakie nam daje wychowanie w klasztorze, a przywiązanie moje z czasem pogłębiło się i utrwaliło. Oprócz bardzo interesujących zajęć seminaryjnych czekała mnie pociągająca i miła praca w K. S. M. Ż. Zapał naszych 18 lat, zapał, który wierzył naprawdę, że z posad ruszy bryłę świata, brał się za bary z samowolą i z trzpiotowatym usposobieniem przychodzących dziewcząt.

„Bardzo ciekawym zajęciem były lekcje katechizmu. Oprócz teoretycznych wykładów, zakończonych egzaminem, każda z nas prowadziła próbną lekcję religii w III klasie szkoły powszechnej. Nie pierwszy raz stykałam się z tymi dziećmi, które tak się garnęły do klasztoru i nauki. Mateczka zaprowadziła była zwyczaj wspólnego odmawiania różańca w cztery niedziele maja — po tej modlitwie bawiłyśmy się z dziećmi i podziwialiśmy zawsze o ile są karniejsze od nas, kiedy szły parami trzymając się za ręce z paluszkami na ustach. Znałam stąd dużo z tych małych — znałam ich

warunki domowe: historię ich nędzy. Ale te lekcje — to było co innego, patrząc w te skrzące życiem i ciekawością oczy, rozumiało się tak dobrze: jak te maleństwa chcą wiedzy, że zależnie od tego, jak się da tę wiedzę im, czy tysiącom podobnych im dzieci, staną się w przyszłości elementem dodatnim, biernym, lub ujemnym.

„W zimie urządziłyśmy jasełka. Nadzwyczajne były te nasze próby — kiedy już nareszcie jedna zaczynała „dukać” swoją rolę, reszta aktorek rozłąziła się ze sceny po całej sali i zaczynały głośno rozmawiać po kątach. Ale myśmy nie dawały za wygraną — powtarzałyśmy ciągle do znudzenia od początku — prosiłyśmy, gromiły, czasem nawet te krnąbrniejsze „wylaływały” za drzwi — i jakoś poszło. Siostra opiekunka radziła, pomagała niestrudzenie i choć nigdy wyraźnie nie narzucała swoich pomysłów, była de facto naszym „leade-rem”.

„Ogromne były emocje przy całym wystawianiu przedstawienia w domu ludowym w miasteczku. Jedra z nas siedziała w dziurze koło sceny i podpowiadała — druga zajmowała się kurtyną, trzecia „wypychała” aktorów w odpowiednich chwilach na scenę, a ja intonowałam „anielskie chóry”. Wszystko wypadło nadspodziewanie dobrze, publiczność była uradowana, a co najważniejsze dochód na K. S. M. Ż. ogromny — ...i z całą trupą trupą aktorską trzeba było jechać do Uściczka, by tam przedstawienie powtórzyć.



Aleja w parku.

..., „Nadchodził maj — przecudny miesiąc Jazłowieckiej Pani, (ten najładniejszy miesiąc, może nigdzie nie był tak śliczny, jak w klasztorze) — kiedy się szło wieczorem „dużą aleją” wsłuchany w pieśń słowika, w zapachu kwitnących bzów — z daleka widoczna, oświetlona statua Bogarodzicy wyglądała naprawdę jak nieziemska zjawia. Dla nas wszystkich Pani Jazłowiecka była i jest nie tylko cudowną i ogromnie czczoną Panią, ale bardzo bliską i ukochaną Matką, nieskończenie łaskawą i miłosierną Pośredniczką Bożych łask. Przedstawiałyśmy Jej zawsze wszystkie nasze — nieraz dziecinne i drobne — radości i zmartwienia, a Ona błogosławiła nasze wysiłki i trudy, zabawy i powodzenia.

..., „Z nastaniem wiosny zajęcia w seminarium stawały się coraz bardziej interesujące i urozmaicone. W paśmie wycinałyśmy z ramek trutową robotę w szczelnie pozawiązywanych siatkach na głowie — i patrzyłyśmy w niemym podziwie, jak Dmytro, pasiecznik, brał z zimną krwią pszczoły garściami do ręki; choć Siostra dawała nam przykład odwagi, brałyśmy się do roboty bardzo ostrożnie i ze strachem: nie umiałyśmy zapomnieć tak łatwo czerwonych bombli, smarowanych amoniakiem.

„Lubiłam ogromnie wszystkie prace w ogrodzie, lubiłam przykucnąć na skrzyni i plewić inspekta, bo ziemia była słońcem rozgrzana, ciepła i pachnąca — lubiłam schodzić gromadką w naszych niebieskich sukienkach i barwnych chustkach na głowie, na „do-

linkę”, kopać, czy sadzić rozsadę, kiedy obok szumiał jednostajnie Jazłowczyk i na drugie śniadanie znosiły nam koleżanki dzbanki kwaśnego mleka i ogromne pajdy chleba.

„Ale nasze życie nie płynęło tak monotonnie jak fale Jazłowczyka... i każda z wychowanek wspomina czas spędzony w klasztorze jako te najlepsze lata w życiu i każda spłaca Siostrze wielki dług wdzięczności głębokim przywiązaniem i ogromną miłością. Bo dobroć ich sięgała nie tylko czasu wychowania, ale i dalszego ich życia — pamiętam, jak nam Siostra Przełożona powiedziała na odjeździe takie kochane słowa: „A kiedy w życiu będzie jaka bieda — pamiętajcie, dzieci: jak w dym do klasztoru”.

Połączenie tradycji jazłowieckiej z nowymi postulatami życia odrodzonego państwa sformułowała Maria Rodziewiczówna, gdy na list I klasy liceum gospodarczego z wyrazem wdzięczności za jej dzieła i prośbą o fotografię, odpisała 31 marca 1938 roku:

„Drogie młode koleżanki — tak — przeszedłam Jazłowiecką szkołę i dotąd kocham i czuję jej pamięć i najlepszy dorobek dla zdrowia duszy. Systemy szkolne zmieniają się stosując do czasu i warunków bytu, ale duch, Boże tchnienie musi pozostać zawsze ten sam i wszelkie od niego odchylenie, to błędzenie, które zaprowadzi w bagno i pustynię, w dzicz — i skąd nawrót opłaci się męką i zmarnowaniem pokoleń. Pilnujcie się i nie dajcie się wciągnąć w hasła głupie lub wrogie, bo szkoda Was, pierwsze pokolenie urodzone w wolnej

Ojczyźnie. I pilnujcie się przed wadami narodu — przez czas niewoli nie ubyło, a przybyło niestety tyle chwastu spod zaboru wrażego. Spiszcie sobie te wady i prze-
powiadajcie przy pacierzu i proszę, przyszlizie mi ten spis, żebym porównała z moim.

Serdeczne Wam pozdrowienie — Maria Rodziewicz.”

Od roku 1934/35 na gorące prośby mieszkańców Jazłowca i okolicy gimnazjum i liceum przyjmują ekster-nistki, których jednak dotychczas liczba nie jest duża, tak że zakład nie zatracił charakteru szkoły internackiej.

Oto jak się obecnie przedstawia urządzenie wewnętrzne zakładu:

Gimnazjum obejmuje 4 klasy, liceum humanistyczne 2, gospodarcze 3, szkoła powszechna 6.

Sale rekreacyjne 2, większa i mniejsza — na piętrze.

Sala gimnastyczna na parterze.

Pracownie:

fizyko-chemiczna,

biologiczna,

pokój hodowlany

pracownia robót ręcznych i rysunku.

Biblioteka i czytelnia uczennic — (posiada książek około 4 tysięcy).

Biblioteka nauczycielska (klasztorna) — posiada około 7 tysięcy dzieł.

Z biblioteki uczniowskiej wydzielono następujące biblioteki przedmiotowe:

religii,
języka francuskiego,
„ łacińskiego,
„ niemieckiego,
„ angielskiego,
historii,
geografii,
biologii,
fizyki i chemii.

Każda klasa gimnazjum i liceum ma książki obowiązującej lektury polskiej u siebie, pod opieką jednej z uczennic.

Podręczna biblioteczka pedagogiczna dla nauczycieli obejmuje około 300 dzieł.

Do czytelnicy uczniowskiej prenumeruje się 21 pism.
Do czytelnicy nauczycielskiej 10.

W życiu dzisiejszej młodzieży wielkie znaczenie mają organizacje, przygotowujące ją do dalszego życia obywatelsko-społecznego. Dopomagają — o ile są dobrze prowadzone — do wyrobienia religijno-moralnego, społecznego, narodowego.

1. Samorząd — pracujący nie tylko w godzinach lekcyjnych, lecz i po południu — podzielony na sekcje, przyczynia się do wyrabiania sumienności w uczniach i jest prawdziwą pomocą dla Sióstr wychowawczyń.

2. Sodaliczka Dzieci Maryi — moderatorem jest O. Ciśsek T. J. — odznacza się pracą bardzo poważną, wywierającą wielki wpływ na inne stowarzyszenia i życie szkolne.
3. Drużyna Harcerska.
4. Koło Szkolne P. C. K.
5. Koło Szkolne L. O. P. P.
6. Kółko Przyrodnicze kl. I i II — oto główne organizacje, do których należą uczennice.

Praca tych stowarzyszeń jest nieraz wspólna, szczególnie gdy chodzi o akcję charytatywną i społeczną. Obejmuje ona pracę wewnętrzną nad sobą, tłumaczenie liturgiczne Mszy świętej na dzień następny, przygotowanie terenu do Krucjaty Eucharystycznej wśród uczennic szkoły powszechnej, szerzenie kultu świętych polskich, dyżury w czasie drugiego śniadania dzieci szkoły powszechnej, świetlicę dla nich, lekcje kroju, robót, śpiewu z dziewczątkami, które ukończyły szkołę powszechną, szycie odzieży dla ubogich, zapoznavanie się teoretyczne z dążeniami Akcji Katolickiej — oto drobne prace wychowanek z ostatniego roku. A prócz tego urządzenie obchodów, tak na terenie zakładu, jak i na zewnątrz, aby przyczynić się do podniesienia kulturalnego miasta i rozbudzenia uczuć religijnych i narodowych i wysłanie 140 „paczek” na Boże Narodzenie dla osady byłych ułanów jazłowieckich.

W „dniu winobrania” w Zaleszczykach seminarzystki biorą corocznie udział z koszami winogron z jazłowieckiej winnicy. O dalszych wycieczkach dla poznania Pol-

ski nie ma potrzeby pisać, bo są dzisiaj powszechne, ale rzut oka na bliższe, zwykłe wycieczki wykaże nam ustosunkowanie się do nich wychowanek. Zaczerpnijmy ich opis z „Gazetki Jazłowieckiej”, redagowanej przez samorząd gimnazjum.



Brama wjazdowa.

„KRONIKA — Październik. 16 1937 r. Zwiedzanie wykopalisk w ruinach jazłowieckich: przy końcu września przyjechał prof. Czołowski ze Lwowa i inżynier Guerquin z technikami z Warszawy, badać ruiny jazłowieckie. Przy oczyszczaniu i odkopywaniu ruin znaleziono mnóstwo niesłychanie ciekawych rzeczy. Odkopano 2 metry pod ziemią kaplicę zamkową, część

ołtarza i kryptę, w której znajdowały się dwa duże szkielety i jeden mały w przegniłych trumnach i resztki alabastrowej płyty z ozdobami, ale bez napisu. Niestety nie wiadomo, do kogo te resztki należą. Odkryto też wiele schodów w różnych częściach ruin, niektóre z nich miały stopnie ślicznie rzeźbione. Okazało się, że dziedziniec zamkowy pod cienką warstwą ziemi poroślej trawą, jest brukowany dużymi, kamiennymi płytami i pokryty również kamiennymi ściekami. Ponieważ brak funduszy na przynajmniej częściowe odnowienie ruin, zasypano z powrotem odkryte schody i kaplicę, żeby się nie niszczyły, ale oczyszczono i wygładzono dziedziniec, miejscami zupełnie dawniej zarosły i zavalony gruzami. W miejscu, gdzie się znajduje kaplica, postawiono biały kamienny krzyż na podstawie, zbudowanej z resztek ołtarza, znalezionej w kaplicy. Szkielety włożono do świeżych skrzyń i umieszczono w pierwszym miejscu ich spoczynku, tj. w krypcie."

„Wycieczka nad Zbrucz — 1937 r.

Już rano! Wszystkie rzucamy się do okna. Jaka pogoda? Hurra! Jedziemy — każda się migiem ubiera, fury świetnie wymoszczone zajeżdżają przed dom... i w drogę. Mijamy jedną wieś, drugą, Miodobory tuż tuż, ale pozostawiamy je na boku i dalej, dalej, gdzie oczy poniosą. Drogi coraz gorsze, pełne dziur i dołów. Trzęsiemy się niemiłosiernie, ale radość panuje...

Nadwolica! już widać leśniczówkę białą wśród całego bezmiaru lasów i pól, gdzieś jakby na krańcu

świata zapomnianą i tonącą w zieloności, szumiącą od złotych pszczoł, których domki stoją tuż obok. Zatrzymujemy się chwilę, przesiadamy na inne fury, czekające już tu na nas. Małe, chłopskie koniki prędko migają wśród pni drzew. W lesie już jest ciszej i chociaż weselość i szczęście życia nas nie opuszcza, jednak każda spokojniej rozgląda się i podziwia piękno lasu. Już niedługo pustelnia! Rzeczywiście wjeżdżamy na małą polankę, z której prowadzą z desek pozbijane schodki. Zsiadamy z wozów i schodzimy w dół kilkanaście metrów. Nagle wszelka rozmowa lub piosenka urywa się. Wszyscy milkną. Pod dużą wydrążoną skałą leży wykuty w kamieniu Chrystus — ściągnięta bólem twarz tchnie wprost miłością i dobrocią. O ile całe dzieło nie jest może arcydziełem anatomii, to jednak ma ono wiele naturalności i prostoty. Pierwszym odruchem każdej z nas jest upaść na kolana i cześć Mu oddać, zwłaszcza, że cudowne położenie odłamu skały, który tworzy tę wklęsłą niszę, robi zupełnie wrażenie grobowca.

Parę kroków dalej gigantyczna bryła kamienia, w którym znajdują się drzwiczki. Wchodzimy. Dwie małe izdebki. Pierwsza — rodzaj kaplicy z ołtarzem, figurami świętych, druga — połączona z tą wazniuchnym przejściem, to celka. Nędzne łóżko z kamienia pod ścianą, z również kamienną poduszką. W ścianie okratowane okienko.

Kim był człowiek, który tu spędzić musiał nie lat parę, ale życie całe? Jak długo kuł i rzeźbił w tych skałach? bo naturalnie wszystko sam sobie wykłuł.

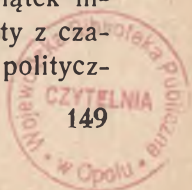
Starzy ludzie ze wsi bardzo stąd odległej mówią, że im ojcowie i dziady o świętym pustelniku opowiadali, który tu żył, cały w Bogu i modlitwie zatopiony — 100 albo i więcej lat temu. Nazywał się Jasiński. Wieśniacy uważali go za proroka i za świętego. Jak płynęło życie tego człowieka, sam na sam z Bogiem, żyjącego na łonie tej czarodziejskiej natury? Żywił się podobno korzonkami i jagodami i tym, co mu raz na rok pobożny wieśniak przyniósł z prośbą o pacierz.

Zwolna odchodzimy stamtąd, by przez morze zieleności dostać się na szczyt leśnej skały — tam stajemy jak wryte. U naszych stóp, jak okiem sięgnąć ciągnie się przepaścisty jar, cały tonący w morzu liści, drzew i zielsk wszelakich. Słońce dnia letniego kładzie się na tę zieloność i gra na niej całą swą mistrzowską symfonią złocistych światel, promieni i półcieni. A potem z tego czarownego świata przychodzimy na miejsce, gdzie kiedyś, kiedyś, setki lat temu stał jakiś zamek, czy świątynia bóstw pogańskich. Nawet i murów nie ma, ale olbrzymie obrobione głazy zavalają całą polanę. Puszczamy najpierw fury, które na łeb na szyję pędzą w dół ku jarowi. Długo idziemy piechotą schodząc coraz niżej ku łąkom i wertepom. Potem lepszą już drogą, jedziemy wśród łąnów zbóż — wokoło nas lasy. Z dala widnieje szara wstęga Zbrucza, a na jednym jej boku wśród skał i wirów Czortowy Jar. Sienkiewicz co prawda umieszcza go nad Dnieprem i o wiele dalej, ale prawdziwy Czortowy Jar, przez wszystkich tu znany, jest właśnie tutaj.

W końcu z daleka ukazują się białe ściany chatek — mała wioseczka Kałabarówka. Po tamtej stronie (granicy) też lasy i lasy: ale jednak wielka różnica daje się zauważyć. Jedziemy tuż nad Zbruczem. Małe polskie dzieciaki bawią się, pasą gęsi czy krowy, wesołe, robotą wszędzie wre, a tam... spokój, nikogo prawie nie widać. Na malusieńkich ogródkach tuż nad rzeką wolno „im” pracować jedynie w towarzystwie żołnierza. Wieś cicha, jakby obumarła, pola uprawiane, a kianianki więcej niż zboża. Het na górze widać wieżycę dawnego monasteru; podobno były tam kiedyś mniszki: teraz okna pozabijane deskami, krzyż zwalony, a cały budynek zamieniony na śpichlerz. Satanów! Jedno z większych miast i uprzemysłowionych przed wojną. Wielki młyn po naszej, a elektrownia i cukrownia po tamtej stronie. Dawna cerkiew — obecnie kino, a kościół dwa tygodnie przed naszym przyjazdem bolszewicy rozebrać kazali. Mijamy ciągle członków straży granicznej, głośno wołając: „Niech żyje K. O. P.”! A po tamtej stronie też czuwają, skryci za rozpadlinami, za drzewami — czuwa oko wroga. Wypatrujemy ich z pasją przez lornetkę, ukradkiem naturalnie, bo „nie wolno”.

Wracamy już, mijamy ostatni zakręt, ostatnie spojrzenie na Zbrucz, czas do domu, czas...”

Z obu tych opisów widać, jaki urok ma dla uczennic wszystko to, co regionalne — istnieje też w gimnazjum muzeum regionalne — i osobne zbiory: pamiątek historycznych i pamiątek z wojny — od asygnaty z czasów kościuszkowskich, podpisów więźniów politycz-



nych rosyjskich z roku 1830, rozkazu zbiórki z 1863, do odłamków bomb, które w czasie wojny światowej padały w koło klasztoru nie wyrządzając mu żadnej szkody. Istnieje osobny dość bogaty zbiór numizmatyczny — powiększają się z każdym rokiem okazy przyrodnicze i geologiczne, tak że łatwo w każdym kierunku wyzyskać zainteresowania uczennic.

Fotografie i rysunki przez nie wykonane zabytków sztuki, jakie istnieją jeszcze w mieście — ruin i od drzwi dawnego monasteru ormiańskiego, synagogi żydowskiej itd. świadczą o ich estetycznych zamiłowaniach.



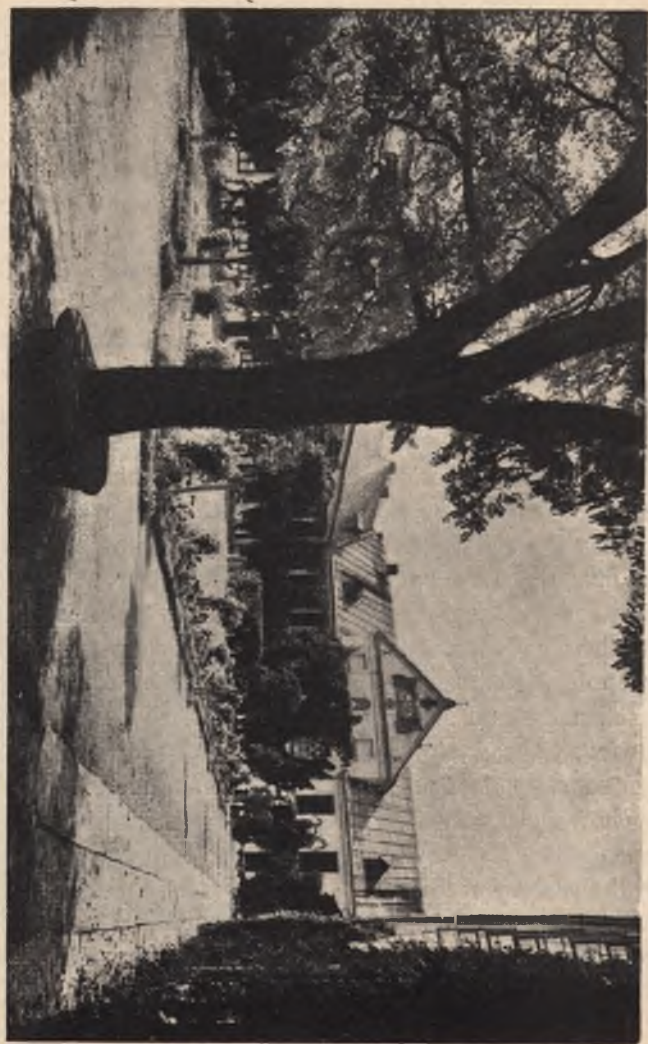
*Michalina z Łukasiewiczów
Dobrowolska.*

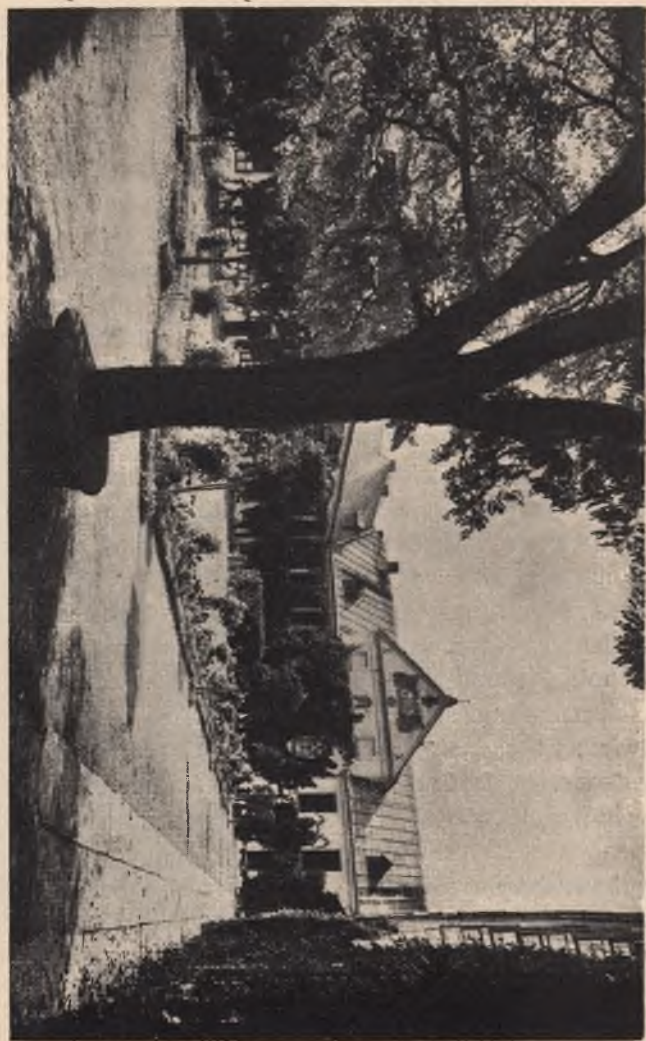
Mówiąc o wychowankach jazłowieckich, wspomnieć należy o związku założonym jeszcze za życia Matki Marceliny, lecz który rozwinął się dopiero po jej śmierci — to związek dawnych wychowanek Jazłowca i innych zakładów Zgromadzenia. Powstał on z inicjatywy Michaliny z Łukasiewiczów Dobrowolskiej, która tak chwilę jego założenia wspomina (w liście z czerwca 1927 r.):

...„Doznawszy tyle dobrego od klasztoru, Mateczki, zapragnęłam odwdziżyć się czymś takim, co by przetrwało wszystko, co by nauki i zasady wszczepione przez Mateczkę i Siostry, przeniosło dalej w świat, aby po wyjściu z klasztoru mieć zawsze kontakt z klasztorem i koleżankami i wtedy to przyszło mi na myśl założenie związku koleżeńskiego. Pragnienie to moje przedstawiłam Mateczce w roku 1910 w Jarosławiu (na zjeździe sodalicyjnym) — Mateczka myśl tę bardzo pochwaliła, bardzo się tym ucieszyła i zainteresowała, wiele cennych rad dała... Matkę Darowską więc uważam za właściwą założycielkę naszego związku”

Związek był pierwotnie sekcją „Zespolonej Kongregacji” — gdy w Polsce odrodzonej powstała sieć Sodalicji w całym kraju, „Zespolona Kongregacja” rozwiązała się, a związek — podzielony na koła — otrzymał nazwę: „Zjednoczenie Koleżeńskie Jazłowieckie”. Pierwsze jego przewodniczące, Michalina Dobrowolska i Walentyna Kossowska, włożyły całą duszę i serce, aby przepoić Zjednoczenie duchem miłości i bezinteresowności, nadać mu silną organizację, tak, aby mogło odpowiedzieć zadaniu, wyrażonemu w statucie: „Celem Zjednoczenia jest utrzymanie łączności między sobą wychowanek... dla wzajemnej pomocy moralnej i materialnej, tudzież utrzymanie stałego stosunku z domami wychowawczymi Sióstr...” oraz „praca solidarna dla Kościoła katolickiego i Ojczyzny w myśl idei przewodniej wszczepionej wychowankom przez Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P.”

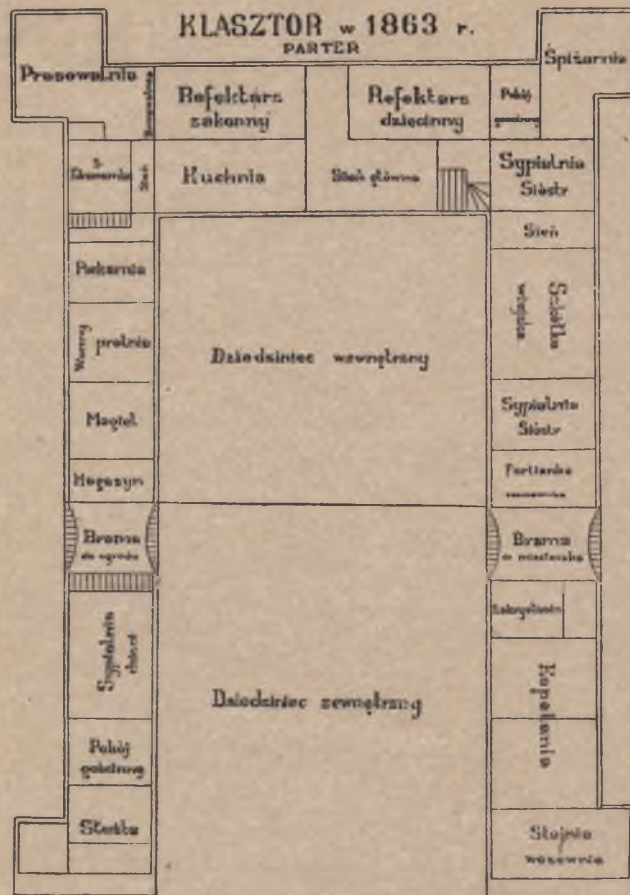
Zjednoczenie
Koleżeńskie
Jazłowieckie.





KLASZTOR w 1863 r.

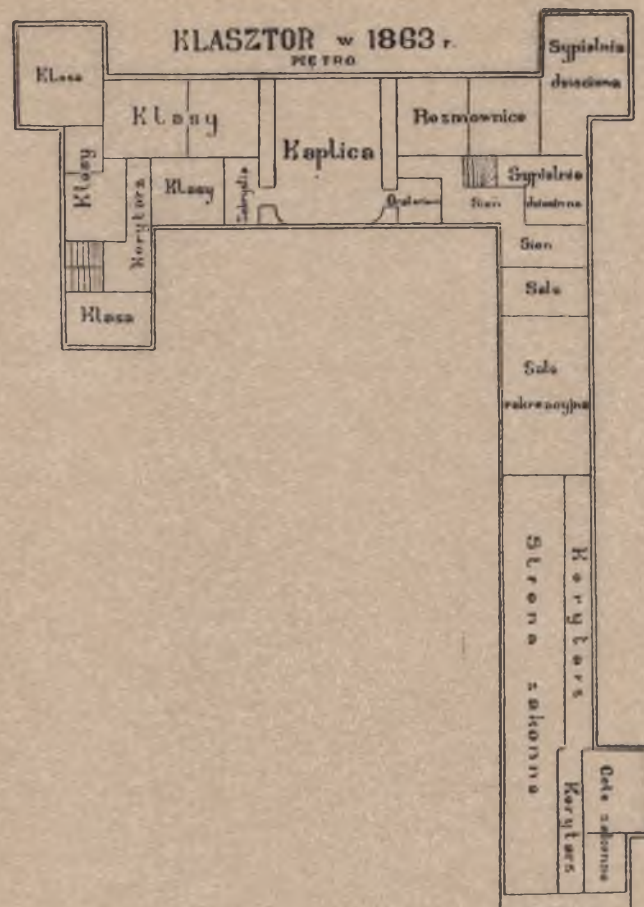
PARTER



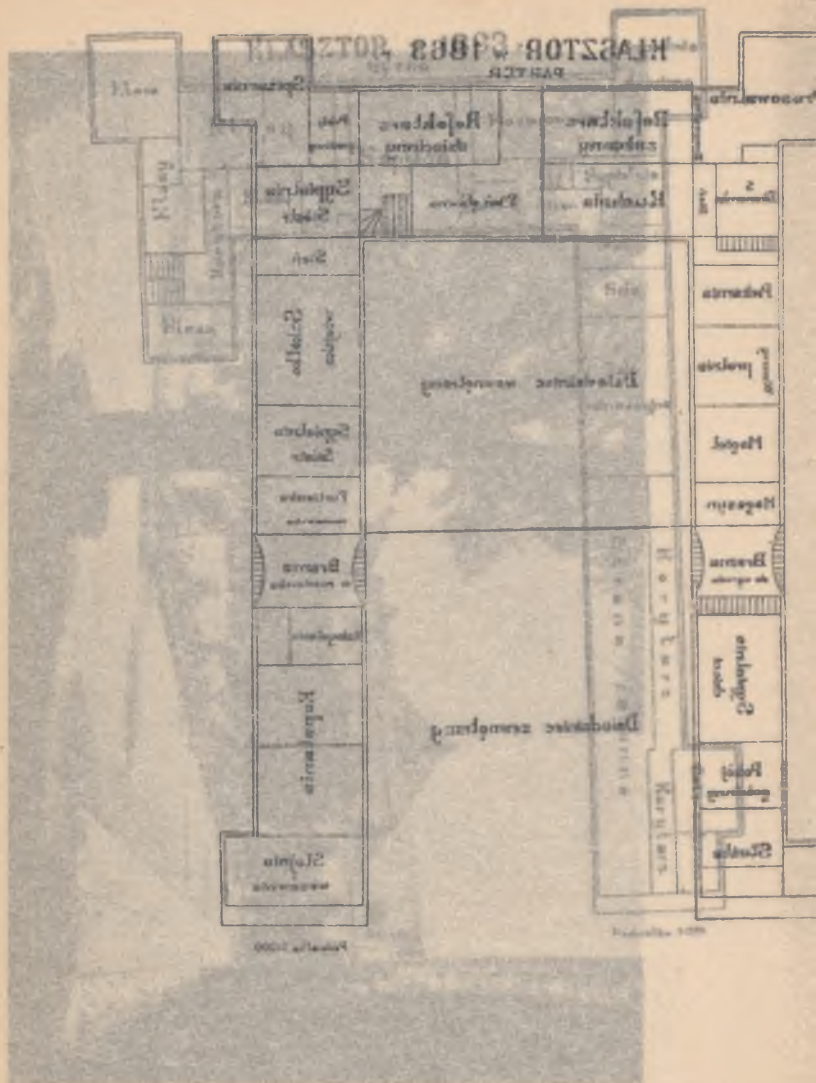
Podziałka 1:200

KLASZTOR w 1863 r.

MEZEO



Podziałka 1:200



Opiekunką Zjednoczenia została śp. S. M. Waleria od Łaski Bożej, zmarła w 1930 roku.

Nie tu miejsce, by mówić o zasługach przewodniczących Zjednoczenia — dom śp. Michaliny Dobrowolskiej nazwany był „ogniskiem myśli katolickiej i polskiej” — ani o działalności poszczególnych kół i ich przewodniczących — zaznaczyć jednak należy, że jeżeli placówki „misyjne” Zgromadzenia Sióstr na kresach tak się dziś rozwijają, zawdzięczają to w dużej mierze pomocy Zjednoczenia — a każda wychowanka ma w nim oparcie i pomoc, tak że nawet jedna z nich umierając powierzyła Zjednoczeniu swoje trzy sieroty.

W roku 1927 przypadła setna rocznica urodzin Matki Marceliny — wychowanki postanowiły uczcić ją uroczystie, a obchód ten wykazał tyle ich przywiązania, takie przejęcie się ideą wychowawczą Matki i tak silną organizację Zjednoczenia, że zatrzymamy się nad nim dłużej.

Setna
rocznica uro-
dzin Matki
Marceliny.

Trudno zliczyć, ile Mszy św. odbyło się 27 stycznia za Jej duszę lub z prośbą o Jej beatyfikację — nie tylko w Polsce, lecz nawet na drugiej półkuli. Uroczyste akademie urządzono w Warszawie, Krakowie itp. Obchód został zakończony zjazdem dawnych wychowanek w Jazłowcu w dniach 23—27. VI²⁾), a przybyli

2) SPIS UCZESTNICZEK ZJAZDU W JAZŁOWCU 1937 R.

Agopsowicz Nina
d'Abancourt Helena
Bańkowska Jadwiga

Bartoszewicz Maria
z Bieńkowskich C. Mielęcka

Bohdanowicz Muma
Cieńska Jagusia
Czaplicka Elżunia
Czarnowska Aleksandra
z Czosnowskich Maria Plater

nań również Ks. Arcybiskup Teodorowicz, O. Żukiewicz O. P. i Tadeusz Horoch, praprawnuk Matki Marceliny.

We czwartek 24 czerwca po Mszy świętej dokonał Ks. Arcybiskup poświęcenia pięknej tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Zjednoczenie Jazłowieckie, (które takie tablice i do innych domów Sióstr przesłało), z napisem: „1827. Matce Marii Marcelinie od Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi — 1927, w setną rocznicę urodzin w wdzięcznej miłości wychowanki Jej od najrańszych Zgromadzenia dni do dzisiejszych”.

Czaykowska Jadwiga
z Darowskich Stefa Czaykowska
z Darowskich Nina Vrabetz.
z Dembińskich Maria Mycielska
z Dzieduszyckich Helena Łoś
z Farenholców Z. Chmielowska
z Gniewoszków J. Szawłowska
Gołębska Maria
Gołębska Zofia
z Gołębskich J. Pragłowska
Górska Maria
z Grochowskich H. Racięcka
Heyman Elżbieta
Hołub Romana
z Horodyskich Hal. Byszewska
Hulewicz Maria
z Hulewiczów Z. Gaykiewicz
z Iżyckich Pelagia Libiszewska
z Jaruzelskich
M. Abrahamowicz
z Jaruzelskich Maria Passakas
Jełowicka Aleksandra
z Jodków Alcia Sokołowska
z Kańskich Muszka Petrino
Kańska Stenia

Karnowska Teresa
z Karnkowskich Z. Kulwieć
Korkozowicz Janina
Kossakowska Zofia
Kotarska Maria
z Kniaziołuckich M. Grabowska
z Kapri Helena Kunzowa
z Kraińskich Ter. Wiszniewska
Kulwicka Helena
Łosiówna Ewa
z Łukasiewiczów S. Dąbrowska
z Łukasiewiczów T. Kunzowa
Gadomska Maria
Marchwicka Ena
Marecka Zofia
Mineyko Zofia
Mineyko Irena
z Morawskich Zofia Russocka
z Morstinów Renia Wyleżyńska
Niezabytowska Maria
Niezabytowska Helena
Niezabytowska Irena
Nosalewska Zofia
z Nowakowskich Julia Szyndler
Okólska Krzysia

Tablicę przekazała Zgromadzeniu Nina z Darowskich Vrabetz, jedna z dawniejszych wychowanek, mówiąc: „...„Pamiętne obietnic, w jedności stanęliśmy tu. W wdzięcznych Twych dzieciach z całej Polski i zza jej granic i z 8 domów Zgromadzenia, któremu dałaś fundamenta, biją dziś serca jednym akordem, jednym hymnem dziękczynnym, który chcąc po wieki utrwalić dla pokoleń dalszych, pamiątkową tę tablicę składamy... Żyj, Duchu Matki, w naszych sercach, prowadź nas do Boga po ciernistej drodze żywota — byśmy czynem dowiodły, czym byłaś dla Kościoła, Ojczyzny i dla nas, dzieci!”

Następnie w kaplicy od ołtarza przemówił Ks. Arcybiskup, a natchnione jego słowa znalazły głęboki odzwźwięk w sercu słuchaczek:

Olszewska Janina
 Olszewska Anna
 z Oskierków H. Wańkowicz
 z Paygertów Amelia Łączyńska
 Podlewska M.
 z Ponikiewskich K. Szeunert
 z Popławskich Wal. Kossowska
 z Potockich Maria Szotarska
 Prus Niuta
 Przanowska Rysia
 z Przyłuskich E. Załuszczyzna
 z Reyów H. Jabłonowska
 Rostworowska Maria
 z Rudnickich W. Marmaross
 Rutowska Oleńka
 Sapieżanka Maria
 Szaszkiewicz Jadwiga

Szawłowska Renia
 Szymanowska Maria
 Słazanka Klara
 z Sliżniów Maria Czarnocka
 z Świdów M. Kiersnowska
 z Tyszkiewiczów Zof.a Weiss
 Ujejska Krystyna
 Ujejska Maria
 z Ujejskich A. Mieczychowska
 Uznańska Mena
 z Wierzbickich M. Kopernicka
 z Wierzchlejskich
 Maria Hasztrakiewicz
 z Wolgnerów Maria Dunin
 z Wolgnerów Anna Jasińska
 Wollowicz Maria
 Wyleżyńska Maria

PRZEMÓWIENIE KS. ARCYBISKUPA TEODOROWICZA
W KAPLICY JAZŁOWIECKIEJ — 24. VI 1927 R.

„Żywo mi staje przed oczyma chwila tak podobna do tej, a jednak inna i odmienna. Było to przed laty, gdyście się zjechały, moje Panie, na jubileusz Matki Darowskiej, Waszej — jak ją nazywałyście — Mateczki. Byłem tu właśnie wówczas, kiedy pokolenia jej wychowanek okoliły ją i miłość swą, przywiązanie swe, jej wyrażały. Dziś inna jest chwila, bo jej właśnie pośrodku Was nie ma, ale tym więcej cenię Wasze przywiązanie, Wasze oddanie i dla tego Zgromadzenia, które Was wychowało i — przede wszystkim — dla tej, która była Wam Matką, tak że mimo iż odeszła i to po latach całych, Wy, z równie gorącym sercem, z równym oddaniem, przybyłyście tu, aby uczcić jej pamięć w widomy sposób, przez umieszczenie jej wizerunku w ścianach domu, który był pierwszym jej domem, kolebką wszystkich innych w kraju — i wizerunek ten obecnie odsłonić.

Oczywiście, że nie tylko ta sama piękna i rzewna, ale zewnętrzna ceremonia Was tu przyprowadziła — ona jest symbolem tego, co się stało przynętą i co jest — że tak powiem — magnesem dla serc i uczuć Waszych. Tu odświeżacie sobie dzisiaj Wasze wspomnienia takie żywe — bo któreż są żywsze od wspomnień młodości — tu odzywają dziś węzły koleżeńskie z ławy szkolnej, które tak bezpośrednio Was wiązały. Ale tu dziś przede wszystkim chcecie uczcić Waszą Wychowawczynię, Waszą duchowną Matkę. I jeżeli po tylu latach są między Wami te, które ją znały bliżej jej czasów ostatnich, u schyłku życia, to są i takie, które dawniejsze pamiętają czasy — i w macierzyństwie swym duchowym ona dosłownie liczy dzieci, wnuki i prawnuki. Cała ta przebogata rzesza, cała ta wielka rodzina, rozsiana po całej Polsce, zbiegła się, zjechała, mimo czasu niesposobnego, mimo dróg niewygod-

nych, mimo odległości nieraz bardzo znacznej, aby we wspólnym akcie czci połączyć się w oddaniu jej hołdu.

Co to jest — w czym tkwi ten magnes w tym sercu wybranym, które zza grobu, na przekór niejako zwykłemu uwarunkowaniu się uczuć ludzkich, wciąż pociąga? O! nieraz, gdyby najbliżsi, którzy odeszli z tej ziemi, powrócili, mogliby się skarżyć, że tak rychło o nich zapomniano — że rdza zapomnienia tak rychło osiadła serca. Tu, tegoroczny obchód, nie tylko w Jazłowcu, ale w stolicy kraju i innych ośrodkach Polski, stwierdza co innego — bo zawsze żywą, zawsze niewygasłą pamięć i miłość. Dlatego to pytanie, które sobie i Wam stawiam: w czym tkwi ów dziwny magnes jej serca? — narzuca się wszystkim od razu.

Odpowiedź dla Was jest bardzo prosta i bardzo łatwa: te więzy, jakie zostały zadzierzgnięte pomiędzy duszami Waszymi a nią, są tak silne, że właściwie jej od dusz Waszych, od najgłębszego i najrealniejszego życia dusz Waszych odłączyć nie możecie — zwracając się do niej, odnajdujecie Was same. I oto w tym tkwi ów najszczególniejszy pociąg, ów, jak powiedziałem, magnes jej serca. Ona nie poprzestawała na tym, by Wam dać samo wykształcenie, choć i w tym jest mistrzynią — bo nie ma podręcznika, z któregoście się uczyły, na którym by nie spoczęła jej ręka — jej wielki praktyczny umysł, z którego wypływała umiejętność kojarzenia wiedzy nabywanej, ze źródłem wszechwiedzy, tj. z Bogiem. I ona to umiała ująć wszystkie gałęzie wiedzy z wdziękiem niebywałym i ze znajomością umysłów młodocianych. Podręczniki pod jej wskazówkami spisane, były nie tylko cenne, ale pociągające, ale nęcące do zdobywania sobie wiedzy. Lecz przede wszystkim ona Wam dała w dosłownym znaczeniu to, co z łacińskiego języka zowie się „educatio”, wychowanie. Nie można bowiem pojmować wykształcenia jako

urobienia jednej tylko władzy duszy ludzkiej, umysłu, bez związku z wyrobieniem i wychowaniem wszystkich władz w człowieku, a więc i serca jego i woli. W takim pełnym skojarzeniu wszystkich władz duszy i urobieniu ich, tkwiła idea przewodnia wychowania Matki Darowskiej. A wychowanie jej całe tchnęło zdrowiem moralnym, dzielnością i siłą. Nie znać było w jej wychowaniu miękkości, jaka dziś niestety zaprawia wychowanie obecne. Przeciwnie. Wychowanie jej było raczej twarde, karność w nim wielka, stąd i wymagania, które stawiała swym wychowankom, były duże, bo każdemu wiadomo, jak zmiennemu i wrażliwemu młodocianemu sercu, trudno przychodzi nałamać się do karności w życiu, która wymaga tyle ofiar i wyrzeczenia. Nie odciągała ona Was od ofiar — ale owszem, do nich przyniewalała; ona Wam nie ułatwiała zadań życia i wiedzy przez różne sztuczne przyręty — wręcz przeciwnie. Ona Wam powtarzała, że obowiązek bezwzględnie wymaga wyrzeczenia, że powinność wszelka domaga się wprost śmierci samemu sobie, swoim skłonnościom, swojemu ja — i to nie od święta, ale na każdy dzień, na każdą godzinę, nieledwo na każdą chwilę.

I oto zdawałoby się, że taka twarda, surowa Mistrzyni, prędzej wszystko potrafi zdobyć, aniżeli serca. Lecz Matka Darowska przede wszystkim zdobywała serca. Dlaczego? Oto dlatego, że twardych wymogów nie narzucała przez przymus, uchylenia się zaś od nich nie dochodziła przez podpatrywanie i śledzenie, brzydziła się wszelkim donosicielstwem — ale natomiast wprost w dusze Wasze wciskała poczucie odpowiedzialności i osadzała je o Wasze sumienia i o Wasze serca. Ona z Was, z Waszego wnętrza, umiała wydobyć moralną siłę i świadomość, która sama rozumie potrzebę karności, a w związku z tym konieczność wyrzeczenia się samego siebie. I dlatego to, co z natury twarde, ciężkie, przez jej magiczne słowo stawało się lekkie, słod-

kie i jakby naturalne. I tak głęboko umiała w dusze Wasze i serca Wasze włożyć to wewnętrzne poczucie, żeście się same sobie stawaly sędziami, same nad sobą kontrolę roztaczały, Wasze uchybienia pod sąd i trybunał własny oddawały. Tak głęboko weszła w Was ta świadomość i to urobienie, że się Wam stawaly jakoby nawykniem, nałogiem, jakoby drugą naturą, żeście od ławy szkolnej szły w życie z poczuciem wielkiej odpowiedzialności i pracą wewnętrzną nad sobą. Ta zbożna zasada i ta zbożna praca przenikały Was do tego stopnia, że wyciskały na Was jakieś znanie nawet w Waszym całym zewnętrznym znalezieniu się i obejściu, tak że panowie szli nieraz o zakład ze sobą, iż w towarzystwie licznytn potrafią od razu rozpoznać wychowankę jazłowiecką, wychowankę Niepokalanek.

Ale jeszcze nie wyczerpałem na tym tej tajemnicy miłości, jaka Was wiąże z sercem Waszej Matki, bo nie dosyć jest powiedzieć, iż jej wychowanie nie oparte o przymus z zewnątrz, tchnęło wolnością i siłą od wewnątrz. Ona bowiem wchodziła jeszcze całym swym sercem przebogatym do Waszego serca i twarda wymaganiem — tkliwa, współczująca i wyrozumiała była w Waszych trudnościach, w Waszych wewnętrznych walkach, nałamywaniach, zarówno jak w słabościach, ulomnościach, a nawet upadkach. Była ona w całym, pełnym tego słowa znaczeniu powiernicą Waszych serc i sumień. Nie domagała się ona od Was, byście zwierzały jej dusze Wasze — ale Wy same byłąście przyparte potrzebą wewnętrzną, jej mądrym wejrzeniem, wielkim sercem, wielką miłością każdej z Was, by się jej otwierać i zwierzać. I była dla Was Mistrzynią, Przewodniczką, od najmłodszego dzieciństwa do najpóźniejszego wieku Waszego żywota. Każda była jej tak drogą, tak przez nią umiłowaną, jak gdyby tylko ją jedną miała do kształcenia. A gdyście zaś opu-

ściły ławy szkolne, ileż z Was zwracało się do niej listami, z prośbą o radę i wskazówki. I nie żałowała dla Was czasu, nie zbywała Was lada słówkiem, ale kradła sobie czas dla każdej, tak że piękne jej listy, mimo właściwej jędrności, nieraz są przydługie. A któraż przybywszy tu, aby się ustnie poradzić, nie odnalazła w jej wskazaniach wszystkiego, co było jej potrzebne, wszystkiego, czego szukała w opuszczeniach wewnętrznych, w znojach życia, w trudnych kolizjach ze swoim sumieniem i życiem. Oto tajemnica przedziwna tego serca, które Was tu dziś pociąga tak żywo, jak gdyby Wasza ukochana Mateczka nie była odeszła, ale była tu wśród Was i każdą po dawnemu do swojego serca miłośnie tuliła.

A te manifestacje Wasze po całej Polsce, nie tylko wyrazem są Waszego hołdu, ale Wyście przez nie w wolnej Polsce stwierdziły, że jak w czasach udręki i ucisku jedynie wychowanie pozwoliło narodowi przetrwać najcięższe chwile — tak w Ojczyźnie wolnej jedynie przez wychowanie — i to takie wychowanie, jakieście otrzymały — naród osiągnie odrodzenie wewnętrzne i dostroi się do opatrnej myśli Bożej, jaką mu Bóg w jego poczynaniach wytknął i wyznaczył.

Ale, jakże bogate — mówię — było to serce, z którego wyszło tyle siejby odrodzenia dla narodu w czasach ciężkich — tyle promieni świetlanych, które się przetkały przez wszystkie ówczesne zabory i duchowo skupiały i jednoczyły serca. Istotnie: serce Matki Darowskiej było sercem, a dusza jej była duszą szczególnie uposażoną i szczególnie wybraną.

Już jej same dary przyrodzone były wielkie. Jej rozum kojarzył w sobie zmysł praktycznej mądrości z myślą głęboko filozoficzną i uderzał każdego, kto się z nią zetknął. Jej dar organizacji nie potrzebuje nawet osobnego wywodu: bo z niczego poczętych tyle domów, tyle ognisk,

świadczy wymownie o jej zmyśle organizacyjnym. Jej wola zawsze jednolita i wytrwała w raz wytkniętym kierunku, nie ustępowała tam, gdzie chodziło o zasady; mężna wśród trudności, szła o lepsze z jej wielkim rozumem i z jej wielkim, choć na oko nie wylewającym się tak łatwo, sercem.

Bez żadnej przesady, bez żadnego naciągania sztucznego, wypowiadał ten sąd mój o jej przyrodzonych władzach. Wszystkie te jednak tak bogato wyposażone władze duszy były ujęte, były zaprawione wysokim jej życiem wewnętrznym. I dosyć było zetknąć się z nią, aby odczuć ów urok niezwykły, jaki siedł z jej całej postaci, jaki się udzielał każdemu, kto się do niej przybliżył.

I sądzę, że ta łatwość, z jaką otwierały się przed nią dusze i serca w tym nadzwyczajnym i nadziemskim uroku miały swą główną przyczynę. A to zewnętrzne zjawisko było tylko odbłaskiem bogactwa istotnego jej duszy — wysokiego jej urobienia duchowego i wewnętrznego.

Jej rozum duży zdawałoby się winien jej był wystarczyć zupełnie w życiu i w tych wszystkich trudnych problemach, jakie są związane z tworzeniem domu po domie, w materialnych i duchowych trudnościach z takim dziełem nieodłącznych, w kierownictwie Zgromadzenia i dusz. A jednak kto czytał jej pamiętnik, ten wie dobrze, że ona tak liczyła w każdym swoim kroku na światło nadprzyrodzone, jak gdyby nie używała władz przyrodzonego rozumu. Używała rozumu niezawodnie — ale wszędzie, zawsze, odnosi się ona o światło z góry tak często, że to nawet wywołało krytykę i zapytanie, zali ona rzeczywiście to światło z góry zawsze otrzymuje? Nie tu miejsce o tym rozstrzygać. Ale właśnie zmysł praktyczny, który ją znamionował we wszystkich poczynaniach, jest najlepszym dowodem, że odnoszenie się o światło wewnętrzne do Boga, nie było jakimś wizjonerstwem, bo wizjonerstwo zaprawia

wszystkie czynności wyobraźnią — lecz było naprawdę światłem Ducha Świętego. Nawet gdyby się miało tu i tam coś ludzkiego do tego przymieszać, to i wtedy jeszcze przymieszka ta, tak naturalna, w życiu nawet świętych częsta, nie przygasi jednak płomienia świetlistego Ducha Bożego.

Jaka była jej rozległa działalność — nie potrzebuję tego Wam mówić. Jej oko — jej wola — jej działanie równie całe były w największych jej poczynaniach, jak w najmniejszych. Ja sam pamiętam, jak tu byłem przed laty, jak się troszczyła o drobne szczegóły kuchenne — obejmowała ona z równą troską i z równym wysiłkiem dzieci — i wychowanie Sióstr — i fundacje — i prace piśmienne, tak że trudno zrozumieć, skąd mogło siły i czasu wystarczyć na to wszystko. Na zewnątrz mogłaby się wydać Martą, troszczącą się około wielu, ale kto, jak ja, miał sposobność czytania jej zeznań wewnętrznych, które czytała i spisywała z rozkazu spowiednika, ten uderzony jest wysokim darem kontemplacji, jakiego Bóg uczynił Matce Darowskiej. Jej widzenia, wewnętrzne ekstazy, jakie Pan Bóg jej dawał, były tak liczne, tak wielkie, że kto czyta te karty, ten jest pod wrażeniem, że ta dusza była oddana tylko kontemplacji, tak że zdawać by się mogło, że z żadnym działaniem zewnętrznym, wyczerpującym nie wspólnego chyba nie miała. Jakże prześliczne jest to połączenie i skojarzenie, jak wysokie i idealne role Marii i Marty, jakie to w tej duszy harmonijne powiązanie najtrudniejszych do pogodzenia ze sobą pierwiastków i czynników adoracji i kontemplacji z działalnością i czynem!

Wszystkie te dary i ludzkie i Boże, uznanie i cześć, unosiły ją wysoko w górę aż pod obłoki, a jednak ona sama o sobie jakże nisko rozumie, jak siebie za nic waży, jak się głęboko przed Bogiem upokarza i z jakim wstrętem nieledwo, do swego „ja” się odnosi. W wyniesieniu jes.

ona pokorna, ale w pokorze prawdziwa i prosta — siebie samą uniża, ale dary Boże w sobie widzi, uznaje i szczerze wyznaje. Nie zawaha się też przed przeświadczeniem, że do wielkich rzeczy powołał ją Bóg i użył ją za narzędzie do wielkich celów i zadań — nie waha się mówić o wielkiej myśli Boga dla Zgromadzenia, nie po to, by siebie wywyżżyć, albo wywyżżyć Zgromadzenie — bo z praktycznych nauk jakie ma do Sióstr widać, że tak wielki ideał stawia przed nimi, aby obudzić w nich wielkie poczucie odpowiedzialności, aby je dostroić do tych wyżyn myśli Bożej, jakich Pan w nich pragnie.

Źródłem tych wszystkich jej darów nadprzyrodzonych jest miłość — miłość Chrystusa, w którego się przetwarza, przeistacza, za Pawłem powtarzając: „A żywię ja, już nie ja, ale żywię we mnie Chrystus”. Ale za daleko by mnie to zaprowadziło, by właśnie o tej miłości obszernie do Was mówić. W jednym ustępie Pamiętnika mówi: „Gdybym drugi raz miała przyjść na świat i zacząć życie wewnętrzne, nie mogłabym kochać więcej Chrystusa i więcej Mu się oddać, niż czyniłam”. W duszy tak pokornej jak jej dusza, słowa te są wyrazem i świadectwem płomienia miłości, jaki jej serce całe ogarniał. Miłość zaś jej ku Zbawicielowi, która w niej tylokrotnie przelewała się w mistyczne ekstazy, nie zwalniała jej nigdy z walki ze sobą i z boju wewnętrznego. Ona, która drugim głosiła i za hasło Zgromadzeniu swemu stawiała śmierć sobie, sama przede wszystkim wzorem była dla wszystkich ciąglego i ustawicznego umierania sobie we wszystkim, co tylko nie było z Boga, z Jego wewnętrznego natchnienia i z Jego woli. Nie było takiej miłości, której by nie była gotową poświęcić w umieraniu sobie dla Chrystusa. Najwięcej miłowała z pewnością swe Zgromadzenie, a jednak mówiła: „Gdyby Zgromadzenie nie było Boże, niechaj nie istnieje”.

Nie będę już dłużej nadużywał, moje Panie, Waszej cierpliwości — i zamknę te moje uwagi jednym tylko słowem, które jest pieczęcią na wszystko com tu powie-
dzia, Wam i Siostram tu obecnym: BYŁA ONA WAM WSZYSTKIM MATKĄ. Wychowanie zaczęła od niczego: ani jednego domu, ani jednej wychowanki nie było, gdy rozpoczęła dzieło wychowania. Były wprawdzie szkice jej zwierzone — ale co znaczy najpiękniejszy szkic bez ko-
goś, co go w życie wprowadzi. Ona to szkic ten, zbyt jeszcze ogólnikowy pogłębia, wlewa w niego ducha, tak że martwa litera skazana sama z siebie na śmierć zapomnie-
nia, w niej i przez nią żyć poczyną i w kształty żywota się przyobleka. W Zgromadzeniu swym jest ona Matką przez wszystko co dla niego czyni i co mu oddaje. Naj-
mniejszą jeszcze częstką są jej własne fundusze i jej ma-
jątek, jaki na cele Zgromadzenia przekazuje, wówczas, gdy się zrzeka majątku Matki Karskiej na rzecz jej ro-
dziny. Ale to wszystko jeszcze nic, wobec dzieła jakim jest urobienie ducha Zgromadzenia i nadanie mu rysów indy-
widualnych a tak wyrazistych i tak silnie na nim odci-
śniętych, że można było o Niepokalanek mówić, jak mówiono o pierwszych chrześcijanach: „że była w nich jedna dusza i jedno serce”. O jej dziele wychowania już mówiłem i o tym jak przez skojarzenie nadprzyrodzonego życia z urobieniem charakteru i obowiązkowości, tchnęła ducha ożywczego w całe pokolenia.

Już nie rozwodzę się dalej — krótko zakończę i wszyst-
ko streszczę, gdy powiem: Przez wszystkie swoje dary przyrodzone — przez łaski, jakie otrzymała od Ducha Świętego — przez wytrwałą działalność i miłość prze-
olbrzymią — ona naprawdę była, jest i będzie Matką Wa-
szą, MATECZKĄ WASZĄ.”

Po południu odbyła się akademія ku czci Matki, na którą się złożyło:

Odczytanie błogosławieństwa dla zjazdu i pracy Zjednoczenia Ks. Kardynała Kakowskiego (błogosławieństwo Ojca świętego i błogosławieństwo innych biskupów nadeszły później).

Odczytanie przez Helenę z Dzieduszyckich Łosiową jednego z dawnych listów Matki Marceliny do Dzieci Maryi.

Przemówienie Walentyny Kossowskiej, przewodniczącej Zjednoczenia.

Deklamacja wiersza Krystyny Sariusz Zaleskiej na 100-letnią rocznicę urodzin Matki Marceliny.

Przemówienie Heleny d'Abancourt, wychowanki niżniowskiej.

Przemówienie Antoniny z Łukasiewiczów Kunzowej.

Sprawozdania przewodniczących Kół Zjednoczenia o obchodzie jubileuszu w poszczególnych Kołach.

Przemówienie w imieniu „młodych” Marysi Górskiej (późniejszej zakonniczki Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi).

Powyższe przemówienia podajemy po kolei.

PRZEMÓWIENIE WALENTYNY KOSSOWSKIEJ

„Zjechałyśmy się tu licznie mimo trudności i dalekich dróg, pragnęłyśmy bowiem nie już tylko odwiedzić kochane Siostry — odnowić wspomnienia — ale złożyć hołd miłości i wdzięczności Matce Darowskiej w tym roku jubileuszowym, ożywić Jej postać ukochaną wśród nas... obcować z Jej duchem przez te dni, które w Jej domu

spędzić nam będzie dane — i — użyję utartego wyrażenia: gdyby te kamienie przemówiły, one powiedziałyby jak przed laty Matka czuwała nad budową Jazłowca — jak podnosiła go z ruin z trudem i troską — a gdy otworzyła już podwoje domu dla Sióstr i dla dzieci — jak nad umysłami ich i sercem pracowała, jak fundowała Zgromadzenie w duszach Sióstr, jak siły i natchnienie czerpała tu w tej jazłowieckiej kaplicy na modlitwie. Jaką zaś była ta modlitwa, jakie niezmierne dary spływały na Jej duszę, trudno to ogarnąć.

W swych listach do spowiednika, między innymi wspomina Matka: „Miałam serce całe w ogniu i nieustannie pilnować się musiałam, by się nic na zewnątrz nie wydało”. Był to ogień wielkiej miłości Bożej. A jakie wzajemian Bóg zsyłał Jej zachwyty i życie Jej wewnętrzne mistycznymi łaskami wzbogacał — są to zbyt wielkie wyzyny i mówić o tym nie możemy.

Możemy wszakże mówić o innej miłości, o tej, jaką Matka dla nas, wychowanek, miała. My, starsze, doznaliśmy Jej i wiemy, że obejmowała ona wszystkie, przyszłe nawet uczennice Zgromadzenia, a więc i Was, najmłodsze — i dlatego pragniemy, abyście i Wy poznały i odczuły jaką była ta Matka nasza i pamięć Jej podały drugim — bo przypadło nam wielkie szczęście w udziale, być wychowanekami tej, która, da Bóg, z czasem za świętą będzie uznana.

Miłość Jej dla nas była jędrna i silna, ta, o której w mowie swej wspominał JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz — bez czułościowości, a jednak pełna głębokiej dobroci — przede wszystkim było to umiłowanie dusz naszych, jako odkupionych Krwią Chrystusową.

Ku pieczy o nie skierowała całe wychowanie nasze — mówiła, iż gdyby praca całego Zgromadzenia jedną tylko duszę zwróciła ku Bogu, już trudy nie poszłyby na mar-

ne — ale nie jedna zbawiona powinna być z tych, które Jej Bóg powierzył, ufała, że żadna nie zginie, a w systemie swym kładła nacisk nie tylko na wykształcenie — nie tylko już na wychowanie — ale, co więcej, miała staranie o to, aby każda z młodocianych dusz poznała życie wewnętrzne — a gdyby nie poznała ona woli Bożej nad sobą, takie wychowanie uważała Matka za chybione.

W tym roku jubileuszowym Matki Darowskiej, nie dość nam było oddać Jej cześć w zamkniętym kółku, tylko pomiędzy sobą, pragnęliśmy ożywić Jej postać świetlaną wobec Polski całej.

I stanęła Ona przed oczami społeczeństwa w obchodach, uroczystych akademiach — przemówieniach — licznych artykułach — widziano Ją, gdy dzieckiem pragnęła Królestwa Bożego na ziemi — i gdy dojrzałą niewiastą w Rzymie ma widzenie krzyża, który umiłowałszy, oddała się Bogu — ofiarnie, bezgranicznie i z niezachwianą aż do śmierci wiernością. Ofiara stała się źródłem dzieł wielkich. Wszakże nie potrafiłyśmy oddać całej wielkości tej postaci, ani wykazać olbrzymiej, wewnętrznej Jej wartości. Kiedyś przemówi sama pismami swymi o nieźrównanej głębi.

Była to postać epokowa — i jeżeli są wielcy poeci, którzy skupiają w sobie ideały, dążenia i walki narodów, to są też i dusze wybrane — które są wcieleniem powołania ludów... Matka Marcelina była typem idealnym kobiety Polki, jakiej Bóg pragnął dla kraju naszego. W różnych kolejach życia, jako córka, matka czy zakonnica, święta w każdym stanie — wypełnia z wielką wiernością obowiązki najdrobniejsze... bo dla wielkich ludzi, jak powiedział mówca znakomity, nie ma rzeczy małych — i stanęła jako przykład przed nami.

W epoce dzisiejszej, gdzie wszystko dąży do obniżenia duszy kobiecej — nowe teorie, teatry, kina, literatura usi-

luja utworzyć z niej bohaterkę tuzinkowej powieści, szukającej przede wszystkim „użycia”. zabłysła jako przeciwstawienie postaci Matki Marceliny ofiarnej, pokornej, a szcżytnej, idącej śladami Matki Niepokalanej — i jak zadaniem Zgromadzenia w czasach niewoli Ojczyzny, było ubłaganie rychlejszego jej zmartwychwstania — tak dziś w odrodzonej Ojczyźnie zadaniem naszym, jako wychowaniek, jest życie wedle najczystszych wzorów, aby zatrzymać upadek rodziny, aby ubłagać zmiłowanie Boże nad krajem naszym — aby Polska niepodległa, w morzu krwi odzyskana, nie stała się tylko ułudnym snem, który przemija i ginie...

Staraliśmy się w tym roku jubileuszowym, otoczyć Matkę Marcelinę czcią, która Jej się należy — lecz wiemy, że za życia Ona żadnej do siebie nie odnosiła chwały, zwracając wszystko ku Bogu... i kiedy wielka miłość ludzka była Jej udziałem, mówiła, że gdyby ta miłość oddalać miała od Boga — wołałaby, aby jej nie było. Modliła się, aby być zapomnianą po śmierci i mówiła, że gdyby pamiętać Jej starta i zdeptana być miała, lecz dzieło Boże by zatriumfowało — szczęściem to dla niej stanie się na wieki... Więc dziś, gdy cześć i hołdy idą ku Jej wspomnieniu, Ona te głosy z serc naszych oddaje Bogu.

Z Matką naszą i Siostrami czując się poza grobem związane jak w jednej rodzinie, prosimy tę Matkę, niech się modli wraz z nami i niech ubłaga nam łaskę, byśmy jak Ona, chciały życiem całym wymawiać to jedno Imię, które treścią Jej żywota było, które jest ponad wszelkie imię, na którego wezwanie wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i piekielnych upada — Imię JEZUSA KRÓLA — abyśmy szły i głosiły je po Ojczyźnie całej.

Oto jest łaska, która wypłynąć by mogła z tych dni uroczystych, będących dla nas sposobnością modlitwy,

skupienia i to jest właściwe znaczenie jubileuszu Matki Marceliny Darowskiej”.

PRZEMÓWIENIE HELENY D'ABANCOURT

„Zbiegłyśmy się ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, jak ongiś przed laty, gdy przyzywało nas żywo tętniące serce Mateczki, piszącej potem do jednej z nas: „Tak mało was miałam”. Zbiegłyśmy się więc znowu w chwili przez nas wybranej, dla wyrażenia wspólnego głośnego u nas wyrazu czci i hołdu dla tej, która była nam matką i twórczynią dzieła na dalekie pokolenia się krzewiącego i hetmańską przewodnicą dla całego szeregu dusz. Ale nie dlatego przyzwał nas tu Jej duch żywiący i chodzący wśród nas pokojem świętych obcowania, ale dla utwierdzenia onej jedności serc, jedności ducha — wspólnoty tradycji dawnych i przyszłych prac — tak w Zgromadzeniu jak i wśród nas, dzieci Jej i waszych dzieci, Siostry i Matko! Stanęłyśmy tu przy was, drogie Siostry, bo czujemy, że serca wasze ku nam się wychyliły i ramiona czekają na nasz zlot! Patrzcie nam dobrze w oczy i serca azaliśmy nie odbiegły od was! Patrzymy i my wam, drogie Siostry, jak dzieci w dom wracające patrzą rodzicom w oczy, czy znajdują te same serca — i z radością spotykamy te same promienne spojrzenia, które się kładły na nasze dziecinne poczynania — te same drogie słowa krążą z serc do serc! Więc radość nasza pełna!

Jak ongiś współdzwigałyście Zgromadzenie, Chram, z Matką Marceliną na czele, tak i dziś zapatrzone w górne cele, z sercem często uciskiem i troską, ale zawsze miłością pełnym, idziecie dźwigając trud dnia dzieła, któremu nie dałyście się zamknąć w uczuciu jednostkowej odpowiedzialności, wspólnej za dzieło Zgromadzenia i Jego wzrost. Widzimy każdą z was jakoby jedną — a każda inna jak kwiat barwą inną jaśniejący na Bożym łanie.

I oto cecha Zgromadzenia w was nam się jawi: „indywidualności różnicujących się w jedność”, które w całości zgodne wszystkie wiąże. Jak dawniej tak i dziś widzieliśmy w was, drogie Siostry, to silne poczucie, jakie tkwi w każdym marynarzu na okręcie, to poczucie, że od współdziałania zgodnego, od onej solidarności w czynie jednostkowym i zbiorowym, zależy bezpieczeństwo, trwanie i pomyślny bieg okrętu po wzburzonej fali. Toć wdzięczne wam za zachowanie nam i przyszłym pokoleniom tego rodzinnego gniazda staramy się waszym przykładem idąc, w jedność jedność budować — pełnić hasła i nakazy nam drogie, które nam w spuściźnie zostawiła Matka Marcelina, a które by pokolenie nasze wiodło ścieżkami Bożymi i dzielnie stawiało przy warsztacie pracy narodowej, jednym skrzydłem zakonnym, drugim skrzydłem świeckim Zgromadzenia, obejmując rzesze dusz, pchniemy je naprzód ku rzetelnej pracy i wielkiej Bożej miłości międzybratniej i międzyludzkiej.

Krótki ten przegląd naszych zastępów, które niejeden czeka jeszcze bój, nie jest odbiegnięciem od myśli głównej, która nas tu zwołała, od myśli wyrażenia czci i hołdu pamięci naszej wspólnej Matki, której lepiej wyrazić się nie da jak wspólnym trwaniem we wspólnym czynie. A choć czoła nasze skłaniamy na zimny gład kryjący drogą nam Matkę, wiemy, że hasła tej wielkiej postaci w historii życia zakonnego, na drodze usiłowań jednostkowych duszy człowieczej, w dziejach wyzwolenia się ducha narodu z pęt niewoli, stanęły świadomym i przewidującym drogowskazem i to nie tylko na wczorajsze uciśnione dni, ale na przeżycia trudne dzisiejszego dnia i na ona niechybna przyszłość, w której zatriumfuje myśl Boża, a w niej wyzwolona dusza narodu. Wówczas i dziś wiemy, że duch Jej stawia wśród nas dopełnieniem świętych obcowania wraz z zastępem tych dusz, świętych onych hufców wcześniej ku Bogu odeszłych.

Jeśli pozwoliłyśmy sobie zabrać głos wobec łaskawie tu przybyłego dostojnika Kościoła, to uczyniłyśmy to w wdzięcznej Mu świadomości, że pamięć wiernie chowając Matce Marcelinie i rozumiejąc miłośnie dzieło w Niej Boże, stanął wśród nas jako wielce dostojny i drogi nam członek jednej rodziny, utwierdzając słowem krzepiącym i błogosławiąc nas dłonią w naszych zamysłach i dążeniach ku którym nas wiódł i wiedzie duch Matki Marceliny.

WIERSZ KRYSTYNY SARIUSZ - ZALESKIEJ

Przewielebnej Matce Marii Marcelinie Darowskiej

jedną z jej wychowanic.

Jak światłość była: jasna i nagle i cicha —
Jako ta, co zna Boga i Bogiem oddycha.
Na ustach, kiedy milczy, czar pieczęci Bożej,
A słowo duszom własne, gdy usta otworzy.
Dobroć w Niej mądra mieszka i moc w Niej spokojna
Od Pana dana jest — Matka dostojna,
Której rząd w ręku — to pokój, nie wojna!
Której rząd — sprawa na skale stawiana:
Dla mędrców podziw — od dzieciąt kochana!
Takąśmy znały Ją, taką nam w oczach została,
Władna, a cicha, a biała —
Taką nam Bóg Ją na zawsze już zostawi,
Takiej na zawsze dusza błogosławi.

— — — — —
Sinał Bóg i stanęła zgarniać hufce Boże
Niewiasta mężna sercem i hetmanka Jego.
Szła Boża więc, sieć szła niewodu złotego
Na Polskę hen — aż na skraj — aż po Zaporozie.

Gdzie kraina nie miodem już płynna, nie mlekiem,
Ale krwią i łzą krwawą — podzwonnem dalekiem —
Skowytem dział moskiewskich nad piosnką żołnierza,
Co siły swoje sercem gorącym przemierza —
Gdzie nie szumka i dumka o bodiaki trąca,

Ale śnierzć ta w szeregach moskiewskich idąca —
Gdzie stepem a jarem, i lasem i błonią
Nie teorban pobrzęka, lecz kajdany dzwonią —
Skąd się nie zagończyki wyruszyły, letsze
Od swoich proporczyków, furkocących w wietrze —
Lecz szły szeregi nieme, z odwróconą twarzą
Na Sybir, pod świszczących knutów czujną strażą —
Tępym, gasnącym wzrokiem, kradnący jak złodziej
Ostatni powiew szat jej — Polski co odchodzi!

Nad tą krainą wstała więc hetmanka Jego
Hodować hufce przysze, hufce dnia trzeciego.
Z dziewcząt je mdłych wywodzić, którym jeszcze dzwoni
Placz matki sierocy i okrzyk: „do broni!”
I którym czoło pali pocałunek krwawy
Ostatni, ojcowski, kiedy szedł — „dla sprawy”.
Nim zeszedł świt — świt ognia i pożogi —
Wolności słońca świt — i okup srogi —
Zanim wszedł sąd — którym Sam wielki karze
Bóg, własnym mieczem ich — wzajemnie mocarze —
Zanim wszedł, ten pamiętny, ludów wielki bój —
Za wolność twą, za cześć, za sztandar, Polsko, twój —
Zanim weszła nadzieja w tej ćmie, w przedświtu mgie,
Ona idzie i czyni i do czynu zwie:
Polsce budować gniazda własne i ogniska,
Kędyby zawsze była i znana i bliska —
Polsce budować twierdze, gdzie wrogów nawala,
By, wracająca Polska Polaków zastała.
Bogu gotować serca — by w ludzkich słów dymie
By przechować talizman bytu: Boga Imię.
Boże budować na głuchym pustkowiu strażnice
Skąd z dala widać pierwsze Jego błyskawice —
By niosący się wichrem powrotnym duch Boży
Znalazł miejsce, gdzie spocznie, gdzie skrzydła Swe złoży.

A oto dziś nam dan
Błogosławiony wolnej Polski łan.
Wśród pobielających niw —
Ów przyzywany, a znojnny czas żniw —
I nas to właśnie Pan postawił na Swym łanie,
I w naszych rękę sierp, nas wzywa żniwobranie.
Więc na tym pracy łanie
Kto dzisiaj z nas nie stanie?
A plon to z Bożej łaski, ziarno z Jego gumna,
Rodzi go bój śmiertelny, krew, łzy, ojców trumna,
Relikwia jest i pomnik miłosierdzia Jego,
Na chleb się godzi tylko Królestwa Bożego.
Chleb prawdy i chleb życia, chleb mądrej miłości,
Co widząc wszystko czuwa, ludzkie ścieżki prości —
Więc na tym pracy łanie
Kto dzisiaj z nas nie stanie?

A idzie dzień, gdzie wieczne otworzą się wrota
I z nich jak rzeka lunie światłość złota,
I w blaskich i śpiewaniach pójdą żniwce męzne
Triumfem żmudnym płonąc na wieczne okrężne,
W rękach ich złoty, ciężkich kłosów wian.

O! na jak wielkiej rzeszy, Matko nasza czele
W tym się Jego niebiosów Ty znajdziesz kościele?
Z jaką to rzeszą mnogą znających cię Polan
Twojemu Bogu skłonisz się do kolan?
Z jaką to łaską podniesie cię Pan,
Żniw wiecznych, wieczny Pan?

PRZEMÓWIENIE ANT. Z ŁUKASIEWICZÓW KUNZOWEJ

Miarą wielkości narodów: bohaterowie miecza, bohaterowie słowa, czynu, bohaterowie pługa, lecz przede wszystkim bohaterowie ducha.

Ten naród się ostoi wśród zawieruchy dziejów, co czcí swych zmarłych, pomniki im stawia, podnosi na ołtarze, by jaśnieli światu i przyszłym pokoleniom jako wzór do naśladowania, by byli świecznikami męstwa, wiedzy i cnoty.

Dlatego otaczamy pietyzmem i czcią cmentarze, bo tam nasza sława spoczywa. Im wspanialsze grobowce, tym dłuższe ich trwanie doczesne. Imię bohatera wykute w marmurze, złotem powleczone, lecz z czasem fala zatrze napisy, rozkruszy w pył grobowce kamienne.

Są trwalsze pomniki nieśmiertelne, co żyć będą wiecznie: to dusze ludzkie, w nich dziedzictwo ducha, dziedzictwo cnót, szlachetność czynów uwiecznia się, przez technienie geniuszu, przyobleczone w słowo. To słowo mocarne rzucone w głębę serca kielkuje, wzrasta, mnoży się, rozwija w tysiące myśli. Skrzy się iskrami ognia, rozżarza popioły. Te słowa mają moc twórczą i element życia.

Takimi były słowa naszej najdroższej Matki Darowskiej.

Dziś, w stuletnią rocznicę Jej urodzin, my, stara Jej gwardia, która strzeże i przechowuje w sercu Jej żywe słowa, jak najcenniejszy skarb; chcemy być kolumnami nieśmiertelnej chwały w Jej grobowcu. Niektóre skromne z gliny, inne z piaskowca, inne z granitu — a są i z najcenniejszych kruszców. Stoimy i czuwamy, by nic z Jej sławy nie przypadło.

Życie Matki Darowskiej to gmach wspaniały. Bóg postawił kamień węgielny, jaśniały w nim ołtarze: wiary, miłości kraju, czci Matki Niepokalanej, poświęcenia dla ludzkości. Krzyż na tym gmachu. On drogowskazem celu, drogi, szczęścia, prawdy i dobra.

Matka Marcelina urodziła się na Ukrainie, tej przebogatej glebie, słynnej złotą pszenicą i zbożem wszelakim — ta ziemia wydała z swego łona plon najwspanialszy, kłos ziarnodajny... Kołysał Ją szum wiatru stepowego, który

szeptał w swym podmuchu o cierpieniach kraju, o kibitkach gnanych na Sybir, o katorgach braci — i zapłakało Jej serce. Mówił Jej o dawnych bojach, wielkich antenatach, przypominał szum skrzydeł husarzy hetmańskich, rycerzy.

Poił Ją zapach rodzinnych pól i stepowych kwiatów; bujny step ukraiński rozprzestrzeniał serce pragnieniem nieskończonej miłości. A ponad wszystko opromieniała Ją łaska Boża, że szła zawsze po świetlanej drodze.

O jakież przedziwne musiały być rozmowy tej pięknej duszy z Bogiem; lecz zbyt święte to są tajniki, by uchylać zasłony. Bóg Ją wołał do współpracy w Swym dziele, którym było ZAŁOŻENIE ZGROMADZENIA NIEPOKALANIEGO POCZĘCIA i była Mu wierną sługą.

Była niewiastą niepospolitą, górującą nad swą epoką siłą wewnętrzną, duchem silnym, rozumem, a przede wszystkim miłością.

Miłość Boga i Ojczyzny to dwa skrzydła, na których unosiła się Jej dusza ponad poziom zmaterializowanego świata.

Prowadziła dusze do Boga przez miłość, chciała zbawić Ojczyznę przez wychowanie kobiety matki-Polki. Pielęgnowała i krzewiła cnoty narodowe przez szanowanie tradycji, czystości obyczaju i kazała kochać i nie opuszczać ziemi.

Dziś my, dzieci wolnej i niepodległej Polski, cześć Jej winnyśmy, bo Ona to słowem i modlitwą uprosiła zmartwychwstanie Polski i wyryla w duszach umiłowanie swych ideałów.

Cześć wielkiej bohaterce, genialnej rozumem, zwycięskiej miłością. Chylimy się kornie do Jej trumny. Niech Jej zaszumią łany zbóż i kwiatów ziemi rodzinnej. I niech usłyszysz łkanie serc kochających a łzy wdzięczności Jej dzieci, które tak umiłowała, niech lśnią u stóp Jej chwały. Duch Jej niech żyje wiecznie w Zgromadzeniu i w nas,

wychowankach, by nas mogła poznać kiedyś w chwale wiekuistej, w niebieskiej ojczyźnie.

Ślubujemy Jej miłość i pamięć niewygasłą i cześć, bo cześć duchy najwyższe, czcimy i naród i dajemy świadectwo żywotności ideałów, które nam przekazała. Spłacamy dług wdzięczności geniuszowi, który wzbogacił nas skarbami niezniszczalnymi, przez czar piękna wzmógł ducha, krzepił wiarę i rozplomieniał miłość.

Sława Jej imieniowi i wielka chwała duchowi. Pamięć Jej nie zaginie w sercach naszych, przekazana z pokolenia w pokolenie. Snujmy „JEJ MYŚLI PRZEDZĘ I JEJ UCZUĆ KWIATY”.

Sprawozdania Kół Zjednoczenia pełne gorącej miłości i czci dla Matki, zawierały rzewne szczegóły obchodu w różnych stronach — np. w Bydgoszczy, gdy zostało ogłoszone nabożeństwo za duszę Matki, zeszło się prócz wychowanek, wielu kresowców starych, siwobrodych, dziś bezdomnych, dla których Jej imię zawsze drogie. W Szulakach zaś — dziś w Bolszewii — gdzie przed wojną za staraniem wychowanek wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Matki, w roku bieżącym w dzień Jej urodzin odbyła się cicha Msza święta.

Przytoczymy tu jeszcze urywki z listów Michaliny Dobrowolskiej i Pelagii Czackiej, jako bliżej dotyczące zakładu jazłowieckiego. Pierwsza pisze: „...Jakaż to wielka jest siła tych wspomnień, jaka głębia tych ideałów, wyniesionych tu, z tego domu, co przetrwała pół wieku przeszło — żyją w duszy i odradzają się i siły dodają... Wiele z nauk wszczepionych w duszę zawdzięczam również naszej ukochanej S. Gertrudzie.

ona zapalała nasze serca do czynów szlachetnych, wzniosłych, do pracy dla Ojczyzny, do wdzięczności dla Mateczki, ona uczyła nas kochać, co szczytne i szlachetne, ona umysły nasze podnosiła... i jej się należy z głębi serca wdzięczność i cześć. A S. Filomena, ileż nam zawsze serca okazywała, wyrozumienia, uczyła przykładem pokory, zgody, poddania się woli Bożej — a droga nasza



*Siostra Maria Gertruda od Niep.
Poczęcia N. M. P.*

Matka Wawrzyna, kochana koleżanka moja — ileż mamy dla Ciebie, Matko, czei i serca. I do Was wszystkich, ukochane Siostry, serce moje wybiega z wdzięcznością i miłością...”

A Pelagia z Czackich Karnkowska, wspomniawszy o przyjeździe swym do zakładu i o ostatnim widzeniu się z Matką Marceliną w Szymanowie w roku 1908/9,

dodaje: „Tyle lat idea Mateczki unosi się nad tymi, co są w nią wpatrzeni — i w tej idei kocham Was, wszystkie Siostry, te co są i te, co posnęły po zbożnej pracy. Są takie dusze, co żyją wiecznie — i o nich mówiąc, nie dopuszcza się myśli śmierci... Dziś czasy zmieniły się bardzo — mało z dzisiejszego pokolenia rozumie, że ta chwila tworzenia Jazłowca — rzuciła światło na kompletną reformę kształcenia się kobiet — było tylko prywatne, mizerne nauczanie. Matka moja nieboszczka z entuzjazmem zawsze mówiła o tej chwili, gdy w naszych zabranych prowincjach podawano sobie z ust do ust, że Mateczka tworzy fundament pod wychowanie pokoleń...”

Gdy po zakończeniu akademii Walentyna Kossowska prosiła Ks. Arcybiskupa Teodorowicza o błogosławieństwo dla Zjednoczenia, wstał Arcypasterz i odrzekł:

„Proście mnie, moje Panie, o błogosławieństwo — pragnę przy tej sposobności wyrazić Wam moje uznanie dla pracy organizacyjnej Waszego zjazdu. Dobrze by było, abyście się w przyszłości zajęły zebraniem listów Matki, bo w nich nie tylko jest wdzięk języka wewnętrznego i dużo rzeczy duchownych, ale to ubogaci mistyczną literaturę i dla urobienia wyższych ideałów ma to niesłychanie doniosłe znaczenie.

„W Polsce obecnie trzeba zdrowego typu wychowania, jak to zaznaczyła jedna z mówczyń — aby przeciwdziałać jednemu najstraszniejszemu objawowi czasów teraźniejszych, przypominających czasy przed wyborami. Pius IX zaznaczył kiedyś, że trzy są przyczy-

ny, które karę Bożą na Polskę ściągnęły — a jedną z nich są rozwody. Zdrowy pogląd Matki na zadanie kobiety powinien Wam być wzorem. Obyczaj się popsuł, poczucie wstydu zanika, a jak związki masońskie zawiązały się przed rozbiorami, tak dziś do coraz silniejszych wpływów dochodzą: Bóg dźwignął Polskę cudem — ale czeka wysiłku, poprawy, czeka, by Mu oddawano hołd przez całe życie jednostek i narodu... Zjazd wskrzesił ideały Matki Marceliny i jest protestem przeciw skażeniu ideału kobiety. Życie Wasze, jako wychowanek Zgromadzenia, powinno być apostołstwem — tego Wam życzę i na tę pracę udzielam Wam mego błogosławieństwa.”

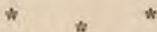
Z powodu ulewnego deszczu dopiero po wieczery, gdy się wypogodziło, uczestniczki zjazdu poszły wspólnie z Siostrami do grobowca i tu długo się modliły. W głębi przed krucyfiksem paliła się lampka — modlitwy płynęły w ciszy lub na przemian śpiew wznosił się ku niebu, jednocząc serca i dusze w cudownej tajemnicy Świętych Obcowania.

Nazajutrz, po Mszy świętej Ks. Arcybiskupa Teodorowicza w kaplicy, odbyła się Msza św. w grobowcu. Odprawił ją O. Żukiewicz, który 25 i 26 wygłosił trzy głębokie konferencje rekolekcyjne dla uczestniczek. Główną w nich myślą było wezwanie ich do czynu za przykładem Matki Marceliny, przeszedł więc podstawy życia rodzinnego, ważność Sakramentu Małżeństwa, obowiązek apostołstwa, kult Eucharystii. „Powinnyście — mówił — rozszerzać dobroć wśród Waszych

dzieci, rodzin, otoczenia i pamiętać mądre słowa Matki Marceliny: „Gdy nie można kochać z miłości, trzeba kochać dla miłości...” Postać Matki jest jedną z największych — ogromnego czynu. A czyż dziś nam nie trzeba czynu? Czyż wiele pięknych haseł nie ginie — wiele pięknych porywów się nie obniża, bo nam brak czynu, bo my zawsze czekamy na kogoś, kto by zaczął — czekamy, by ktoś za nas czyn spełnił. W siebie samych trzeba wejść — do czynu się zachęcić... A warunkiem do podawania czynu drugim: wyrobienie siebie i życie wewnętrzne, które się opiera na trzech cnotach teologicznych. Wiara jaśniała w życiu Matki Marceliny od dziecka. Jak ten męczennik, który umierając jeszcze własną krwią wypisywał słowo „Credo”, tak ona w bolesnym przejściu, gdy ją ogarnia lęk, że umierający ojciec się nie wypowiada z powodu utraty mowy, woła to słowo „Wierzę!” — i ta wiara jej przywraca ojcu mowę, tak że spowiada się... Z wiary Matki Marceliny wypływała jej nadzieja. Ślicznie wykladała „Ojciec nasz” i mówiła, że Bóg jest Ojcem naszym, zarówno kiedy się uśmiecha, jak kiedy nas dotyka... Mówiła, że wola Boża to niebo i powtarzała, że chociaż czuje, iż Bóg ją powołuje do pracy w kraju, byłaby każdej chwili gotowa opuścić umiłowaną Ojczyznę i iść przez Sybir do narodów niewiernych, gdyby taką była wola Boża... Z nadziei musiała wyjść cnota miłości...”

A na zakończenie wskazał O. Żukiewicz dwa źródła, z których Matka Marcelina czerpała siłę do czynu: miłość Najświętszego Sakramentu i miłość no Najświęt-

szej Panny, bo „miłość do Najśw. Panny potęguje miłość do Chrystusa ..”



Z kolei musimy się jeszcze zatrzymać nad stosunkiem Matki Marceliny do Najświętszej Panny i spuścizną jaką w nim zostawiła Zgromadzeniu i wychowankom — wspominając tylko o głównych jego przejawach.

Pierwszy — to chwila, kiedy na wiosnę 1858 roku Niepokalana Dziewica daje Marcelinie uczuć na modlitwie, że chce, aby Zgromadzenie stanęło pod Jej wezwaniem i zapewnia ją, że będzie „jego PANIĄ, MATKĄ i KRÓLOWĄ”.

W trzy lata później (18. II 1861 r.) znów ważna chwila — zapisuje Matka Marcelina: „W duchu obaczyłam wskreszenie Polski, bo MATKA BOSKA JEJ KRÓLOWĄ”.

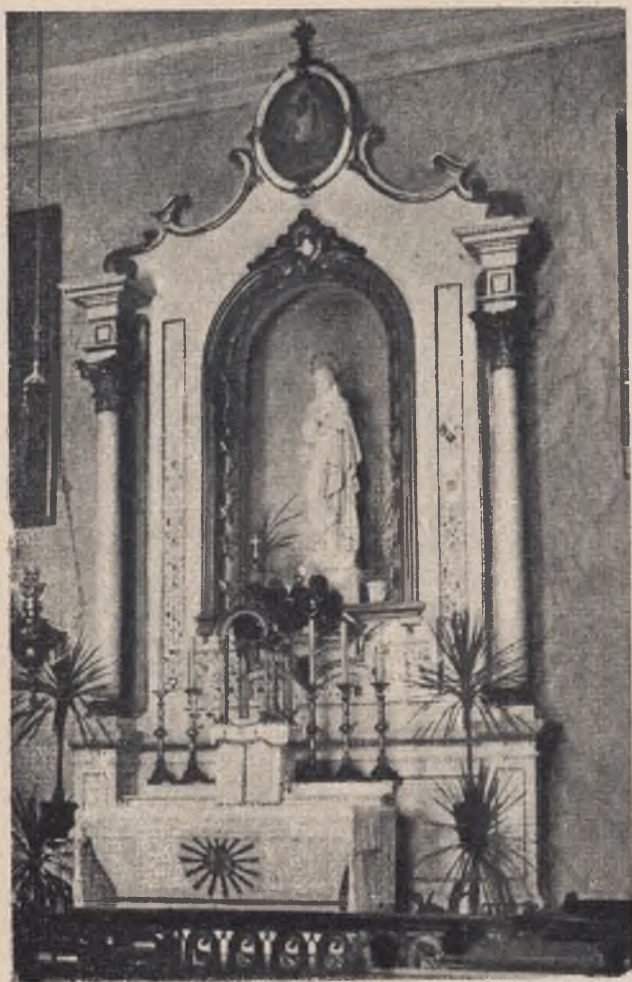
I czyż można się dziwić, znając dziś źródło wiary Matki, która spowiednikowi poddawała przejścia duchowne — że umiała ją przelać w Siostry i wychowanki?

Gdy nadeszła zima z 1862 na 1863 rok, gdy Jazłowiec już został obrany na pierwszy dom Zgromadzenia i pierwszy zakład wychowawczy, a w rzymskim domku na Via Paolina rozstrząsane są plany restauracji gmachu i programy nauk — Matka Marcelina na modlitwie dzieli z Bogiem swe troski i czerpie światło na przyszłość. I znów przez Maryję przychodzi jej pokrzepienie.

„Niepokalana Maryja — pisze dnia 28. XI 1862 r. — zapełniła mi serce Swą obecnością i tłumaczyć zaczęła o stosunku urzędniczek z Przełożoną — Siebie GŁÓW-NĄ PRZEŁOŻONĄ Społeczności naszej, a mnie namiestniczką Swoją, najstarszą córką nazywając... Godzina rannej medytacji a później Mszy świętej zesłała mi na tym z Nią porozumieniu i wyszłam niezmiernie pokrzepiona... uczułam wszystko podobnym, a nawet nie-trudnym z pomocą jaką nas (Bóg) wspierać raczy... Czułam, że wyszedłszy z siebie, narzędziem się Jej (Maryi) dla społeczności stanę, a ta z Nią sprawowana, odpowie zadaniu, jakie jej Bóg naznaczył...”

Cześć Maryi
Niepokalanej
w życiu
Matki
Marceliny
w Jazłowiecu.

Odtąd uważała się Matka Marcelina jedynie za narzędzie w ręku Boga, a Maryję Niepokalaną za główną Przełożoną Zgromadzenia. To jej dodawało sił we wszystkich przeciwnościach i trudnościach, z jakimi każde dzieło Boże walczyć musi. I może dlatego był w jej oczach ten wyraz zaziemski, który nie tylko wskazywał na jej własne zjednoczenie z Bogiem, ale i na drugich pokojem spływał, tak że pod jej spojrzeniem ustępowały trudności, a duszę zalewał pokój i miłość Boga i ludzi. „Złóżcie się w ręce Matki Niepokalanej — pisze do wychowanek (15. VI 1904 r.) i ufnie stańcie do nowej pracy: pod Jej opieką, każda z woli Jej Syna przyniesie plony” — a naznaczając jednej z postulantek dzień przyjazdu: „Matka Niepokalana powita cię wjeżdżającą na dziedziniec i furta się dla ciebie otwoczy” (18. VIII 1908 r.). I może dlatego pozostanie na zawsze tajemnicą, czy Maryja Niepokalana, czy służka



Ołtarz z cudowną statua Najśw. Panny Jazłowieckiej.

Jej Marcelina ukazała się nad klasztorem w czasie bombardowania go przez Moskali w roku 1916 i takim lękiem przejęła serca żołnierzy i ich dowódcy, że zaprzestali strzelania ³⁾).

Rozszerzyć Królestwo Boże na ziemi, przez Maryję prowadzić do Jezusa, to było pragnienie całego życia Matki Marceliny. Jakże miła musiała być Jezusowi jej dusza, kiedy przez nią przygotował w Jazłowcu sanktuarium dla Matki Swej Niepokalanej, z rąk której nowy wylew łask miał spłynąć na Polskę.

Aby działy zakładu „pociągnąć do modlitwy, rozgrzać i podnieść”⁴⁾ zamówiła Matka Marcelina u Oskara Sosnowskiego w Rzymie posąg Niepokalanej do kaplicy jazłowieckiej. I stanęła Maryja nad ołtarzem ⁴⁾ w cudnej piękności — cicha a potężna, pokorna a pełna mocy zwycięskiej, skupiona a z łaskawością wsłuchana w modły ku Niej płynące, by je przekazać Boskiemu Synowi, jaśniejąca blaskiem czystości i porywająca serca ku Bogu.

W ostatnim pożegnaniu do Sióstr wszystkich domów, pisała Matka Marcelina na łożu śmierci 8. XII 1910 r. zdając niejako sprawę z włodarstwa swego: „Pan Jezus wzbudził nasze Zgromadzenie na posługi Matki Swej Najświętszej, Niepokalanie Poczętej, Królowej Korony Polskiej — i chwilowo, względnie złożył je był

³⁾ „Cześć Maryi Niepokalanej w Jazłowcu”, S. M. K. — Lwów 1954.

⁴⁾ 1884 rok.



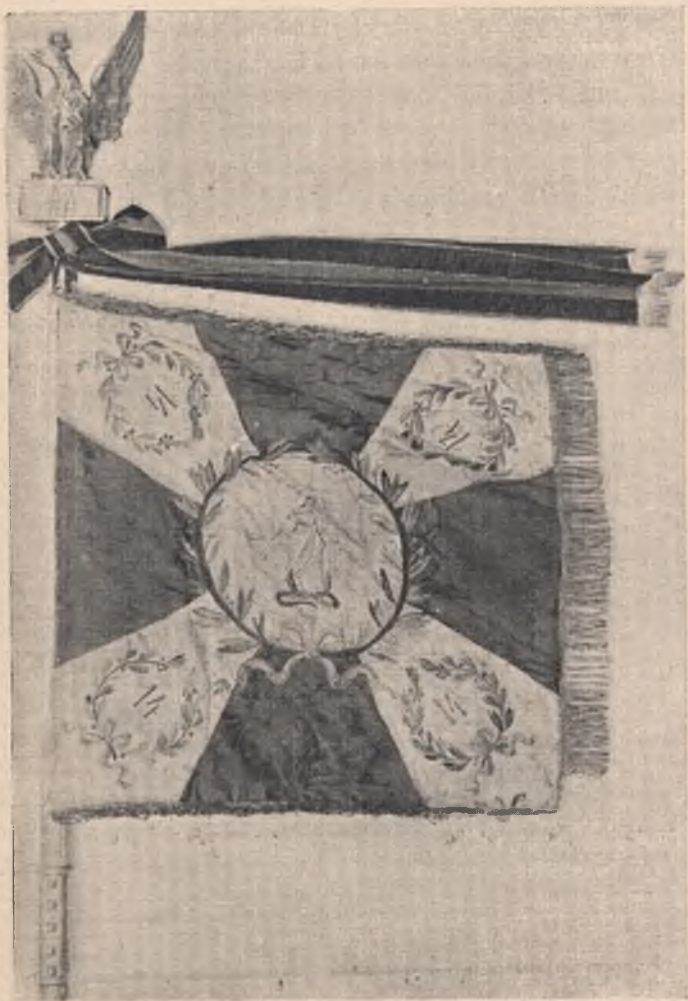
Pani Jazłowiecka.

w ręce moje. Dziś odchodzę z powierzchni ziemi i przekazuję je Tej naszej Pani i Matce, składam w Jej ręce ten jedyny, powierzony mi skarb...”

Przełożęństwo Matki Marceliny nad Zgromadzeniem i zakładem jazłowieckim da się streścić w ramach dwóch zdań: Maryja Niepokalana nazwała ją przed laty „Swoją namiestniczką” — a Matka Marcelina, odchodząc z tej ziemi „przekazuje Jej swój skarb...” z powrotem.

I nie zawiodła Maryja nadziei — pozostała nadal „Panią, Matką i Królową Zgromadzenia”. Od r. 1919 w cudowny sposób rozszerza się Jej cześć wśród ułanów jazłowieckich, którzy tu przybywają co roku, by hołd swej Patronce oddać — a cześć ta promieniuje na całą Polskę. Jak w pierwszych latach fundacji zdarzało się, że gdy brakło miejsca w zakładzie, matki przywoziły mimo to swe córki, bo „miejsce w Jazłowcu znaleźć się musi” — tak i dziś długo naprzód zapisywane tu bywają dziewczynki. Oto patrol ułański 9. XII 1936 r. złożwszy Matce Generalnej zwykły raport o przybyciu delegacji ułanów dla oddania czci Najśw. Pannie Niepokalanej — składa drugi: „Melduję Matce Generalnej, że majorowi Nowackiemu ⁵⁾ urodziła się córeczka, Basia” — więc Basia oddana jest w opiekę

⁵⁾ Major Nowacki, pierwszy z ułanów jazłowieckich począł rozszerzać cześć Najśw. Maryi Panny Jazłowieckiej. Cudownemu wizerunkowi Najśw. Panny nadał Ks. Arcybiskup Twardowski tytuł „NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY JAZŁOWIECKIEJ” dekretem z dnia 2. VII 1930 roku.



Sztandar ofiarowany ulanom jazłowieckim.

Najśw. Panny Jazłowieckiej i miejsce dla niej zarezerwowane w gimnazjum na 12 lat naprzód.

A gdy w kaplicy klasztornej rozbrzmiewa pieśń przybyłych ułanów — pieśń ich pułkowa, którą codzienie przy pacierzach śpiewają: „Szczęście i spokój daj tej ziemi, Pani”, podejmują ją z głębi serca wychowanki:

*„I by radosna była, jako uśmiech dziecka,
Spraw to Najświętsza Panno Jazłowiecka!”*

Stosując się wiernie do dekretów Jego Świątobliwości Papieża Urbana VIII, orzekamy, że faktom, noszącym cechę nadprzyrodzoności, jak również wyrażeniu „święta”, nadajemy znaczenie li tylko prywatne.

SPIS UCZENNIC

ZAKŁADU SS. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. M. P. W JAZŁOWCU

(Wpisane tu są wszystkie uczennice, nawet takie, które tylko kilka miesięcy w Zakładzie przebywały).

Rok 1863/4

Darowska Karolina
Kępliszówna Modesta
Kozicka Irena
Bykowska Helena
Lasotówna Helena
Łukasiewiczówna Maria
Łukasiewiczówna Emma
Niemętowska Olga
Niezabitowska Maria
Nikorowicz Michalina
Passakasówna Aniela
Wybranowska Wanda
Wybranowska Matylda
Wysocka Eugenia
Zabłocka Aniela

Rok 1864/5

Astánówna Janina
Bogdanowicz Olimpia
Komarówna Helena
Kuczyńska Modesta
Łukasiewicz Michalina
Popielówna Emilia
Romaszkanówna Maria

Stankiewiczówna Joanna
Torosiewiczówna Ludwika
Wilczyńska Wiktoria
Wyleżyńska Wiktoria

Rok 1865/6

Bako Maria
Darewska Elżbieta
Kodrębska
Kopeczyńska Stefania
Stonecka Józefa

Rok 1866/7

Teodorowicz Bronisława
Agopsowicz Helena
Jastrzębska Sylwia
Mysłowska Franciszka
Mysłowska Stefania
Romaszkan Franciszka
Torosiewicz Aleksandra
Zawadzka Maria

Rok 1867/8

Lanckorońska Stefania
Darowska Katarzyna

Grocholska Jadwiga
Romaszkan Maria
Sokołowska Helena
Skrzyńska Martyna
Szwolkart Maria
Torosiewicz Felicja
Thürmann Ewa

Rok 1868/9

Dąbcańska Maria
Jabłonowska Maria
Obertyńska Antonina
Passakasówna Anna
Romaszkan Zofia
Siemiątkowska Maria
Siemiątkowska Teresa
Zakrzewska Honorata
Krobicka Maria

Rok 1869/70

Ostrowska Antonina
Ostrowska Wiktoria
Ostrowska Jadwiga
Mochacka Michalina
Smarzewska Aniela
Smarzewska Maria
Szaskiewicz Maria
Zapolska Wanda
Zielińska Maria
Zwolińska Zofia

Rok 1871/1

Dachowska Maria
De Cot Ludwika
Juriewicz Wanda
Lubińska Józefa
Łukasiewicz Anna
Grabowska Maria
Pieńczykowska Franciszka
Thuillé Zofia
Tyszkiewicz Maria

Rok 1871/2

Jordan Joanna
Karska Maria

Karska Zofia
Passakas Józefa
Pieńczykowska Maria
Pohorecka Zofia
Zalutynska Ofelia

Rok 1872/3

Bilińska Czesława
Bilińska Rozalia
Baczyńska Zofia
Jordan Teresa
Prozor Stanisława
Skarżyńska Maria
Skarżyńska Wanda
Węgleńska Zofia

Rok 1873/4

Cieńska Maria
Jachimowska Maria
Janocka Janina
Janocka Kazimiera
Lubomirska Teresa
Noël Zofia
Węgleńska Teresa

Rok 1874/5

Bagieńska Aleksandra
Felińska Paulina
Garczyńska Honorata
Bielska Idalia
Kamocka Zofia
Kieszkowska Zofia
Lubomirska Róża
Lubomirska Maria
Makólska Maria
Mieroszevska Emilia
Misky Stefania
Piotrowska Helena
Piotrowska Bronisława
Poniatowska Leonia
Potocka Jadwiga
Sawicka Jadwiga
Skarżyńska Anna

Smarzewska Zofia
Treter Justyna
Walewska Józefa
Walewska Maria

Wilamowska Teof.
Zabłocka Antonina
Załęska Gabriela
Żaba Maria

ROK 1875 — ROZDZIAŁ NA DWA DOMY — 34 UCZENNICE
(od IV kl.) PRZENIESIONE DO JAROSŁAWIA — JAZŁO-
WIEC ROZPOCZYNA OD III KLAS

Rok 1875/6

Jaroszyńska Zofia
Zawadzka Helena
Starzeńska Zofia
Starzeńska Gabriela
Matłachowska Honorata
Kniaziołucka Maria
Mniszek Wanda
Zwolińska Wanda
Zawadzka Władysława
Filipowicz Stanisława
Czarniecka Maria
Zielińska Jadwiga
Morchonowicz Aleksandra
Morchonowicz Maria
Domańska Henryka
Benisławska Jadwiga
Kopernicka Amelia.

Rok 1876/7

Domańska Zofia
Teodorowiczówna Katarzyna
Mohl Rozalia
Oskierko Helena
Kostecka Józefa
Dachowska Leonia
Wojniłowicz Jadwiga
Wąsowicz Bogumiła
Karpińska Jadwiga
Rodziewiczówna Maria
Popławska Zofia
Popławska Maria

Rok 1877/8

Zwolińska Leonarda
Misky Anna
Turkuł Jadwiga
Kotowicz Maria
Demińska Maria
Zaleska Anna
Ułaszyn Anna
Sarnecka Janina
Sarnecka Maria
Rokossowska Maria
Romerówna Maria
Dwernicka Olga
Pieńczykowska Seweryna
Pieńczykowska Janina
Mniszech Jadwiga
Mniszech Gizella

Rok 1878/9

Zaleska Cezaryna
Bohosiewicz Maria
Teodorowicz Józefa
Sawicka Helena
Rodakowska Leonia
Kozicka Maria
Wierzbicka Władysława
Skirmunt Wanda

Rok 1879/80

Misky Zofia
Jurjewicz Anna
Cielecka Zofia
Łukasiewicz Antonina
Łukasiewicz Zofia

Łukasiewicz Paulina
Brylińska Stanisława
Bukowiecka Zofia
Czacka Pelagia
Dobrowolska Maria
Żaba Zofia
Dachowska Anna
Wyszyńska Izabella
Ochocka Jadwiga
Rodakowska Gizella
Gorayska Eliza
Szaskiewicz Jadwiga

Rok 1880/1

Płotnicka Ewa
Wierzbicka Maria
Różycka Janina
Belke Bogumiła
Siwicka Maria
Gorayska Teresa
Iżycka Karolina
Iżycka Anna
Kierszanka Zofia
Wisłocka Maria

Rok 1881/2

Pilarska Zofia
Karpińska Maria
Rozwadowska Helena
Giżycka Tekla
Giżycka Anna
Hulewicz Maria
Hulewicz Zofia
Skirmunt Kazimiera
Grochowska Bronisława

Rok 1882/3

Pruszyńska Zofia
Boczkowska Michalina
Kobyłańska Maria
Ważyńska Maria
Mniszkówna Maria
Mniszkówna Cecylia

Jaworska Stefania
Iżycka Maria

Rok 1883/4

Popławska Maria
Popławska Walentyna
Bogucka Zofia
Zaleska Krystyna
Helmerson Maria
Salamon Helena
Kobyłańska Emilia
Zachariasiewicz Marcelina
Teodorowicz Maria
Teodorowicz Justyna
Nowicka Emma
Sobańska Ludmiła
Ważyńska Iza
Rozwadowska Maria
Rozwadowska Cecylia
Rodakowska Kamilla
Rodakowska Jadwiga
Dzieduszycka Maria
Dzieduszycka Karolina

Rok 1884/5

Hurkowska Helena
Strawińska Maria
Łukasiewicz Stanisława
Chorbkowska Maria
Sebald Maria
Zakrzewska Jadwiga
Benisławska Zofia
Benisławska Wiktoria
Janakowska Jadwiga
Janakowska Wanda

Rok 1885/6

Bogusz Maria
Fredro Henryka
Miączyńska Maria
Jagiellonka Anna
Kuczyńska Michalina
Wrzeszcz Jadwiga

Gołaszewska Maria
 Gniewosz Jadwiga
 Gniewosz Helena
 Kobylańska Leonia
 Skirmuntt Maria
 Skirmuntt Helena
 Skirmuntt Felicja
 Campbell Iza
 Doschot Maria
 Rubczyńska Jadwiga
 Stojowska Maria
 Morawska Felicja
 Targowska Maria
 Targowska Róża
 Szyrajew Teresa
 Dobrzańska Maria

Rok 1886/7

Agopsowicz Maria
 Ponińska Maria
 Błażowska Maria
 Zboromirska L.
 Gutowska Iza

Rok 1887/8

Ważyńska Zofia
 Łucka Maria
 Szostakowska Stefania
 Sławoszeńska Stefania
 Sławoszeńska M. Ludwika
 Siemiginowska Zofia
 Popławska Natalia
 Siemaszko Maria
 Siemaszko Julia
 Hohn Johanna
 Czarnkowska Wanda
 Roszkowska Janina
 Godlewska Maria
 Zaleska Ludwika
 Bzowska Maria

Rok 1888/9

Markowska Maria
 Brunicka Maria

Łodyńska Maria
 Kańska Maria
 Dembińska Maria
 Horodyska Maria
 Berezowska Michalina
 Cheuł Helena
 Ossolińska Maria
 Ossolińska Gabriela
 Sadowska Franciszka
 Walicka Maria
 Skirmuntt Jadwiga
 Jabłonowska Maria
 Kozieli Teresa
 Kozieli Aniela

Rok 1889/90

Gniewosz Aleksandra
 Zboromirska Zofia
 Dzieduszycka Helena
 Miarka Hilda
 Starorypińska Aniela
 Wołoszeńska Maria
 Potocka Julia
 Poocka Maria
 Ochanowicz Stefania
 Belke Stanisława
 Karasiewicz Helena
 Kunicka Anna
 Międzyńska Celina
 Krupska Jadwiga
 Godlewska Irena
 Dobrzańska Ludwika

Rok 1890/1

Kańska Stefania
 Agopsowicz Karolina
 Szymonowicz Maria
 Rościszewska L.
 Łubieńska Tekla
 Łubieńska Józefa
 Chojecka Józefa
 Godlewska Emilia
 Szyszkowska Janina

Okęcka Anna
Zapalska Zofia
Jaruzelska Maria

Rok 1891/2

Kańska Zenobia
Szyszkowska Klara
Korsak Janina
Małecka Wawrzyna
Narbutt Bronisława
Szutt Zofia
Sianożęcka Helena
Courriere Maria
Łuniewska Helena
Łuniewska Zofia
Radwan Zofia
Rościszewska Maria

Rok 1892/3

Tyszkiewicz Ewa
Tyszkiewicz Zofia
Torosiewicz Anna
Torosiewicz Aniela
Skólska Zofia
Zaleska Ludwina
Nikorowicz Julia
Oczosalska Sabina
Oczosalska Anna
Skarbek Zofia
Pruszyńska Wawrzyna
Rzyszczeńska Janina
Łozińska Anna
Łozińska Jadwiga
Dydyńska Cecylia
Taylor Maria

Rok 1893/4

Dzieduszycka Maria
Potocka Jadwiga
Rościszewska Aleksandra
Łedóchowska Maria
Moes Wanda
Suchecka Zofia

Taylor Anna
Romaszkan Stefania

Rok 1893/4

Urbańska Teresa
Urbańska Maria
Pierożyńska Janina
Kunicka Józefa
Pawlikowska Stanisława
Darowska Antonina

Rok 1894/5

Podhorska Jadwiga
Skarżyńska Maria
Niezabitowska Maria
Sobańska Jadwiga
Sobańska Zofia
Grocholska Jadwiga
Potocka M.
Berezowska Stanisława
Niezabitowska Anna
Lipkowska Wanda
Lipkowska Teresa
Berezowska Zofia
Mniszkówna Helena
Kisiel Helena
Obuchowicz Jadwiga
Parczewska Regina
Piotrowska Bogumiła

Rok 1895/6

Podhorska Eleonora
Pinińska Julia
Romaszkan Stanisława
Cichocka Maria
Zdziechowska Wanda
Józefowicz Wanda
Beyzym Olga
Hulewicz Ida
Kalm-Podolska Jadwiga
Oskierko Jadwiga
Cieńska Wanda
Trzcińska Natalia
Grocholska Anita

Malinowska Maria
Brzozowska Anna
Szczytt Ewelina

Rok 1896/7

Siemieńska Róża
Horodyska Anna
Bajewska Helena
Agopsowicz Maria
Smorczewska Felicja
Smorczewska Maria
Cieńska Olga
Jastrzębska Maria
Tłuchowska Łucja
Dzierdziejewska Aniela
Krupska Katarzyna
Łempicka Róża
Łempicka Julia
Stojowska Gizella

Rok 1897/8

Skarzyńska Helena
Krasnopolska Maria
Krasnopolska Helena
Krasnopolska Anna
Niezabitowska Olga
Berezowska Aleksandra
Rudnicka Wanda
Jakubowska Janina
Grocholska Iza
Racięcka Ewa
Torosiewicz Zofia
Niewiadomska Maria
Raciborska Stanisława
Walewska Anna
Jełowicka Ewelina
Węclawowicz Jadwiga

Rok 1898/9

Henisz Maria
Henisz Jadwiga
Sulatycka Natalia
Sulatycka Maria
Niewiadomska Izabela

Stonecka Kazimiera
Czosnowska Janina
Pruszyńska Imelda
Berezowska Helena
Dobek Aleksandra
Szemioth Maria
Szemioth Stefania
Kunstetter Maria
Gnoińska Jadwiga
Gizowska Maria
Hohendorff Maria

Rok 1899/900

Rudnicka Klementyna
Niezabitowska Zofia
Berezowska Elconora
Orlikowska Ewelina
Szymanowska Maria
Niewmierzycka Anna
Grodzińska Zofia
Grodzińska Janina
Borkowska Maria
Garapich Róża
Dzieduszycka Anna
Orpiszewska Anna
Lewicka Ludwika
Rohland Zofia
Okółow Anna
Makowiecka Zofia

Rok 1900/1

Zimodro Maria
Berezowska Maria
Wolgnier Maria
Sienkiewicz Józefa
Zabłocka Adelina
Lilienfeld Maria
Lilienfeld Ludwika
Baykowska Jadwiga
Kossow Józefa
Bukowiecka Zofia
Krupska Barbara
Cieńska M. Aniela
Potocka Zofia

Dobrowolska Bronisława
Nowicka Maria
Vrabetz Ludwika

Rok 1901/2

Mysłowska Franciszka
Raciborska Wanda
Baykowska Wanda
Łukasiewicz Jadwiga
Łukasiewicz Zofia
Zwolska Maria
Baczyńska Irena
Choynowska Zofia
Bernacka Klementyna
Darowska Aniela
Chamiec Bronisława
Ułaszyn Zofia
Grabowska Maria
Łastowiecka Zofia
Grochowska Halina
Swołkiń Karolina

Rok 1902/3

Agopsowicz Anna
Czarkowska Zofia
Puzynianka Anna
Puzynianka Maria
Pelińska Paulina
Budryk Maria
Fudakowska Ludwika
Widacka Alina
Fudakowska Konstancja
Wiszniewska Konstancja
Woźnicka Zbigniewa
Zielonka Maria
Tyszkiewicz Zofia
Kobylińska Jadwiga
Benedyktowicz Janina
Przyłuska Edwarda
Ustyanowicz Olena
Kalkstein Antonina
Taczanowska Zofia

Rok 1903/4

Zawadzka Anna
Grabska Aniela
Grabska Aleksandra
Paygert Amelia
Chołodecka Janina
Łukasiewicz Zofia
Olszewska Stefania
Chądyńska Helena
Walewska Anna
Walewska Jadwiga
Gromnicka Janina
Wierzbička Maria
Wierzbička Kazimiera
Strawińska Aniela
Łubieńska Halszka
Łubieńska Maria
Grocholska Zofia
Przyłuska Jadwiga
Regulska Maria
Bojanowska Kazimiera

Rok 1904/5

Wolgnier Anna
Włoszczewska Róża
Heyman Elżbieta
Rylska Maria
Ossowicka Aniela
Wiszniewska Maria
Wiszniewska Helena
Korzeniowska Maria
Kalinowska Zofia
Czarnecka Teresa
Kraińska Teresa
Zenneg Maria

Rok 1905/6

Paygert Maria
Czachowska Aleksandra
Makowiecka Anna
Romaszkan Anna
Tittenbrun Natalia
Dmitrowicz Janina
Orlikowska Celina

Orlikowska Magdalena
Marsówna Janina
Marsówna Maria
Kulesza Stanisława
Heyman Aniela
Russyan Stefania
Czarkowska Janina
Szaskiewicz Jadwiga
Garztecka Helena
Kieszkowska Konstancja
Weker Elżbieta
Świda Melania
Horodyńska Jadwiga
Czerwińska Zofia
Świda Julia
Marchocka Julia
Russyan Maria
Russyan Natalia
Sołtan Maria
Reysky Helena
Przyłuska Kazimiera
Ziembicka Maria

Rok 1906/7

Łastowiecka Olga
Żelska Maria
Chodecka Jadwiga
Gołębska Zofia
Wyleżyńska Janina
Małachowska Klementyna
Ujejska Maria
Sobańska Dora
Sobańska M.
Krzeczunowicz Maria
Tuska Eleonora
Plater Ludwika
Bernacka Maria
Horoszkiewicz Stanisława
Horodyska Halina
Sołtan Helena
Jełowicka Maria
Wierzbiicka Bolesława
Strawińska Janina
Vrabetz Maria

Vrabetz L.
Kosińska Anna
Zaleska Maria
Zalasińska Maria

Rok 1907/8

Bohdanowicz Maria
Podlewska Maria
Farenholz Zofia
Borkowska Anna
Ujejska Helena
Bohdanowicz Jadwiga
Borkowska Elżbieta
Potocka Konstancja
Wołoszynowska Amelia
Plater Maria
Piegłowska Pelagia
Kraińska Maria
Kraińska Karolina
Horoch Anna
Lebowska Magdalena
Sterkowicz Zofia

Rok 1908/9

Darowska Maria
Bohdanowicz Zofia
Tomaszewska Maria
Ronikier Rita
Przewłocka Teresa
Garczyńska Wanda
Gałęzowska Irena
Zawałkiewicz G.
Ciccierska Zofia
Dzieduszycka Zofia
Krzyżanowska Jadwiga
Zakrzewska Stanisława
Czeczcel Iza
Nieżyehowska Aniela
Karnkowska Teresa

Rok 1909/10

Balówna Kinga
Tustanowska L.
Rostworowska Zofia

Agopsowicz Irena
Olszewska Jadwiga
Rostworowska Jadwiga
Rostworowska Maria
Mancel Maria
Młodecka Maria
Gołębska Jadwiga
Czerny Janina
Horwatt Aleksandra
Leśnik Wanda
Czeczal Rena
Czosnowska Maria

Rok 1910/II

Friedrich Alina
Skirmuntt Mika
Skirmuntt Z.
Skirmuntt Teresa
Wrabetz Helena
Twarożańska Teresa
Wrabetz Helena
Rozborska Maria
Staszewicz Izabela
Staszewicz Marta
Chalecka Irena
Chalecka Maria
Chalecka Zofia
Małachowska Aniela
Ronikier Janina
Ronikier Cecylia
Czosnowska Helena

Rok 1911/2

Łuszczewska Seweryna
Łuszczewska Jadwiga
Potocka Aniela
Orlińska Jadwiga
Sołtan Teresa
Bułhak Wanda
Morawska Helena
Gołębska Wiktoria
Gołębska Maria
Ronikier Jadwiga
Małachowska Tekla

Ślizień Izabela
Ślizień Maria
Dmochowska Janina
Podlewska Maria
Puzynianka Zofia
Puzynianka Janina
Regulska Helena
Regulska Józefa
Maleczewska Maria
Nowakowska Julia
Felińska Wanda
Brykczyńska Wanda
Cielecka Zuzanna

Rok 1912/3

Skirmuntt Gabriela
Staszewicz Matylda
Orlińska Amelia
Płońska Antonina
Niezabytowska Zofia
Niezabytowska Helena
Niezabytowska Maria
Skirmuntt Ewa
Skirmuntt Zofia
Sobańska Jadwiga
Orpiszevska Jadwiga
Orpiszevska Antonina
Ujejska Anna
Zdziechowska Maria
Załęska Maria
Tarnowska Maria
Rutowska Zofia
Wydźga Zofia
Kapri Maria
Kapri Helena
Rudnicka Regina

Rok. 1913/4

Uruska Maria
Kodreńska Irena
Ciszewska Janina
Biernacka Katarzyna
Korytowska Wanda

Sołtan Konstancja
Janowska Michalina
Niewiadomska Felicja
D'Abancourt Alina
Nosalewska Helena
Koziebrodzka Ludwika
Koziebrodzka Maria
Nowosielecka Maria
Załęska Anna
Cyfrowicz Helena
Rzuchowska Magdalena
Rzuchowska Maria
Ułaszyn Irena
Ślaska Gabriela
Nosalewska Maria
Wielowieyska Janina

Rok 1914/5 —

Rok 1915/6

Ładomirska Maria
Ładomirska Zofia
Ładomirska Konstancja
Sigmund Jadwiga
Turkuł Franciszka
Olszewska Anna

Rok 1916/7 —

Rok 1917/8

Ładomirska Stanisława

Rok 1918/9

Bilwin Maria
Jełowicka Magdalena
Jełowicka Aleksandra
Asłan Maria
Nosalewska Zofia
Gradowska Teresa
Hryniewiecka Maria
Hryniewiecka Jadwiga
Billewicz Helena
Leśniewicz Bronisława
Wysocka Izabela
Dworzak Maria

Dembińska Maria
Jaruzelska Maria
Jaruzelska Ewa
Potocka Janina

Rok 1919/20

Kobryń Janina
Czajkowska Irena
Stojowska Jadwiga
Ujejska Maria
Ujejska Krystyna

Rok 1919/20

Siemaszko Zofia
Siemaszko Helena
Nowacka Irena
Friedberg Anna
Olszewska Ewa
Żelazowska Janina
Nikosiewicz Anna
Bogusz Antonina

Rok 1920/1

Zbrożek Eulalia
Żywicka Maria
Kłobukowska Maria
Bilwin Łucja
Bilwin Jadwiga
Grekowicz Michalina
Wolska Jadwiga
Wolska Alina

Rok 1921/2

Dembińska Stefania
Dembińska Anna
Dembińska Aniela
Korzeniowska Maria
Korzeniowska Janina
Otawa Dobrosława
Żywicka Kasylda
Lewartowska Konstancja
Bohdanowicz Franciszka
Wierzbicka Maria

Grekowicz Irena
 Grekowicz Zofia
 Tarnopolska Zofia
 Nowakowska Jadwiga
 Jabłonowska Zofia
 Pietrych Irena
 Pietrych Jadwiga
 Jazłowska Regina
 Kopczyńska Laura
 Latalo Halina
 Trebert Jadwiga
 Jacewicz-Skirgiełło Adolfina
 Jacewicz-Skirgiełło Zofia
 Dembińska Maria
 Kulikowska Halina
 Bucewicz Regina
 Bucewicz Bożenna
 Agopsowicz Janina
 Agopsowicz Antonina
 Underowicz Karolina
 Berlińska Halina
 Rozwadowska Anna
 Szawłowska Irena
 Morawska Ewa
 Lubieniecka Helena
 Jabłonowska Karolina
 Jabłonowska Maria
 Popławska Maria
 Żebracka Elżbieta
 Cybulska Anna

Rok 1922/3

Rzuchowska Ida
 Rozwadowska Maria
 Narzymska Wanda
 Szawłowska Maria
 Jurewicz Andrzej-Zofia
 Siedlecka Stanisława
 Rzędzicka Teodora
 Bańkowska Jadwiga
 Skalska Anna
 Rozwadowska Zofia
 Syrjatowicz Wanda
 Wadowska Wanda

Rzuchowska Magdalena
 Ilinicz Wanda
 Ilinicz Helena
 Włoszczewska Helena
 Mniszek Franciszka
 Bilińska Jolanta
 Łapin Natalia
 Jakubowicz Romana
 Klimkiewicz Wanda
 Klimkiewicz Sabina
 Włoszczewska Zofia
 Tumiłowicz Helena
 Prus Janina
 Okęcka Zofia
 Wołkowicka Zofia
 Czerkiewicz Jadwiga
 Ryel Maria
 Nosalewska Zofia
 Hippman Maria
 Rościszewska Maria
 Wiktor Regina
 Komierowska Maria
 Dunin Katarzyna

Rok 1923/4

Bohoziewicz Maria
 Bohoziewicz Elżbieta
 Swolkień Janina
 Groza Elżbieta
 Groza Jadwiga
 Milińska Maria
 Milińska Olga
 Szwem Anna
 Kijakowska Maria
 Swiszczońska Jadwiga
 Wasilkowska Maria
 Kuk Stanisława
 Libsz Zofia
 Obniska Helena
 Bańkowska Aniela
 Serwatowska Maria
 Broniec Maria
 Zakrzewska Janina
 Jackowska Krystyna

Rok 1924/5

Karpowicz Amelia
Rodziewicz Maria
Bykowska Irena
Nowosielecka Zofia
Zubrzycka Maria
Rozwadowska Aniela
Krummel Natalia
Wszelaczyńska Maria
Pisz Janina
Hlausner Maria
Nowacka Jadwiga
Marecka Zofia
Kotowska Zofia
Krzyżanowska Irena
Niezabytowska Irena
Wowkonowicz Irena
Wowkonowicz Jadwiga
Mineyko Zofia
Mineyko Irena
Górska Maria
Czarnowska Aleksandra
Wołłowicz Maria
Russocka Elżbieta

Rok 1925/6

Lewariowska M. Renata
Mikuli Romana
Nowacka Maria
Błażowska Emilia
Tarnawska Irena
Dobrowolska Irma
Bańkowska Anna
Kotowska Janina
Dobrucka Zofia
Nagórska Janina
Porycka Zofia
Downarowicz Krystyna
Raczyńska Janina
Jankowska Maria
Russocka Wanda
Prądyńska Ewa
Zaleska Janina

Rutowska Aleksandra
Rembowska Maria
Żochowska Helena
Boniecka Iza
Okolska Krystyna
Siemieńska Helena
Woroniecka Magdalena
Tarnawska Wanda
Łosiówna Grażyna
Rewkowska Maria
Bandrowska Jadwiga
Bandrowska Danuta

Rok 1926/7

Pollheim Danuta
Pollheim Maria
Dobrowolska Jadwiga
Lipowska Ewa
Ładomirska Anna
Mogilnicka Klementyna
Jankowska Maria
Godlewska Maria
Czaykowska Barbara
Ordzianka Izabella
Małaniuk Elżbieta
Wiszniewska Krystyna
Heybowicz Zofia
Wiszniewska Anna
Przanowska Antonina
Kozubowska Zofia
Bal Michalina
Wiszniewska Teresa

Rok 1927/8

Załęska Katarzyna
Giżycka Anna
Kozłowska Zofia
Januzelska Katarzyna
Schrag Alina
Grabowska Ernestyna
Horoch Maria
Jaxińska Helena
Dworska Maria
Karłowska Teresa

Kietlińska Irena
Weiss-Weissenfeld Ludwika
Bocheńska Antonina
Grocholska Maria
Ostaszewska Olga

Sem. Gosp.

Antoszevska Danuta
Czacka Zofia
Przegalińska Anna
Szcześniak Wanda
Uznańska Maria
Zielińska Ida
Makarczyk Anna
Starzyńska Zofia
Szembek Maria
Ustjanowicz Irena

Rok 1928/9

Walisz Ewa
Seretny Aldona
Nowakowska Magdalena
Wasilewska Krystyna
Wasilewska Aleksandra
Krummel Bożenna
Jaruzelska Anna
Dunin Alina
Weiss Anna
Korasiewicz Lidia
Grodziejewicz Wanda
Chojnowska Anna
Moczulska Halina
Wilińska Magdalena
Grocholska Helena
Chojnowska Maria
Szachno Maria
Łęska Krystyna
Towarnicka Danuta
Mniszkówna Marta

Seminarium

Piwnicka Jadwiga
Uznańska Jadwiga
Małecka Krystyna

Jabłonowska Teresa
Radońska Jadwiga

Rok 1929/30

Kudelska Anna
Chylewska Alma
Chylewska Ewa
Antonowicz Anna
Jędrzejowicz Maria
Jędrzejowicz Natalia
Gąsiorowska Anna
Lenard Helena
Michno Wanda
Biegańska Maria
Czachórska Krystyna

Seminarium

Bańkiewicz Krystyna
Domańska Maria
Grabska Halina
Łoś Emilia
Świętorzecka Maria
Turska Maria
Stokowska Maria
Kozubowska Anna
Wdziękońska Anna

Rok 1930/1

Harasowska Iwona
Kulikowska Irena
Dunka de Sajo Anna
Horodyńska Teresa
Strawińska Wanda
Chmielowska Zofia
Nowakowska Helena
Piotrowska Czesława
Mikeś Alicja
Olszewska Marta
Wolańska Anna
Zaleska Joanna
Ślizień Izabella
Radomyska Jadwiga
Olizar Irena
Szczaniecka Janina
Dąbska Irena

Seminarium

Barbacka Irena
Baworowska Maria
Nowosielska Aleksandra
Samirzanka Helena
Szczaniecka Barbara

Rok 1931/2

Adamska Magdalena
Zubrzycka Maria
Zerygiewicz Helena
Wilińska Maria
Michałowska Maria
Szeptycka Krystyna
Służalek Małgorzata

Seminarium

Dębowska Teresa
Bzowska Janina
Lityńska Maria
Szembek Irena
Górska Wanda

Rok 1932/3

Łódzińska Krystyna
Milińska Teresa
Myszkowska Barbara
Woźniakowska Katarzyna
Bączkowska Krystyna
Nowosielska Irena
Szembek Jadwiga
Szembek Wanda
Łódzińska Ewa
Marmoross Zofia
Serwatowska Wanda
Sobańska Róża
Sobańska Ludwika
Sobańska Gabriela
Sobolewska Elżbieta
Breza Krystyna

Seminarium

Chełkowska Janina
Glebkoszańska Czesława
Hedinger Barbara
Marchwicka Sabina

Rylska Róża

Sobańska Maria
Swoboda Stanisława
Tuczyńska Jadwiga
Wojtowicz Danuta
Markowska Zofia

Rok 1933/4

Kułakowska Zofia
Małachowska Adela
Podlewska Jadwiga
Robakiewicz Anna
Nartowska Tolimira
Serafin Aniela
Drohojowska Krystyna
Findeisen Maria

Seminarium

Bucewicz Joanna
Chobrzyńska Ludwika
Małkowska Maria
Prokopow Helena
Przegalińska Krystyna
Zabłocka Zofia
Janczarska Dagny
Chobrzyńska Maria

Rok 1934/5

Bronowska Zofia
Raczyńska Alina
Smoleńska Barbara
Szulborska Jadwiga
Hauler Irena
Mikulicz-Radecka Janina
Knaap Phyllis
Szule Halina

Seminarium

Grobicka Anna
Landgewürz Stanisława
Skibniewska Elżbieta
Rosinkiewicz Elżbieta
Warnke Stefania
Welanyk Maria
Galon Stanisława

Rok 1935/6

Bogusz Maria
Cieńska Ewa
Dunin Barbara
Jost Krystyna
Kopczyńska Maria
Lasocka Anna
Łodzińska Anna
Michałowska Anna
Mikeś Janina
Mieczychowska Maria
Modzelewska Irena
Paygert Małgorzata
Poczobut Irena
Skowrońska Anna
Orłowska Zofia
Załęska Anna
Załęska Aniela
Kolinek Jadwiga
Nieszczerećna Natalia
Nowakowska Maria
Teleżyńska Anna
Jost Barbara
Nowakowska Seweryna
Walzer Jadwiga
Lazar Danuta
Rylska Halina
Łączyńska Maria
Łączyńska Jadwiga
Bielńska Anna
Dobrowolska Anna
Uznańska Łucja
Załęska Karolina
Ruczkówna Olga

Seminarium

Czterwertyńska Krystyna
Dwernicka Maria
Gasińska Janina
Modrzejewska Hanna Monika
Pachoń Anna
Pyłypeczuk Natalia
Kossowicz Władysława
Załęska Maria
Gniewosz Anna

Hedinger Janina
Hedinger Krystyna
Przeddziecka Gabriela

Rok 1936/7

Horodyska Stefania
Treter Maria
Żurowska Jadwiga
Dymsza Maria
Przyłęcka Jadwiga
Choińska-Dzieduszycka W.
Sołtan Teresa
Łodzińska Maria
Małachowska Regina
Dumańska Lidia
Rozwadowska Elżbieta
Datko Irena
Paśławska Irena
Treter Krystyna
Kędzierska Kamilla
Wagner Zofia
Lenard Jadwiga
Kuczkiewicz Maria
Trzebińska Aniela
Rowecka Irena
Dwernicka Irena
Kaczor Antonina
Skulska Ewa

Seminarium

Kiersnowska Anna
Stokowska Jadwiga
Piątkowska Maria

Rok 1937/8

Branowska Zofia
Charaszewska Janina
Jodko Krystyna
Pawlikowska Ludwika
Pistrach Maria
Pragłowska Zofia
Römer Jolanta
Skrzetuska Barbara
Treter Anna
Cieślewicz Lucyna

Domaszewska Teresa

Gałaszka Zofia

Lipińska Anna

Łahocińska Barbara

Wolańska Teresa

Grekowicz Maria

Hauke Teresa

Kreiter Zofia

Kwaśniewska Jadwiga

Łahocińska Ewa

Cieńska Maria

Wielogórska Anna

Borkowska Maria

Jakimiak Irena

Wartonowicz Stefania

Seminarium

Jelińck Anna

Bartoszewicz Stefania

Janusz Krystyna

Zienkiewicz Anna

Olszewska Halina

Gruner Maria

Peryhuda Franciszka

Janicka Alicja

Brincken Maria

Piątkowska Halina

**Uczennice przychodnie od r.
1934:**

Rok 1934/5

Kostecka Zofia

Kowalska Stefania

Kuriańska Jadwiga

Werner Genowefa

Rok 1935/6

Felsztyńska Józefa

Grzesiowska Franciszka

Kuriańska Kazimiera

Niewieściuk Helena

Płotnicka Irena

Rok 1936/7

Begierska Irena

Grzesiowska Wanda

Juszkaluk Janina

Rola Jadwiga

Żymańczyk Maria

Rok 1937/8

Gruszecka Czesława

Janowska Lubomira

Szałankiewicz Waleria

Kuriańska Waleria

Świdierska Maria

Truszkiewicz Stefania

Dragomirecka Maria

Świdzińska Zofia

40.

20388

18 03 12

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316810



000-316810-00-0